

Wszyscy uczciwi uczeni w szeregach obrońców pokoju

List uczonych polskich do uczonych amerykańskich

WARSZAWA (PAP). Z inicjatywy redakcji „Życia Nauki” i redakcji miesięcznika „Problemy” profesorowie wyższych uczelni w Polsce wystosowali list otwarty do uczonych amerykańskich — domagających się w apelu, skierowanym do prezydenta Trumana, zakazu produkcji i używania wszelkiego rodzaju tzw. broni atomowej. W liście wybitnych uczonych polskich czytamy:

Jesteśmy z Wami

Apel około stu czołowych osobistości ze świata naukowego, społecznego i religijnego Stanów Zjednoczonych, wystosowany do prezydenta Trumana, domagający się zakazu produkcji i używania wszelkiego rodzaju tzw. broni atomowej, wywołał głębokie wrażenie w kręgach uczonych polskich.

Jesteśmy szczęśliwi, że Wy nie sprzeniewierzyliście się szczytnym ideałom humanitaryzmu. Waszego wielkiego uczonego Benjamina Franklina, że nie zgadzacie się na to, aby nauka, której powołaniem jest służyć ludzkości, była wykorzystywana w celach wojny i masowej zagłady ludzi.

My, polscy pracownicy nauki, możemy Was zapewnić, że solidaryzujemy się w pełni z Waszym odważnym, szlachetnym stanowiskiem. Solidaryzujemy się z Wami wraz z uczonymi Związku Radzieckiego, któremu zawdzięczamy rozgromienie bestii hitlerowskiej, wraz z uczonymi Włoch, Francji, Brytanii, Francji, Włoch i innych krajów, wraz z setkami milionów prostych ludzi na całym świecie, podpisujących apel Stalego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w sprawie uznania za zbrodnię przeciwko ludzkości stosowania energii atomowej do celów wojennych. Solidaryzujemy się z Wami w głębokim przekonaniu, że to właśnie Wy reprezentujecie prawdziwą opinię i wolę narodu amerykańskiego, który tak samo jak inne narody pragnie pokoju.

Uczciwi pracownicy nauki nie zgodzą się, aby owoce ich badań miały być użyte dla celów niszczycielskich. Nauka powinna służyć człowiekowi i budować jego szczęście. Uczni nie pozwolą, aby zbroczone krwią ręce podległy wojennym skalą światłości nauki.

Wyzwolenie energii atomowej,

stanowiącej konsekwencję badań promieniotwórczości, rozpoczętych prawie pół wieku temu przez naszą rodaczkę Marię Skłodowską-Curie i jej męża Piotra Curie, otwiera wspaniałe perspektywy szczytowego rozkwitu ludzkości. Od uczonych, od Was i od nas, zależy, czy nauka stanie się przekleństwem, czy dobrodziejstwem ludzkości. My, uczciwi uczeni wszystkich krajów, musimy dążyć do tego, aby ludzkość błogosławiła naukę.

Jesteśmy pewni, że Wy tak samo jak my z odrazą odrzucacie się od tych, co zapowiadają: „My wysłamy samoloty z ładunkiem bomb atomowych, zapalających i bakteriologicznych oraz z troytem, aby zabijać dzieci w kołysce, staruszki w czasie modlitwy i mężów przy pracy”. (Zdanie z artykułu wstępnego w dzienniku waszyngtońskim „Times Herald”).

Szczególnie dla nas Polaków zbyt świeże są rany zadane przez minioną wojnę, zbyt dotkliwie są spustoszenia, jakie ona wyrządziła, zbyt dobrze pamiętamy o jej okropnościach, abyśmy mogli znaleźć się poza obrębem obozu pokój.

Wszyscy uczciwi uczeni, których sumienie wzdraga się przed myślą o wojnie, włącza się do potężnego frontu obrońców pokoju, obejmującego setki milionów ludzi na całym świecie, frontu, który udaremni zbrodnicze plany rozpętania nowej pogłogi wojennej.

Wśród 587 podpisów, złożonych pod listem, widnieją m. in. podpisy następujących uczonych polskich:

Prof. dr Osman - Achmatowicz — rektor Politechniki Łódzkiej, prof. dr Jan Dembowski — Łódź, prof. dr Karol Koranyi — rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dr Jan Wasilkowski — prof. zw. prawa cywilnego, rektor Uniwers. Warszawskiego, prof. dr W. Grzywo - Dąbrowski — kierownik Zakł. Medycyny Sądowej

A. M. w Warszawie, dr Tadeusz Sinko, prof. filologii klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek PAU, dr Stanisław Lorentz — prof. Uniwersytetu Warszawskiego, nac. dyr. muzeów i ochr. zabytków, dyr. Muzeum Narodowego w Warszawie, C. Białobrzęski — prof. Uniwersytetu Warszawskiego, ks. dr Wiktor Niemczyk — prodziekan Wydziału Teologii Ewangelicznej U. W., Włodzimierz Antoniewicz — prof. Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Pieńkowski — prof. Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Stanisław Mazur, dr inż. E. Warchałowski — prof. geodezji wyższej, rektor Politechniki Warszawskiej, Stanisław

Pigoń — prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Tadeusz Lehr - Spławiński — prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kazimierz Kuratowski — prof. Uniwersytetu Warszawskiego, wiceprezes Tow. Naukowego Warsz., prezes Polskiego Tow. Matematycznego, Władysław Szafer — prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Tadeusz Urbanowski — prezes Polskiego Tow. Chemicznego, prof. dr Józef Chasicki — rektor Uniwersytetu Łódzkiego, Antoni Bol. Dobrowolski — prof. pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, Władysław Tatarkiewicz — dr filozofii, prof. Uniwersytetu Warszawskiego.

Rady Narodowe przystępują do wyboru nowych prezydów

WARSZAWA (PAP). 23 bm. odbędzie się uroczysta plenarna sesja Stołecznej Rady Narodowej, której głównym punktem obrad będzie wybór nowego prezydium SRN.

Jeszcze w ciągu maja br. odbędą się plenarne sesje wszystkich wojewódzkich rad narodowych, a następnie powiatowych, miejskich i gminnych rad narodowych, na których zostaną wybrane nowe prezydium.

Wybory prezydów rad narodowych będą pierwszym etapem realizacji ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, stanowiącej głęboką reformę struktury państwa.

Komunikat Prezydium Gdańskiej WRN

Prezydium GWRN zwołuje na czwartek, 25 maja, na godz. 16 w gmachu Teatru „Wybrzeże” w Gdańsku.

Wrzeszczu plenarną sesję Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej z następującym porządkiem obrad:

1. Referat o zadaniach i funkcjonowaniu terenowych organów jednolitej władzy państwowej — wygłosi członek Rady Państwa lub radca.
 2. Uchwalenie tymczasowego regulaminu obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej.
 3. Wybór prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.
- Obecność radnych obowiązkowa.

PREZYDIUM
GDAŃSKIEJ WRN

formę struktury państwa, pogłębiającej historyczny proces przeobrażeń, zapoczątkowany przed 50 laty, zdołaniem przez masę pracującą władzy ludowej.

W sesjach wyborczych rad narodowych poza 100-tysięczną rzeszą członków rad, będą miały udział osoby pracujące w masie ludności, pracującej w miastach i wsi.

Z chwilą dokonania wyborów prezydów rad narodowych nastąpi zmniejszenie stanowisk wojewodów, starostów, prezydentów miast i burmistrzów miast oraz wójtów, a także urzędów wojewódzkich, powiatowych i zarządów miejskich i gminnych. Funkcje ich przełączą do właściwych rad narodowych, działających przez swoje prezydium, składające się z przewodniczącego i jego zastępców, sekretarza i członków prezydium.

Z chwilą wyboru nowych prezydów, które niezwłocznie po wyborze rozpoczną działalność, w radach narodowych zespół się szeregiem agend państwowych, które dotychczas były wyodrębnione i podlegały ministrom: finansów, oświaty, pracy i opieki społecznej, a także Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Tak więc rady narodowe skupią pełnię władzy terenowej

Wojna — zbrodnią ludobójstwa

Poseł Hughes potępia politykę rządu brytyjskiego

LONDYN. (PAP). — W związku z tym, że rząd brytyjski odmówił ratyfikacji konwencji międzynarodowej, potępiającej zbrodnie ludobójstwa — w Izbie Gmin odbyła się burzliwa dyskusja, w toku której opozycyjny poseł labourystowski Hughes potępił politykę rządu labourystowskiego.

Hughes m. in. oświadczył: Potępienie zbrodni ludobójstwa polega na zobowiązaniu się do konieczności potępienia wojny i broni atomowej. Zagraniczna polityka rządu brytyjskiego zmierzająca do wojny i ludobójstwa. Jest rzeczą zrozumiałą, że rząd angielski nie chce ratyfikować konwencji, potępiającej ludobójstwo, jeśli weźmie się pod uwagę, że w razie nowej wojny i powstania w przyszłości nowego trybunału międzynarodowego dla spraw zbrodniarzy wojennych — na ławie oskarżonych mogliby zasiąść ludzie tacy, jak prezydent Truman, Winston Churchill i szereg innych, również angielskich mężów stanu. Trudno się dziwić — powiedział Hughes — że rząd brytyjski wzdraga się przed uznaniem ludobójstwa za zbrodnię międzynarodową, skoro poważne kwoty budżetu angielskiego przeznaczone są właśnie na przygotowanie tego rodzaju zbrodni.

Potępienie ludobójstwa musi pociągnąć za sobą logicznie wyjęcie spod prawa broni atomowej, a tego właśnie nie życzy sobie rząd angielski.

Ludwik Solski w »trójce pokoju«

KRAKÓW. (PAP). — Przebywający w Krakowie mistrz i rektor sceny polskiej, Ludwik Solski, składając swój podpis pod apelem sztokholmskim oświadczył, że zgłasza się do uczestnictwa w akcji zbierania podpisów, jako członek jednej z „trójek”.

W londyńskich kręgach dziennikarskich zwraca się uwagę na charakterystyczną okoliczność, że przemówienie Hughesa zostało całkowicie pominięte w sprawozdaniu agencji Reutera z debaty w Izbie Gmin.

Rząd francuski likwiduje wolność prasy

GENEWA (PAP). Francuska Rada Ministrów zatwierdziła projekt utworzenia tzw. „najwyższej rady prasowej” oraz „najwyższej rady dziennikarskiej”. Pierwszy z tych organów ma nadzorować działalność wydawców dzienników i publikacji periodycznych, drugi — działalność dziennikarzy. Projekt rządu francuskiego zmierza do definitywnej likwidacji wolności prasy postępowej.

Naukowcy Wybrzeża przed Kongresem Nauki Polskiej

W dniu 20. 5. br. odbyło się we Wrzeszczu zebranie Klubu Demokratycznej Profesury, Oddziału Gdańskiego. Obradom, które zgromadziły wielu profesorów wyższych uczelni, Wybrzeża i naukowców, przewodniczył prof. Hummel, przewodniczący Gdańskiego Oddziału KDP.

Celem zebrania było omówienie zagadnień, związanych z zadaniami stojącymi przed naszymi

naukowcami w obliczu zbliżającego się Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej. Zasadnicze referaty wygłosili: wiceminister Przemysłu Lekkiego, Golański i kierownik Wydziału Nauki w Komitecie Centralnym PZPR, Petrusiewicz.

Szersze sprawozdanie z posiedzenia Gdańskiego Oddziału Klubu zamieścimy w najbliższym czasie. (L)

Każdy podpisujący apel świadomym bojownikiem pokoju

WARSZAWA (PAP). Pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju pośła Czwika odbyła się dnia 19 bm. w Warszawie odprawa wojewódzkich pełnomocników PKOP, w której wzięli udział również przedstawiciele masowych organizacji społecznych. Odprawa poświęcona była analizie przebiegu akcji zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim.

Pełnomocnicy podkreślili w swoich sprawozdaniach wielki entuzjazm, z jakim spotykają się zbierający podpisy wśród najszerzych mas społeczeństwa. Bardzo serdecznie przyjmowali „trójki” mieszkańcy wsi.

Liczny udział w pracy komitetów i „trójek” biorą kobiety. Również ok. 40% członków komitetów stanowią kobiety. Wskazywano także na bardzo czynny udział obywateli nie należących do partii ani stronnictw politycznych.

W obradach uczestniczyli kierownik wydziału propagandy masowej KC PZPR — Artur Starewicz, który podkreślił w swym przemówieniu poważne sukcesy w akcji zbierania podpisów, przyczyniającej się do uświadomienia najszerzych mas i uaktywnienia ich w walce o pokój. Wskazywano planów podlegających wojennych. Ob. Starewicz zaznaczył, że każdy składający podpis pod apelem powinien być przekonany o słuszności swego stanowiska.

Podsumowując obrady, pos. Czwik stwierdził, że odprawa dała wyczerpujące informacje o nastrojach ludności podpisującej apel, która zdecydowanie pragnie bronić sprawy pokoju. Odprawa wykazała duże osiągnięcia ruchu obrońców pokoju w zakresie podnoszenia świadomości społecznej, we wzmacnianiu między narodowej solidarności wszystkich ludzi dobrej woli w walce o trwały pokój.

Poseł Czwik wytyczył plan dalszej pracy pełnomocników Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, kładąc szczególny nacisk na konieczność pogłębienia pracy uświadamiającej, aby każdy podpisujący apel stał się świadomym bojownikiem o pokój.

Składanie podpisów pod apelem jednoczy całą ludność Wybrzeże w walce o pokój

Ze wszystkich miast, miasteczek, gmin i gromad województwa gdańskiego napływają bez przerwy meldunki o rosnącej z dnia na dzień wielkiej akcji składania podpisów pod apelem sztokholmskim przez ludność Wybrzeża. Dla zadokumentowania swej solidarności z Manifestem Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, w miastach i wsiach urządzane są imprezy artystyczne i sportowe pod hasłami pokojowymi.

W Elblągu w dniu 20 bm. została otwarta wystawa Mickiewicza — Puszkina. Symboliczną wstęgę przecinał wiceprzewodniczący Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju ob. Domaszewski. W dniu 21 bm. w miejscowej Bażanterii odbędzie się wielka zabawa ludowa na której zostanie wygłoszona prelekcja na temat pokoju. Ponadto w dniu tym odbędzie się bieg uliczny, i zawody piłkarskie. W ramach zawodów zostanie wygłoszona prelekcja na temat pokoju.

Doskonale rozwija się akcja podpisywania apelu sztokholmskiego w Starogardzie, gdzie zebrano już 44.669 podpisów. Znamienna jest wypowiedź księdza Klemensa Przeworskiego z po-

Zabawy ludowe pod hasłami pokoju

Lębork przejawia również dużą inicjatywę w organizowaniu okolicznościowych imprez. Powiatowy Komitet Obrońców Pokoju organizuje w Lęborku wielką zabawę ludową z koncertem i występami artystów. Na zabawie zostanie wygłoszona prelekcja

na temat pokoju. Również w miejscowej ORMO urzędują zabawy taneczne dla wszystkich mieszkańców Lęborka. W kinach miejscowych przez cały maj wygłaszane są krótkie, 5-minutowe pogadanki na tematy pokojowe.

Płynie lawina podpisów

Zarówno w Tczewie jak i w Kwidzynie akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim znalazła całkowite zrozumienie wśród miejscowego społeczeństwa. W Tczewie zebrano dotychczas w powiecie 21.167 podpisów, w mieście — 12.162 podpisy, razem zebrano 33.329 podpisów. W Kwidzynie zaś zebrano 26.437 podpisów.

Gdańsk kroczy na czele miast Wybrzeża w akcji podpisowej. Wielki zapał w podpisywaniu list wykazują kobiety gdańskie. Ob. Jadwiga Śmigielka, wdowa z Oruni, zamieszkała przy ul. Je-dności Robotniczej 16, która zniecierpliwiona tym, że nikt nie przynosi jej listy do podpisywania, sama odszukała lokal Rejonowego Komitetu i podpisując wreszcie listę powiedziała:

— Gdyby tylko jeden Komitet był w Polsce, to też odnalazłabym go dla złożenia podpisu, aby zapobiec wojnie, która uniemożliwiałaby tworzenie lepszych warunków życia dla naszych dzieci. Składam podpis jako matka i Polka — patriotka”.

Równie pozytywnie wypowiedziała się ob. Zofia Machowska, pracownica Polskiego Radia, zamieszkała we Wrzeszczu, przy ul. Kościuszki 110.

— „Mamy dość wojny, — stwierdziła ob. Machowska. — Wkład Polski w walce o pokój, to sprawa naszego honoru. Każdy podpis — to żołnierz armii walczącej przeciw wojnie. Będziemy bez litości zwalczać wszystkich wrogów pokoju”.

*Dziś na str. 4
rozkład jazdy
dla Gdańska*

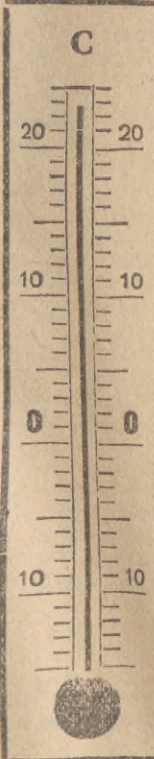
PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

na Bałtyk południowy i Wybrzeże
do godz. 22 dnia 21 maja 1950 r.:

Przeważnie dość pogodnie, miejscami burzowy deszcz, rano miejscami mgła. Temperatura od +10 st. do +23 st. Wzrost ciśnienia, w czasie pogody, wzmocnienia wiatru słabego. Wiatry słabe do umiarkowanych od 1 do 4 st. w skali B. z kierunków zmiennych. Stan morza i Zatoki Gd. 2-3.

SYTUACJA BA- ROMETRYCZNA:

Niż nad Atlantykiem połudn., na połudn. — zachód od Anglii, powoli wypłyna się. Słabe wyższe nad Bałtykiem, Italią i Europą południową — wschodnią. Wyż nad Islandią, Atlantykiem półn. i zachodnią Skandynawią.



Komuna Paryska

(W 79 rocznicę upadku i proletariackiego rządu)

Komuna Paryska wyrosła na gruncie zaostrej wojny klasowej, wywołanej wielokapitałistycznym rozwojem drugiego cesarstwa. Awanturzysta polityka Napoleona III doprowadziła Francję do kryzysu, a masy proletariackie do nędzy. Wzrastały nastroje rewolucyjne. Burżuazja francuska oraz — reprezentujący jej interesy — bonapartyzm szukały wyjścia z tej sytuacji we dług przyjętej, kapitalistycznej metody — w wojnie. Wojna z Prusami zakończyła się słomną klęską i upadkiem cesarstwa. 4 września 1870 r. wybuchła w Paryżu rewolucja burżuazyjno-republikańska. Proklamowano republikę i utworzono „Rząd Obrońcy Narodowej”. Robotnicy masowo wstępowali do gwardii narodowej. 31 października doszło do pierwszego starcia między uzbrojonym ludem paryskim a burżuazyjnym rządem republikańskim: robotnicy zdobyli paryski magistrat. Do właściwej rozgrywki między robotnikami a rządem doszło jednak dopiero po kapitulacji Paryża, od 4 miesięcy obleganego przez wojska pruskie.

28 stycznia 1871 Thiers, premier rządu nie tyle „obrony” ile zdrady narodowej, skapitulował przed Bismarckiem, by obrócić wojnę przeciw rosnącemu ruchowi

w rewolucyjnym, przeniósł rząd i zgromadzenie narodowe do Wersalu. Rząd wersalski prowokował lud paryski i postanowił go rozbroić, zwłaszcza po wyborze centralnego komitetu gwardii narodowej.

Przedsięwzięta 18 marca 1871 próba odebrania armii gwardii narodowej doprowadziła do wybuchu rewolucji. Całą władzę w Paryżu objął C. K. gwardii narodowej. Rozpoczęła się wojna domowa między paryskim proletariatem a rządem wersalskim. 26 marca odbyły się wybory do komuny paryskiej.

W dwa dni później C. K. gwardii narodowej przekazał władzę rewolucyjną komunie, pierwszemu w historii rządowi robotniczemu.

Komuna proklamowała zasadnicze i rewolucyjne reformy, spośród których wymienić należy przede wszystkim wprowadzenie obieralności i odpowiedzialności stanowisk w urzędach i sądach (t. zw. zasada mandatu), stworzenie zupełnie nowej proletariackiej władzy ustawodawczej i wykonawczej, prawów rad delegatów, powszechny obowiązek służby obywatelskiej w szeregach gwardii narodowej, zniesienie prywatnego i wprowadzenie

urzędowego pośrednictwa pracy, zniesienie lombardów.

Bardzo ważną ustawą gospodarczą — społeczną była uchwała o sporządzeniu wykazu statystycznego przedsiębiorstw zamkniętych przez fabrykantów i o opracowaniu planu prowadzenia tych przedsiębiorstw przez spółdzielnie wytwórcze robotników. Spółdzielnie te miały zostać zjednoczone w jedno państwowe przedsiębiorstwo.

W ciągu kilku tygodni komuna wyrabiała drogę przyszłemu pokoleniom, wprowadzając rewolucyjne, pionierskie prawa i ustawy — i to wobec nacierających na Paryż pułków wersalskich, w warunkach oblężenia i ostrej walki rewolucyjnej. Niestety, przywódcy komuny popełnili szereg poważnych błędów.

Słabość komuny tkwiła przede wszystkim w tym, że lud paryski i jego przywódcy nie uświadczali sobie proletariackiego, rewolucyjnego charakteru powstania, że niejasno pojmowali swą obowiązującą klasową. Niezdecydowanie i konfuzja dowódców wojskowych komuny zebrała Thiersowi zebrać olbrzymie siły przeciwko stolicy i zepchnąć komunę do roli obronnej. Z miasta wypuszczono bogatą burżuazję i zwolenników rządu wersal-

skiego, którzy z bronią w ręku opuścili Paryż.

Lagodna polityka pobłażania zdrajcom i szpiegom, brak energicznych kroków represyjnych ze strony komuny — w rezultacie doprowadziły do szerzenia się dywersji i zdrady. 21 maja wtargnęli wersalczyści do Paryża. Rozpoczęła się straszliwa masakra komunistów. Tydzień trwała walka w samej stolicy, mordowano bezbronną młodzież, kobiety i dzieci. Ostatnie boje stoczono na wzgórzach Belleville i Montmartre, niedobitków Komuny rozstrzelano na cmentarzu Pere Lachaise pod t. zw. „ścianą komunistów” (30.5.). Głównodowodzący obroną Paryża, nasz rodak J. Dąbrowski, poległ 23 maja na robotniczym Montmarcie, broniąc barykady przy zbiegu ulicy Myrrha i placu Ornano. Bohaterską śmierć poniosło w obronie komuny wielu innych Polaków, walczących za sprawę postępu.

Na doświadczeniach wspaniałego, bohaterstwa zrywu proletariatu Paryża w duchu komuny uczyniły się przyszłe pokolenia.

„Rewolucje 1905 i 1917 r.” — pisał Lenin — wznosiły się na ramionach komuny.”

JÓZEF SPINO

Przegląd prasy

O wzmożenie akcji pokojowej

Omariając przebieg kampanii podpisywania apelu sztokholmskiego „TRYBUNA LUDU” z dnia 20 maja 1950 r. zamieszcza w artykule „Wzmocnić agitację w akcji pokoju” następujące uwagi krytyczne:

„Żywiłowy pęd szerokiego mas do podpisywania apelu sztokholmskiego, ta popularność akcji obrony pokoju — prawiły, że w niektórych punktach Kom. Obrońców Pokoju i „trójki” zbierające podpisy, ujawniają skłonność do mechanistycznego i czysto ilościowego traktowania akcji przy jednoczesnym niedocenianiu jej polityczno — propagandowego charakteru. Fakt, że tak łatwo uzyskać od każdego podpis, że na palcach niemal policzyć można wypadki odmowy złożenia podpisu — natłoczył niektóre Komitety i „trójki” duchem samej tylko pogoni za liczbą, przy niedostatecznym pogłębieniu i rozwinięciu pracy polityczno-uświadamiającej.

Dążymy do tego, by każdy Polak podpisał apel sztokholmski. Chcemy, by liczbą podpisów zebranych była jak największa, bo to jest manifestacja naszej woli i gotowości

wością walki o pokój. Ale sama liczba nie wyczerpuje sprawy. Chodzi o to, by każdy podpisujący zdał sobie sprawę, dlaczego podpisuje apel, jakie cele stawia sobie, jakie ruchy pokoju. Chodzi o to, by każdy uświadomił sobie, dlaczego domagamy się zakazu broni atomowej i na jej użytek, który pierwszy użyje tej broni za zbrodniarza wojennego. Chodzi o to, by każdy zrozumiał, jaką rolę odgrywa Związek Radziecki — twierdzą i ostoja pokoju światowego, a jaką Stany Zjednoczone — centrum imperializmu i agresji, główny ośrodek działania podżegaczy wojennych.

„Ci, którzy prowadzą w ten sposób akcję zbierania podpisów, muszą pamiętać, że sama ta akcja jest walką. Wiemy, że tu i ówdzie akcja natrąca na opór ze strony elementów reakcyjnych, na roby ślania niewiary i zamyślenia. Próby te, oczywiście, nie należy żadnych szans powodzenia. By jednak skutecznie mógł im się przeciwstawić każdy uczciwy Polak i patriota — należy go odpowiednio uzbroić politycznie i ideologicznie, trzeba go uświadomić, jak ma walczyć o pokój przeciwko podżegaczom wojennym i sabotażystom pokoju.

Każdy podpis pod apelem sztokholmskim — to nowy bojownik sprawy pokoju. Ale ten tylko jest pełnowartościowym bojownikiem, kto rozumie sprawę, o którą walczy. Gdy więc staje przed nami zadanie zjednania jak największej liczby bojowników pokoju — trzeba, byśmy dbali o ich właściwe uświadomienie polityczne.

Panika i terror w obozie Kuomintangu

Nowy Jork (PAP). Doniesienia z Formozy i Hong-Kongu wskazują na szybko postępujący rozkład wewnętrzny wśród niedobitków Kuomintangu. Ostatnio, jak podaje prasa amerykańska, około 100 wyższych oficerów armii kuomintangowskiej usiłowało potajemnie opuścić Formozę na statku norweskim. Uciekinierzy przychwyleni zostali przez patrol morski Kuomintangu w połowie drogi między Formozą a kolonią portugalską Macao.

Próba ucieczki wybitnych kuomintangowców nastąpiła wkrótce po masowych aresztowaniach w armii administracji kuomintangowskiej na Formozie. Wśród tysięcy aresztowanych znajdowało się wielu czołowych wojskowych kuomintangowskich, których przejęcia na stronę Ludowych obawiał się Ciang Kai-szek. Znaczna część aresztowanych została rozstrzelana.

Władze brytyjskie zatrzymują bezprawnie 70 samolotów chińskich

PEKIN (PAP). Jak donosi Agencja Nowych Chin, rząd brytyjski w dniu 10 maja rozkazał władzom w Hongkongu, by zarekwirowały 70 samolotów, znajdujących się na lotnisku Kai-tak, a należących do dwóch chińskich towarzystw lotniczych. Niektóre spośród tych samolotów zostały uszkodzone przez zbrodnicze elementy, ponieważ władze brytyjskie w Hongkongu nie zatroszczyły się o ich ochronę. W związku z tym stanowiskiem władz brytyjskich wiceminister spraw zagranicznych Chin Ludowych Ciang Hanfu wystosował stanowczy protest do rządu brytyjskiego.

Wiceminister Ciang Hanfu podkreśla, że wspomniane samoloty stanowią majątek Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej. Tymczasem rząd brytyjski, mimo iż wyraża pragnienie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Centralnym Rządem Chińskiej Republiki Ludowej, nie uszanował tego mienia. Jego stanowisko świadczy o wielce nieprzyjawnym stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej. Wiceminister Ciang Hanfu zakłada energiczny protest i wzywa rząd brytyjski do niezwłocznego zwolnienia zarekwirowanych samolotów.

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, dokerzy Dunkierki, mimo szantażu i groźb ze strony administracji portu i władz, odmówili załadunku sprzętu wojskowego na statki „Monckey”. Praca w porcie całkowicie ustała. Z 20 statków, znajdujących się w Dunkierce, 8 skierowanych zostało do innych portów, w szczególności do portów belgijskich.

Dokerzy Dunkierki na odbytym zebraniu powzięli decyzję o kontynuowaniu swej akcji antywojennej i odmowie ładowania sprzętu wojskowego na statki.

Śladami nienawiści do naszego narodu

Dokumenty o stosunku Watykanu do Gdańska

(Część II)

Spółczesność polska w latach międzywojennych w ciężkiej znajdowała się sytuacji. Groźba wisząca na zachodniej granicy, wewnętrzna słabość spowodowana przechwytem władzy przez klikę obszarnczo — kapitalistyczną, uprawianą przez rząd polityką wrogą wobec Związku Radzieckiego — bezwzględna eksploatacja kraju przez międzynarodowy kapitał — oto elementy sytuacji, w której znajdował się naród polski.

Zdawało by się, że Polska rozdana w sposób kapitalistyczno-faszystowski dozna teraz poparcia ze strony Watykanu tym bardziej, że jej rząd włączył się do antyradzieckiej kampanii, montowanej przez Watykan.

»Rzymska koteria« działa

Rzeczywiście, mogło by się tak zdawać... Ale spójrzmy znowu na Gdańsk. W sprawie tego „wolnego miasta” znajdziemy elementy prawdziwej wrogości watykańskiej polityki w stosunku do Polski. „Rzymska koteria” — jak swego czasu świetnie nazwał Watykan ludowy działacz kaszubski, Ceynowa — odegrała w tej sprawie rolę zupełnie jasną, rolę likwidatora najcięższych praw polskiej ludności katolickiej w Gdańsku. Polscy robotnicy — chłopcy, drobni mieszczanie nie stanowili dla Watykanu partnera wobec Foersterów, Greisów, wobec potentatów Niemiec hitlerowskich, obiecujących Watykanowi pochód na Związek Radziecki.

Polscy gdańszczanie w znacznej większości nie uzyskali z woli Watykanu nawet prawa odnawiania modłów w języku ojczystym. Wiedzą o tym aż nadto dobrze tysiące gdańszczan, którzy przeżyli trudne lata „wolnego miasta” i koszmarny okres okupacji.

A tymczasem Watykan politykował — tzn. na odcinku kościelnym popierał hitleryzację Gdańska. Zobaczymy, jak to wyglądało w faktach, zebranych przez Jarosława Jurkiewicza w pracy pt. „Z dziejów antypolskiej polityki Watykanu w sprawie Gdańska” („Sprawy Międzynarodowe, rok II, zeszyt 3/4).

Kosmopolityczna służba biskupa O'Rourke

Już same warunki życiowe czyli go specjalnie predystynowały do kosmopolitycznej służby watykańskiej. Będąc pochodzenia irlandzkiego, uważał się za Polaka. Ojciec jego był dygnitarzem rosyjskim w służbie carskiej w ówczesnym kraju przybalskim, gdzie niemieckie wpływy kulturalne były bardzo silne, zwłaszcza wśród arystokracji.

niło go do reaktywowania biskupstwa w Rydze. Miał to być nowy ważny bastion, skąd wpływy Watykanu miały promieniować na kraje bałtyckie. Godność biskupa ryckiego powierzono O'Rourke'emu. W Rydze przyjęto nominatę bez entuzjazmu. Nowomianowany biskup był obcy Łotyszom, a wyrażnie faworyzowanie ludności niemieckiej zniechęciło władze łotewskie jak i wiernych. Wobec tej powszechnej niechęci sytuacja jego stawała się coraz trudniejsza, tak że w sierpniu 1910 r. zmuszony został do rezygnacji z zajmowanego stanowiska. Wkrótce jednak po tym, bo już w 1922 roku powierzono mu, trzeciemu z kolei biskupstwo, tym razem w Gdańsku.

Niemieckie kazania i ewangelie dla Polaków

Diecezja obejmowała dwa dekanaty i 39 placówek duszpasterskich, z których początkowo ani jedna nie była obsadzona przez Polaka. Z czasem dopiero, po zmuszonych pertraktacjach udało się uzyskać zezwolenie na budowę kościoła we Wrzeszczu, którego proboszczem został Polak. W innych świątyniach tylko z trudem i w nieregularnych odstępach czasu udawało się uzyskać zezwolenie na odprawianie nabożeństw w języku polskim. W większości wypadków kazania i ewangelie odczytywane były w języku niemieckim.

Ten stan rzeczy nie tylko nie ulegał poprawie, lecz przeciwnie, pogarszał się stale, w miarę jak wzrastał nacjonalistyczny szowinizm niemiecki, podsycały stale z terenu Rzeszy. Proces ten postępował równolegle do wzrostu wpływów partii narodowo — socjalistycznej w mieście.

W 1930 roku po przybyciu do Gdańska Foerstera, który objął stanowisko gauleitera, ruch hitlerowski nabierał coraz większego rozmachu. W szybkim tempie następuje likwidacja wszystkich innych partii politycznych. Etapy tej likwidacji są następujące.

W dniu 20 czerwca 1933 roku udaje się narodowym socjalistom objąć władzę w mieście. 23 maja 1934 roku wydano zakaz działalności partii komunistycznej, 23 listopada tegoż roku Greiser został prezydentem senatu, 14 października 1936 roku rozwiązano partię socjal — demokratyczną, 14 maja 1937 roku partię niemiecką narodową, wreszcie 21 października 1937 roku następuje dobrowolna likwidacja ostatniej partii — katolickiego centrum.

Antypolska postawa kurii diecezjalnej

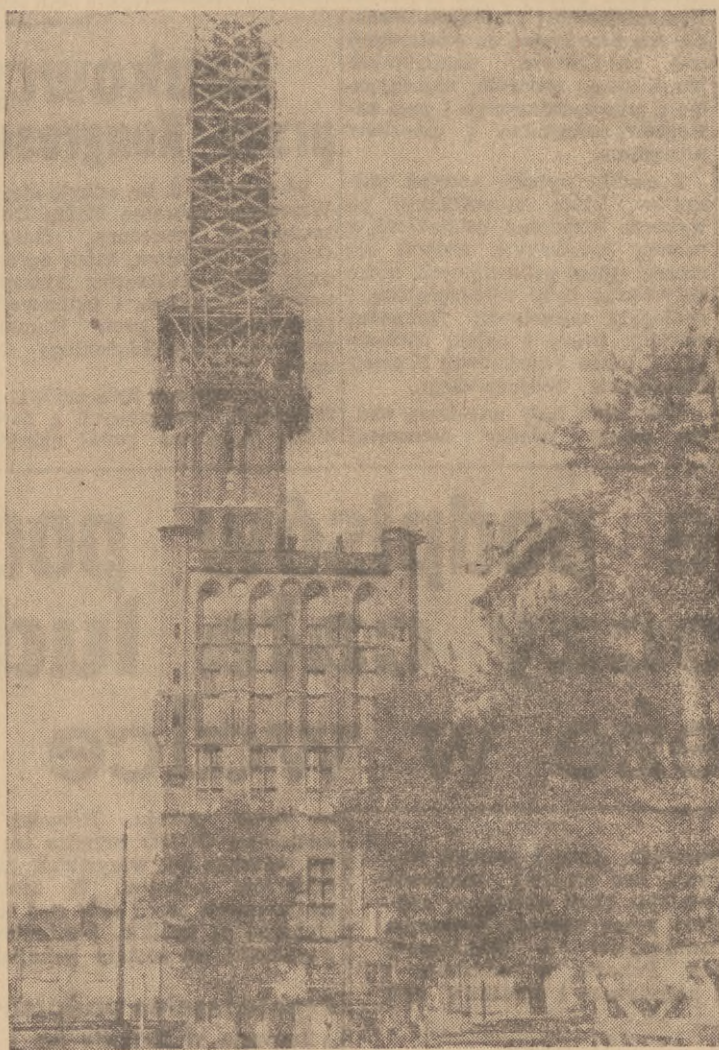
Wypadki te znalazły odzwierciedlenie także na odcinku wyznaniowym. W miarę wzrastania wpływów hitlerowskich w mieście wzrastało również antypolskie nastawienie kurii diecezjalnej. Świadczy o tym, znamienny fakt, że w dniu 13 kwietnia 1938 roku, w dniu, w którym w Niemczech odbywał się plebiscyt w sprawie przyłączenia Austrii do Rzeszy, z polecenia kurii wszystkie kościoły na terenie Gdańska zostały przyozdobione flagami. Równocześnie zakończyły się wynikiem negatywnym podejmowane od dawna starania o utworzenie 4 nowych parafii polskich w Gdańsku, — Wrzeszczu, Nowym Porcie i Sopocie.

Ale to wszystko bynajmniej nie

W swej polityce kościelnej biskup O'Rourke dbał przede wszystkim o to, by w nieczym nie naraził się szowinistycznym władzom gdańskim. Faktycznym ośrodkiem rządzącym była kuria diecezjalna, złożona wyłącznie z duchownych niemieckich, ustosunkowanych wobec ludności polskiej zdecydowanie wrogo.

Sytuacja tej ludności dale-

Wreszcie swą duchowną karierę rozpoczął jako profesor Petersburskiej Akademii Duchownej. Jeszcze przed przybyciem Rattiego, w jesieni 1917 r., mianowany został komisarzem — biskupem, następnie wikariuszem generalnym nowoutworzonej diecezji mińskiej. Ale pobyt jego w Mińsku nie trwał długo. Powstanie Republiki Łotewskiej zwróciło uwagę Rzymu w tę stronę i skło-



Piękny ratusz gdański przy Długim Targu górował nad miastem i portem strzelista wieża, której szczyt wieńczyła statua króla Zygmunta Augusta. Helm tej wieży uległ zniszczeniu podczas wojny. Obecnie dawne gotyckie mury uwieczniła koronka rusztowań. Niebawem znów ostatni z Jagiellonów, twórca polskiej floty na Bałtyku i opiekun sławnych naszych „strażników morza” z 16-go wieku obejmie znowu patrol nad starym portem Rzeczypospolitej.

Kiedy w maju 1918 roku dotychczasowy prefekt biblioteki watykańskiej, Msgr Achilles Rattii, przybył do Warszawy w charakterze początkowego „Wizytatora Apostolskiego Polski i Litwy”, faktycznie jego uprawnienia i zainteresowania przekraczały znacznie zakres zagadnień ściśle polskich.

Była już wyżej mowa o planach Watykanu w stosunku do Rosji, a misja Msgr Rattiego pozostawała w ścisłym związku z „wymi planami. Do realizacji powierzonych sobie zadań dobrał on cały sztab zaufanych współpracowników, którzy mieli być w przyszłości kierownikami nowopowstałych placówek kościelnych. Do

Łeba — port niewykorzystanych możliwości

Puste i sennie są uliczki Łeby. Woda w basenie rybackim lśni zamknięta między liniami drewnianych, nowitkich nabrzeży. Przy pomostach stoją 3 niewielkie kutry. Zawarzał motor, pekaty kadłub odsunął się od brzo- gu i przeszedł na drugą stronę. Na pokład kutra „Łeb 26” wyszedł usmolony mechanik, trzymając w ręku aparat do spawania, przeprowadza naprawę motoru. Miłe, podobne do siebie domki rybackie stoją w ogrod- kach, gdzie zamiast kwiatów ja- bloni bieleje na sznurkach bieliz- na.

Wzdłuż płotu przetwórną prze- chadza się służbowo sanitariusz, przy faliach w wielkich ka- mieniacz siedzą celnicy, jedynie Kapitanat Portu ma więcej pracy w związku z budową świetlicy i nowego budynku nad kanałem wejściowym. Pogłębiarki prze- wała pracę z powodu stale psują- cej się części. Na zachodnim brze- gu budynek POWM czeka na adeptów żeglarskiego.

Można by tak wylizować jeszcze więcej obrazów sennosci, pustoty i marnowania rezerw produkcyj- nych, tkwiących w tym porcie i miejscu, można by cytować nie- mał identyczne wypowiedzi ryba- ków Zielińskiego, Walerowicza, sekretarza rybackiej podstawo- wej Organizacji Partyjnej, Krom- skiego, prezesa miejscowej spół- dzelni rybackiej, Charynka, pra- cowników przetwórnicy, robotni- ków, kupców. Wszystkich inte- resuje jeden problem: czy wejście do portu będzie wybagrowane? I kiedy to nastąpi?

Brak jasnej decyzji
Słuchając tych pytań, na które nie możemy udzielić żadnej kon- kretniej odpowiedzi, uświadamia- my sobie, że ludzie ci zadają te pytania od trzech lat i nigdy nie otrzymali na nie zadowalającej odpowiedzi. Nie otrzymali jej dla tego, że sprawa portu Łeba i je- go urządzeń nie została w ża- dnym z poprzednich lat przesła- niana, traktowana była margi- nesowo, jak zagadnienie leżące na peryferiach spraw portowych wschodniej części wybrzeża, jako zagadnienie nieistotne w powo- dzie spraw związanych z rybołów- stwem.

Możemy się tu spotkać z zarzu- tem, że twierdzenie nie jest po- parzone żadnymi dowodami, bo prze- cież w 1947 i 1948 roku wiele wy- siłku włożono w usunięcie zato- pionej barki, blokującej wejście do portu, a z funduszy państwo- wych wybudowano nowe nabrze- że i pomosty wydłubkowe, a na- wet wybagrowano wejście do por- tu.

Nowy sposób zamrażania ryb usprawni sposób produkcyjny i zwiększy wydajność chłodni

Chłodnictwo stanowi kluczową gałąź każdego rybołówstwa i de- cyduje o sposobie wytworzenia istniejących chłodni oraz przy- spieszenia procesu zamrażania stanowią u nas bardzo poważny problem, gdyż nasza sieć chłod- nicza nad morzem jest jeszcze niedostateczna i znajduje się do- piero w stadium rozbudowy.

W dniu 12 maja br. w Chłod- ni Rybnej w Szczecinie zastoso- wano po raz pierwszy w Polsce nowy sposób zamrażania ryb, u-żywając do tego celu tzw. tunelu chłodniczego. Jest to niewielka komora o wymiarach około 15x1,5 m, do którego w odstę- pach co pół godziny wsuwany jest węzeł, zawierający ok. 100 kg ryb.

W normalnej stosowanej zwy- kłe komory chłodniczej, powie- trze zamrażające jest spokojne, temperatura nie jest bardzo niska, a czas zamrażania dochodzi do 18 godzin. W tunelu chłodni- czym temperatura dochodzi do -36 stopni, przy czym główne usprawnienie stanowi zastosowa- nie ruchu powietrza, które prze- pływa ciągłym strumieniem przez komorę z szybkością ok. 15 m na sekundę. Ten system pozwala na

tu. Czyż jest winą urzędów i in- stytucji, że wejście do przez zię- me zostało zamulone?

Odpowiadamy po kolei: barkę ostatecznie podniesiono, chociaż więcej z inicjatywy i z nacisku opinii społecznej, niż z zapobie- gliwości powołanych do tego in- stancji. Wybudowano pomo- sty, ale dokonana w ubie- głym roku praca bagrowni- cza była raczej doraźnym posu- nięciem, niż rozwiązaniem zagad- nienia, bo czyż za właściwe roz- wiązywanie sprawy można uważa- wybagrowanie wąskiej rynnki po- kilkuletnim całkowitym opuszcze- niu portu?

Marnowanie rezerw produkcyjnych

Przyczyna obecnego stanu por- tu w Łebie mieści się w braku planowania, które by ujmowało konsekwentnie całość spraw tego portu, planu inwestycyjnego i pla- nu „remontowego”, który by u- trzymywał port w stanie zdato- ności do pracy. Ten brak decyzji i brak planowania przy równo- czesnym wykonywaniu odcinko- wych prac upoważnia do twier- dzenia, że dotychczasowe zajmo- stowanie w Łebie dużych sum i zbudowanie urządzeń trzeba okre- ślić jako marnowanie rezerw pro- dukcyjnych o niemałej wartości, jako lokowanie kapitału i pracy, bez równocześnie go zapewnienia jakiegokolwiek rentowności tych inwestycji.

Dłatego wybagrowana rynnka była posunięciem małej wartości dla produkcji, dlatego nabrzeża nowowbudowane nie zwróciły włożonych w nie kapitałów i pra-

Flotylla „Aleuty” na Pacyfiku

Podczas kiedy radziecka flo- tylla wielorybnicza „Sława”, po- lująca w okolicach Antarktydy, znalazła się z powrotem w Odes- sie, z Władystoku wyruszyła na północny Pacyfik inna radziec- ka flotylla wielorybnicza „Aleu- ty”.

Już w pierwszych dniach uda- ło się natrafić na stado wielorybów, z którego jeden z harpunników zdołał upolować trzy sztuki.

Statki „Trudfront” i „Entu- zjast” załadowały już do swych luków kilka sztuk wielorybów. (MAP)

skrócenie czasu zamrażania ryby do 4, a nawet — jak wykazały przeprowadzone próby — do 2 godzin, co pozwala na kilkakrot- ne wykorzystanie możliwości pro- dukcyjnych zamrażalni. Po wy- jęciu ryb z tunelu, temperatura w cieple ryby wynosi —25 stopni. Ubytek na wadze nie przekracza 1 proc.

Ten nowoczesny system za- mrażania ryb będzie zapewne stopniowo wprowadzany w na- szych wszystkich chłodniach ry- bnych i pozwoli na zmniejszenie trudności magazynowania ryb w sezonie.

Próby w chłodni szczecińskiej przeprowadzono z rybami słod- kowodnymi. (am.)

całkowicie wykonane prace pod- wodne oraz została położona kon- strukcja nadwodna. W drugiej wytwie ukończono konstrukcję podwodną. Roboty trwają przy następnych wyrwach. Należy się spodziewać, że na lipiec, w pełni sezonu żegluga, odcinek potrzeb- ny dla przystani zostanie ukoń- czony.

IZRAELSKIE STATKI W GDAŃSKU/GDYNIE

W dniu 25 bm. spodziewany jest w Gdyni statek izraelski „Etrog” z regularnej linii Zim Cargo Lines. Statek ten będzie w Gdańsku ładować drobne, pro- dukty żywnościowe i in.

Z tej samej linii oczekiwany jest 12. 6. drugi statek pod ban- derą Izraela (biała gwiazda sze- ściokątowa na błękitnym polu). Oba statki kursują na trasie Gdańsk/Gdynia — Haifa. Tel-



ŻEGLUGA PORTU RYBOŁÓWSTWA

PRZODOWNICY W ROBOTACH MORSKICH
W I kwartale br. w SPB Roboty Morskie przodownikami pracy został Bernard Walter, wykonu- jąc 315 proc. normy, czyli pracu- jąc 215 proc. ponad normę. Nie- mał dorównują mu Bernard Szul- ta i Antoni Gruna, którzy wyko- nują po 310 proc. Wszyscy trzej są robotnikami zatrudnionymi przy specjalnych robotach mor- skich.

PRZED SEZONEM ŻEGLUGOWYM
Prace przy odbudowie Nabrze- że Pomorskiego w Gdyni, prowa- dzone przez SPB, posuwają się naprzód. W I etapie mają być naprawione 3 wyrwy w części na- brzeża, która będzie służyć za przystań dla żeglugi Przybrze- nej. W jednej wyrwie zostały już

napiisał K. A. Męclewski

cy, a stały się typowym „zamro- żonym kapitałem”.

Dzisiaj, kiedy wskutek bezpla- nowości inwestycyjnej i braku koncepcji ulokowano w Łebie dość poważne sumy i dokonano inwestycji, nie można już powo- ływać się na rzekomy stan przed wojenny, według którego Łeba była portem nierentownym.

Być może, że polityczna stro- na była w swoim czasie składo- wą częścią problemu Łeby, jed- nak nie można dziś zamykać oczu na gospodarcze znaczenie tego portu, uwidaczniające się choć w licznych kosztownych inwe- stycjach i w dobrze rozbudowa- nym przemyśle przetwórczym.

Obecna wartość i możliwości gospodarcze portu Łeba również są niemałe. Kilkanaście wędzarni i przetwórnicy rybnych o dużej zdol- ności produkcyjnej, fabryka lodu, połączenie kolejowe, dobre choć niezupełnie przez nas zbada- ne łowiśka, możliwości kwate- runkowe i dostateczna podaż rąk do pracy, a wreszcie istniejący port wraz z obsługą — oto skła- dnik wartości i możliwości gospo- darczych Łeby.

Przykład innych małych portów

Port Łeba leży przy ujściu rze- ki, która stanowi trudny prob- lem, zamula bowiem nie tylko ka- nał, ale również wejście do por- tu, uniemożliwiając wchodzenie kutrów przy większej fali nawet bez obciążenia. Ale czy tylko Łe- ba leży u ujścia rzeki przynoszą- cej ze sobą muł i piasek?

Małe porty zachodniego wybrze- ża — Ustka, Darłowo i Kołobrzeg — nie mają tego samego zagadnie- nia, tak samo wymagają ciągłej pogłębiania — a jednak są czynne. Jest tak dlatego, że spr- awa małych portów wybrzeża za-

chodniego została już w pierw- szych latach powojennych właści- wie potraktowana, a obszary por- towe były systematycznie pogłę- biane przez władze zachodniego wybrzeża. Łeba, niestety, tego za- interesowania u władz naszego odcinka wybrzeża nie doczekała się. I jeśli można dziś mówić o jakichś specjalnych trudno- ściach związanych z tą sprawą, to są one jedynie związane z ko- niecznością likwidacji zaniedbań z lat poprzednich, wymagającą jednorazowego, wielkiego wysi- lku i stałej kontroli w latach na- stępnych. Port Łeba nie jest w niczym gorszy od czynnych por- tów Ustki, Darłowa i Kołobrzega.

Te zarysowane pobieżnie war- tości gospodarcze portu w Łebie nie są dziś wykorzystywane. Za- mulone wejście zmusza kutry łeb- skie do korzystania z innych por- tów, co podraża koszt produkcji każdego kilograma ryby i utrud- nia administrację miejscowej spółdzielni, uniemożliwia wyda- dunek ryby w porcie i nie daje zatrudnienia miejscowej ludno- ci. Gorzej, ryby do przetwórnicy w Łebie dowożone są koleją z Gd- yni, przy czym mimo istniejącego w Polsce nadmiaru ryby w sta- nie świeżym jest wykorzystywa- na zaledwie część zdolności prze- twórczej tych zakładów. Podob- nie rzecz się ma z fabryką lodu, która tylko w nikłym procencie jest wykorzystywana. Dzieje się tak mimo, że w rejonie gdyni- skim już dziś występują trudności z za- opatrzeniem kutrów w lód.

Łeba musi żyć

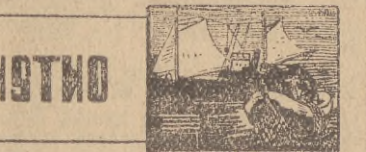
Cała sprawa portu w Łebie ma swoje codzienne, ludzkie zabar- wienie, otwarcie bowiem portu dałoby miasteczku zastrzyk no- wego życia, pozwalałoby mu żyć portem i przemysłem, a nie tylko wycekiwaniem na dwumiesięcz- ny sezon letni i możliwości darcia skóry z letników, spragnio- nych słońca i morza. Ale, wydaje



„Kirow” — trawler z dumą no- szący nazwisko wielkiego rewolu- cyjonisty Sergiusza Mironowicza Kirowa — to żelazny przodownik współzawodnictwa socjalistyczne- go rybaków radzieckich, to sta- tek, którego załoga z obecnym je- go kapitanem G. G. Tislenką je- szcze w czasach pierwszej stali- nowskiej pięciolatki wystąpiła z inicjatywą nowatorstwa i ciągłe- go ulepszenia metod połowu ryb, wysuwając się na czoło całej flotylli. To zaszczytne miejsce zachowała załoga „Kirowa” po- dziś dzień.

Niezwykłe osiągnięcia „Kirowa”

Ona pierwsza na Murmaniu o- panowała podnoszenie trawu w czasie sztormów, czestych i nie- zwykłe gwałtownych na morzu Berenta, pierwsza zaczęła pod- nożyć z morza od razu po 5-7 ton ryby, gdy inne trawlerzy podnosi- ły jedynie 1,5-2 ton. Wzorowo u- trzymując maszyny kirowcy z rej-



Aviv. Reprezentantem linii w na- szych portach jest firma Rummel i Burton.

NA PÓŁNOCNYM BAŁTYKU JESZCZE LOD

Majowe słońce nie na całym Bałtyku stopiło lód. Do niedaw- na jeszcze, bo 9. 5, na mapie zja- wisk lodowych na Bałtyku, wy- wieszanej przed PIHM-em w Gd- yni, zaznaczone były miejsca po- kryte lodem, gdzie żegluga była dostępna tylko dla silnych parow- ców, lub w ogóle chwilowo nie- dostępna dla żeglugi. Było to na północnym krańcu Zatoki Botnic-kiej przy brzegach Szwecji i Fin- landii. Ostatnia mapa z dnia 15 maja wykazuje już zniknięcie lo- dów, jedynie krańca utrzymuje się jeszcze przy fińskich brzegach w okolicy Nakhkainen i w pobliżu wyspy i portu Marianemi.

nam się, że najważniejszym jest inny aspekt zagadnienia.

W okresie wzmożonej produk- cji i wykorzystywania wszyst- kich możliwości wytwórczych każ- dej polskiej maszyny i każdej fa- bryki, na sprawę portu w Łebie trzeba patrzeć, jako na zagadnie- nie ogromnej, nieujawnionej re- zerwy produkcyjnej, jako na sprawę zamrożonego w bezplano- wych inwestycjach kapitału.

Wielkie rezerwy produkcyjne portu Łeba, włożona w ten port praca polskich rąk i pieniądze polskiego gospodarstwa narodo- wego winny być należycie wyko- rzystane w planowej, jasno zary- sowanej i konsekwentnie przepro- wadzonej akcji.

Łeba może i musi być pożytecz- nym portem rybackim, musi nim być tym bardziej, iż w sezonie dorszowym będzie znakomitym rezerwuarem dla pochłaniania nadmiaru ryby, z trudem znajdu- jącej dla siebie miejsce w porcie gdynińskim.

Roboty morskie wymagają odrębnych norm

Nowe normy ustalone dla pra- cowników w budownictwie i obo- wiązuje od 15 maja, dają się częściowo zastosować przy robo- tach morskich.

W oddziale Roboty Morskie Społecznego Przedsiębiorstwa Bu- dowlanego, odbyły się 3 zebra- nia, na których dyrekcja SPB przedstawiła pracownikom nowe normy.

Zebrań zorganizowano dzie- łac robotników na 3 grupy wed- ług specjalności. A więc pierw- szą grupę stanowili cieśle, druga — betoniarze i zbrojarze i trze- cia — robotnicy przeładunkowi, pracujący przy transportach i ro- botach ziemnych.

Osiągnięcia te nie pozostały bez echa, wysoka ocena pracy za- łogi dał niejednokrotnie Rząd Ra- dziecki i WKP(b) w słowach A. I. Mikołajana czy S. M. Kirowa, którzy poświęcając dużo uwagi za- gadnieniom przemysłu rybnego Murmanu powiedział o trawle- rze — swoim imienniku: „Wasze pierwszeństwo w flocie trawlerów rybackich to wynik uporczywej i śmiałej pracy”.

Nowe dowody bohaterstwa pra- cy dała załoga trawlera w cięż- kich latach wojny, gdy nie zwa- żając na grożące niebezpieczeń- stwo ze strony nieprzyjacielskich okrętów podwodnych, regularnie wypływała na połowy.

Przodownik flotylli
Obecnie rybak Murmanu, o- pierając się na ostatnich zdobyc- chach nauki radzieckiej, poleps- zając metody swej pracy. Dzie- śiątki trawlerów wychodzi w mo- rze. Przetwórnice rybne wysyłają w głąb kraju solone lub mrożone dorse, wysoko gatunkowe łoso- sie, bezkci islandzkie śledzi, skrzynie wędzonego morskiego o. konia, najrozmaitsze konserwy rybne.

Na czele flotylli stoi trawler „RT — 29 Kirow”, które przewy- szają już swoje rekordowe przedwo- jenne połowy — 60 tysięcy ton ry- by rocznie — nieprzerwanie pro- dując flotylli rybackiej Murma- nia. (Wilk)

Przodownik flotylli
Obecnie rybak Murmanu, o- pierając się na ostatnich zdobyc- chach nauki radzieckiej, poleps- zając metody swej pracy. Dzie- śiątki trawlerów wychodzi w mo- rze. Przetwórnice rybne wysyłają w głąb kraju solone lub mrożone dorse, wysoko gatunkowe łoso- sie, bezkci islandzkie śledzi, skrzynie wędzonego morskiego o. konia, najrozmaitsze konserwy rybne.

Statki czyste i przyjemne

Państwowa Żegluga Przybrze- żna polowy w roku bieżącym sil- ny nacisk na estetyzację statków Plan 6-letni wkłada na żeglugę przybrzeżną naszego rejonu po- wzię obowiązek przewiezienia kilkumastu milionów pasażerów. Żegluga przybrzeżna udostę- pnia szerokim masom bezpośre- dnie zetknięcie się z morzem, a więc w wysokim stopniu kształ- tuje pojęcie ogółu o polskiej go- spodarce morskiej. Z tego powo- dów wewnątrz statku i jego wygląd zewnętrzny winno turczyć i pa- sażerowi podkreślać znaczenie i rozwój polskiej pracy na morzu.

Czystość na statku, jego estety- czny wygląd, celowość i właści- wy dobór kolorów, prostota i smak muszą cechować naszą flo- tę przybrzeżną.

Minister żeglugi dziękuje robotnikom ZPGG

Robotnicy i pracownicy umysło- wi ZPGG dobrze wywiązują się ze swych zobowiązań, podejmowa- nych śladem Markiewki i na wezwanie cementowni Grodziec, dla zmanifestowania swego u- działu w walce o pokój. Szybko- ściowo rozładunki i załadunki stat- ków uzyskują częste słowa uz- nania od armatorów.

Ostatnio minister Żeglugi nade- śłał na ręce generalnego dyrek- tora ZPGG inż. Bukowskiego pi- smo, w którym wyraża robotni- kom, pracownikom umysłowym, Zarządowi Portu Gdańsk-Gd- ynia i osobście dyr. Bukowskie- mu podziękowanie za całokształt osiągnięć w I kwartale br.

Doświadczenia kampanii dorszowej

Wczoraj przyjechali na Wy- brzeże wiceminister Żeglugi — Bielski, wiceminister Handlu We- wnętrznego — Mierzwiński, dy- rektor departamentu w Mln. Handlu Wewnętrznego — Grabowiecki i dyrektorzy departa- mentów w Mln. Żeglugi — dr. Kuleszyński i Koleciński.

Zjazd ma na celu zsynchroni- zowanie pracy na odcinku rybo- łóstwa morskiego i dystrybucji ryb, opierając się o doświadcze- nia tegorocznej kampanii dorszo- wej.

Czechosłowacja szkoli marynarzy

W Djezinie miesiąc się ośro- dek szkoleniowy Czechosłowac-kiej Żeglugi na Łebie, w którym przebywa obecnie 66 chłopców. Nauka trwa 3 lata, przy czym la- to poświęcone jest zajęciom prak- tycznym, na jednostce rzecznej, zima zaś nauczaniu teoretycznej, obejmującej zasady żeglugi, geogra- fie, prawo żeglugowe, budowę okrętów, matematykę, język cze- ski i rosyjski, gimnastykę, jak również wychowanie polityczne. Tegoroczne egzaminy dały dobre wyniki.

W najbliższym czasie projektu- je się rozszerzenie internatu szkolnego, aby zwiększyć ilość młodych marynarzy, których po- trzebuję czechosłowacka żegluga rzeczna. (MAP)

„Czytelnik”
LEW TOLSTOJ
Wojna i pokój
str. 445 Tom I zł 450
ALBERT HALPER
Dom pod starą łucznikiem
str. 515 zł 650
ANDRÉ CHAMSON
Studnia cudów
str. 250 324-K zł 500

Radni podpisują apel pokoju

Plenarne posiedzenie MRN w Sopocie poświęcone zagadnieniom budżetowym

W Sopocie odbyło się plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Na wstępie, po przemówieniu członka prezydium radnego Krupczaka, wszyscy radni gremialnie złożyli podpisy pod sztokholmskim apelem.

Przed rozpoczęciem obrad nastąpiło zaprzysiężenie nowych radnych. Do rady weszli: racjonalizator i przodownik pracy Wyszowski, robotnik Weżowski, przodownik, osiągający 465 proc. normy — Szymański, przodownik pracy, odznaczony srebrną odznaką — Zacharuk i przodownica w pracy komitetów blokowych — Musznicka.

Na miejsce ustępujących zastąpiono nowych opiekunów społecznych w osobach: Wandy Staszewskiej, Władysława Wiśniewskiego i Joanny Dziekońskiej.

Sprawy budżetowe

W dalszym ciągu obrad prezydent miasta Nowak złożył sprawozdanie z zamknięcia budżetu Zarządu Miejskiego za rok 1949.

Dowiedzieliśmy się również, że po stronie dochodów zrealizowano budżet w 106,07 proc., zaś po stronie wydatków w 94,14 proc. Powstała więc nadwyżka dochodów nad wydatkami przeszło 25 milionów zł.

W imieniu komisji kontroli

społecznej zabrał głos radny Skrzypek, który stwierdził, że wykonanie budżetu można uważać za prawidłowe, natomiast należało by wskazać na słabe zainteresowanie się Zarządu Miejskiego i Związków Zawodowych akcją wczasów letnich.

Budżet — powiedział sprawozdawca — jest sprawdzianem działalności Zarządu Miejskiego za rok ubiegły. Jest najlepszym dowodem, jak dalece władze miejskie troszczyły się o poprawę bytu klasy robotniczej. Będzie my czerpać z doświadczeń minionego roku, abyśmy plan 6-letni, w który weszliśmy już, wykonali o wiele wcześniej i o wiele lepiej.

Dyskusja

W dyskusji, która się następnie rozwinęła, radny Gawrych z zadowoleniem stwierdza przekroczenie w działach oświaty o 1 proc.

Skończyła się — mówił — walka o każdą drobność, jaką szkoła musiała przed 1949 rokiem toczyć. Należy się pełne uznanie kierownictwu działu oświaty ZM za troskę o szkolnictwo i dopilnowanie wykorzystania preliminarznych kwot.

Z tym samym uznaniem wyraża się dla wykonawców budżetu radny Krupczak, zwracając się jednocześnie do Rady o zlikwidowanie listy dłużników Zarządu Miejskiego.

Radny Rinczak ubolewał z powodu niewykorzystania preliminarznych kwot.

nowanych kwot w działach wychowania fizycznego i sportu. Kwoty te mogły być z powodzeniem wykorzystane, tym bardziej, że niektóre obiekty sportowe znajdują się w opłakanym stanie.

Radny Wolniak wskazał na właściwą dyscyplinę finansową, która uległa znacznej poprawie w II półroczu 1949 r. Wyraził również uznanie dla pracowników działu podatkowego i egzekucyjnego za intensywną pracę. Natomiast nadwyżka w budżecie ZOM-u jest dowodem braku dostatecznej troski o czystość miasta. Właściwą była dyscyplina w działach plac, gdyż w wydatkach personalnych wszystkie pozycje zostały w 100 proc. zrealizowane. W wolnych wnioskach radni Cielieko, Krupczak, Belgrau i inni zwrócili uwagę na pewne niedociągnięcia, zauważone na terenie miasta.

Przewodniczący Śliwiński, zamknięcie posiedzenia, zapewnił radnych, że wnioski, które wpłynęły w toku obrad, będą przez prezydium w najbliższym czasie rozpatrzone.

Wzwał jednocześnie wszystkich, by śpieszyli z wydatkami pomocą Komitetowi Obronców Pokoju w zbieraniu podpisów pod apelem sztokholmskim. Każdy bowiem podpis — to jeszcze jeden aktywny żołnierz pokoju. A wszyscy razem, to silna armia, stojąca niezłomnie na straży pokoju. (a. l.)

MIGAWKI Wybrzeża

Kobieta w rozterce

— Zosiu! Proszę do nas! Przyszłaś panowie z komitetu — wolała szczupła pani do swej kuzynki.



Kiedy p. Zosia zjawiała się na progu pokoju, właścicielka mieszkania złożyła już swój podpis pod sztokholmskim apelem pokoju.

— Czy pragnie pani pokoju? — spytał panienkę jeden z przybyłych delegatów. — Jeśli tak, to niech pani podpisać się na liście. — Ja? Za nie na świecie. Nie

lubie powietrza morskiego. KM. mat Gdyni mi nie odpowiada. Nie podpiszę listy — mruczała nadąsana.

— Jakto? Chce pani, żeby rozpetana się nowa wojna? — wykrzyknął ze zgrozą delegat. — O, co to, to nie! Nigdy w życiu! — zaprzeczyła się p. Zosia. — Myślałam, że chodzi o mieszkanie dla mnie. A to chodzi o pokój na świecie. Wobec tego już podpisuję listę. (Jofa)

Coś nie w porządku

Kino „Atlantyk” w Gdyni reklamuje film: „Hrabia Monte Hristo, serja I”.

Dwaj pierwsioklasiści toczą dyskusję:

PIERWSZY: Mnie się zdaje, że coś tu nie jest w porządku. Zdaje się, że tak się nie pisze.

DRUGI: Oczywiście. Powinno się pisać: „Chrabia Hristo”. (x)

NASZA OCENA

Dwa recitale

W sali Teatru Wielkiego w Wrzeszczu odbył się w ub. środę recital znakomitego pianisty i laureata IV. Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego (V. miejsce) Władysława Kędry.

Władysław Kędra dał program bogaty i urozmaicony. Artysta posiada technikę czystą i precyzyjną oraz przemysłową w najdrobniejszych szczegółach pedałizację. Posiada przy tym głęboki i piękny ton.

Kędra został nagrodzony rzeszty oklaskami. Artysta odegrał na „bis” cztery utwory Chopina: Nokturn, H-dur op. 9, 2 Etudy f-moll i g-es-moll i Polonez As-dur.

W czwartek 18 bm. w sali Teatru Łątek w Wrzeszczu gościnnie wystąpił z własnym recitalem ościennymi śpiewak Ryszard Gruszczyński (baryton), znany również zagranicą, skąd powrócił przed dwoma zaledwie tygodniami. Ryszard Gruszczyński odniósł ostatnio w Szwecji duży sukces. Występował w wielkiej filharmonii sztokholmskiej, zdobywając duży rozgłos. Kilkakrotnie wystąpił też ze słynnym Beniamino Gigliem, liczącym dziś 60 lat.

Podziękowanie

Dr. Gerdzie Walczukowej adiunktowi Kliniki Dziecięcej Akademii Lekarskiej we Wrzeszczu, za uratowanie życia i troskliwą opiekę w czasie choroby syna Grzegorza, serdeczne podziękowanie składa

Władysław Henryk Sikorski

Literatura a rzeczywistość

W poniedziałek 22 bm. o godz. 19 w sali Domu Literatury w Sopocie, ul. Powstańców Warszawy 29, odbędzie się interesujący odczyt dr. Mariana des Loges pt. „Literatura a rzeczywistość”.

Ofiary

Z okazji imieniny dyr. Zofii Iwańskiej młodzież i nauczycielstwo Publicznej Szkoły Handlowej w Gdańsku wpłaciło na odbudowę Warszawy 10.000 złotych.

Rozkład jazdy pociągów Gdańska (dworzec główny)

Ochodzą do Gdyni: 0,22 (z Katowic), 3,39 (z Łodzi), 4,01 (z Warszawy), 4,20 (z Białegostoku przez Olsztyn), 4,58 (z Tczewa), 5,11 (z Łodzi, posp.), 5,18, 5,33 (z Warszawy), 5,55 (z Tczewa), 6,05, 6,24 (z Tczewa), 6,42 (z Tczewa), 7,00, 7,13, 7,26, 7,37 (z Tczewa), 7,49, 8,18 (z Elbląga), 8,36 (Warszawa — Hel, sposp.), 9,05 (z Grudziądza), 9,18, 9,48 (z Poznania, posp.), 10,20 (z Katowic), 11,08, 12,25 (z Tczewa), 13,10 (z Jel. Góry), 13,27, 13,47 (z Tczewa), 14,25, 14,40, 14,50 (z Olsztyna), 15,10, 15,22, 15,33 (Malbork — Szczecin przez Gdynię), 15,50, 16,10, 16,23, 16,36 (z Poznania), 17,01, 17,23 (z Elbląga), 17,50, 18,26, 18,39 (Warszawa — Słupsk), 19,07 (z Warszawy), 19,33, 20,13 (z Wrocławia), 21,35, 21,41 (z Torunia i Katowic), 22,32, 23,01 (z Krakowa i Jel. Góry, posp.), 23,28 (Warszawa — Szczecin przez Gdynię, posp.), 23,48.

W innych kierunkach odchodzą: 0,21 — Elbląg, 1,24 — Białystok przez Olsztyn, 5,08 — Pruszczyk, 5,23 — Pruszczyk, 5,35 — Pruszczyk, 5,52 — Katowice, 6,00 — Pruszczyk, 6,26 — Pruszczyk, 6,41 — Elbląg, 7,06 — Łęborik, Bydgoszcz, 7,25 — Pruszczyk, 7,39 — Pruszczyk, 7,52 — Pruszczyk, 8,24 — Katowice, 8,43 — Pruszczyk, 9,14 — Tczew, Malbork, 10,00 — Pruszczyk, 10,22 — Tczew, Malbork, 11,06 — Jel. Góra, Katowice, posp., 11,40 — Słupsk — Warszawa, 12,01 — Przemysł, 12,51 — Pruszczyk, 13,35 — Malbork, Elbląg, 13,50 — Pruszczyk, Łęborik, 14,23 — Malbork, Elbląg, 14,55 — Malbork, Elbląg, 15,11 — Tczew, 15,20 — Pruszczyk, 15,37 — Warszawa, posp., 15,53 — Kraków, posp., 16,05 — Malbork, Elbląg, 16,22 — Malbork, Elbląg, 16,40 — Malbork, Elbląg i Bydgoszcz, 16,53 — Malbork, Elbląg, 17,04 — Pruszczyk, 17,19 — Kraków, 18,02 — Pruszczyk, 18,18 — Grudziądz, 18,45 — Pruszczyk, 19,12 — Wrocław, 19,37

Gdańszczanie nienawidzą wojny i potępiają imperialistycznych podżegaczy

W mieszkaniu robotnika Stefana Żulka we Wrzeszczu przy ul. Wallenroda 9 wszystko tchnie ładem i czystością.

Gdy trójka wysłanników rejonowego Komitetu Obronców Pokoju

koju wchodzi do schludnego mieszkania, troskliwy tatusz ubiera właśnie w piżamkę małego brzdąca, gdyż żona pracuje w szkole. Delegaci, zaproszeni do pogawędki, wdają się w rozmowę z ob. Żulkim.

— Nie będę długo się rozwodził nad tym, jak nienawidzę wojny. Lepiej dam temu wyraz pisząc w notatniku — mówi, kreśląc na kartce następujące słowa:

„Masy pracujące świata w walce o pokój poznają swoich faktycznych przyjaciół i wrogów. Wszelkie „typy” spod znaku „ne utrącaj”, ujawniają się w akcji zbierania podpisów — to zdecydowani wrogowie ustroju Demokracji Ludowej”.

Kobiety chcą pokoju

— Niestety, nie ma pani Bagieńskiej w domu — mówi uprzejmie siewowłosa kobieta, witaając wysłanników rejonowego Komitetu Obronców Pokoju.

Paniowie już po raz drugi na próżno się fatygują! Ale, na szczęście, oto i ona. Nareszcie będzie mogła podpisać listę.

Na progu mieszkania ukazuje się wysoka pani. To Aleksandra Bagieńska, pracownica naukowa Akademii Medycznej we Wrzeszczu.

— Dobrze się składa — uśmiecha się ob. Bagieńska, kładąc

Wygramy walkę o pokój

Jan Ziolkowski, funkcjonariusz 3 Komisarjatu MO w Gdańsku, powrócił właśnie ze służby. Choć zmęczony zaprasza serdecznie delegatów, aby chwilę odpoczęli. Wysłannicy rejonowego Komitetu Obronców Pokoju nawiązują z nim przyjacielską pogawędkę. Brat ob. Ziolkowskiego Stanisław i żona Maria podpisały już listę. Teraz kolej na gospodarza, który z powagą składa swój podpis pod apelem, po czym dodaje z przekonaniem:

— Wygramy walkę o pokój, jeżeli swą zdecydowaną wolę zwycięstwa zadokumentujemy w setkach milionów podpisów pod apelem sztokholmskim.

Musimy okiełznać zbrodniarzy atomowych, którzy w imię swych brudnych interesów chcieliby zgłuszyć światu nowe nieszczęścia i cierpienia. Żądamy zakazu broni atomowej i kontroli międzynarodowej nad jej produkcją.

Szkoła-pomnik w Gdyni będzie gotowa 22 lipca b. r.

Szkoła - pomnik Polski Ludowej na Grabówku jest już ukończona w 90 proc. Obecnie kładzie się podłogi z terrakoty, lastrika i syolititu, zakłada tynki szlachetne wewnętrzne i zewnętrzne gmachu i prowadzi się prace malarskie.

Roboty drogowe i ogrodowe są również w pełnym toku. W związku z tym, termin, wyznaczony przed dwoma laty, zostanie dotrzymany i dn. 22 lipca najpiękniejszą szkołę Gdyni wezmą w swe posiadanie dzieci Grabówka. Najbardziej uproszczonej części miasta przez rząd Polski przedwrześniowej. (Lig.)

Żyjemy w okresie wielkich przeobrażeń

Z obrad zjazdu naukowego młodzieży akademii medycznych

Jak już donosiliśmy, w Gdańsku odbywa się obecnie pierwszy ogólnokrajowy zjazd naukowej młodzieży akademii medycznych, w którym bierze udział ponad 200 studentów i innych przedstawicieli nauki. Jednym z najciekawszych momentów pierwszego dnia zjazdu był referat rektora Warszawskiej Akademii Medycznej prof. dr. Węgielki, p. t. „Od Darwina do Miczurina”. Referat ten zamieszczamy w streszczeniu.

Od pojawienia się epokowej pracy Darwina o pochodzeniu gatunków do śmierci Miczurina minęło zaledwie 76 lat. Okres ten nie obejmuje jeszcze całokształtu wielkich przeobrażeń, jakie zaszły w umysłach ludzkich, odnosi się bowiem jeszcze do okresu Lamarcka. Bezspornie jednak Darwin i Miczurin, dwaj tytani myśli, nadal zasadniczy kierunek rozwoju nie tylko biologii, ale także patologii i medycyny. Dzięki zasadom i metodzie nauki marksizmu-leninizmu wykrywalny dziś nowe

prawdy, zwalczający pseudonaukę idealistyczną.

Podstawowym założeniem teorii Lamarcka był pogląd, że potrzebą kształtujące narządy zwierząt. W dziele „Filozofia zoologii” sformułował on pierwszą hipotezę powstawania nowych gatunków, u których pod wpływem częstszego używania pewnych narządów następuje ich przerost, równoległe zaś zanik narządów mniej używanych, a następnie dziedziczenie tych zmian w następnych pokoleniach. Toteż już Engels w swym dziele „Ludwik Feuerbach” nazwał Lamarcka zwłastunem teorii rozwoju, a Lysenko w referacie „O sytuacji w biologii”, w sprawie między weissmanistami i lamarckistami stanął zdecydowanie po stronie tych ostatnich.

Badanie świata organicznego doprowadziło Darwina do stworzenia epokowego kierunku naukowego — ewolucjonizmu. Znaczenie badań Darwina w dziedzinie nauk przyrodniczych określił Engels następująco: „Jak Marks wykrył prawo rozwoju dzieł ludzkich, podobnie Darwin od-

krył prawo rozwoju świata organicznego”. — Nic więc dziwnego, że, zdaniem Lysenki, zwolennicy Miczurina w swoich pracach badawczych opierają się na teorii rozwoju Darwina, chociaż jest ona niewystarczająca do rozwiązania praktycznych zadań w dziedzinie socjalistycznego rolnictwa. Dlatego też, współczesna agrobiologia radziecka opiera się na darwinizmie, zmienionym przez naukę Miczurina i William sa.

Największą zdobyczą nauki Miczurina jest fakt, że interwencja człowieka może zmusić każdą roślinę lub zwierzęcą formę do zmienienia się w bardzo szybkim terminie w pożądanym przez człowieka kierunku.

Historia rozwoju nauki jest niewątpliwie historią walki dwu światopoglądów: idealistycznego i materialistycznego. Równoległe z rozwojem nauk wzmacnia się coraz bardziej stanowisko materializmu, a rozwój nauk przyrodniczych jest dowodem, że wyłącznie materiałistyczny pogląd jest poglądem naukowym. Świadome poszukiwanie się zasadami materializmu dialektycznego w bitnie ułatwia pracę badacza, poszukującego prawdy naukowej.

Stalin mówi: „W przeciwieństwie do metafizyki dialektyzm traktuje przyrodę, jako stan ciągłego ruchu i przeobrażenia się, nieustannego odnawiania się i rozwoju, w którym zawsze coś powstaje, coś niszczy i coś do-

biega kresu swego istnienia”.

Nie należy się więc dziwić, że biologia, patologia i medycyna stały się areną walki dwu kierunków: filozofii materialistyczno-dialektycznej i metafizyczno-idealistycznej. Droga od Darwina do Miczurina jest drogą walki ideologicznej, a przemiany, jakie zaszły na tej drodze, zmusiły lekarzy do rewizji dotychczasowych poglądów. Najistotniejszym zagadnieniem w świetle nowego kierunku rozwoju biologii współczesnej jest zagadnienie konstytucji i dziedziczenia (które referent omówił bardzo szeroko).

W okresie od Darwina do Miczurina, opromienionym blaskiem nauki Marksa i Engelsa, a później Lenina i Stalina, dokonano wielkie przeobrażenia. Był to czas ogromnych zmagani i wybitnych osiągnięć. Był to również okres rozwoju nauki wielkiego Pawłowa, którego dorobek naukowy osiągnął swój szczyt dopiero po Rewolucji Październikowej.

Metoda Pawłowa daje możliwość śledzenia w mózgu procesów w ich własnym ruchu (zgodnie z materializmem dialektycznym), w ich spontanicznym rozwoju, w ich „żywym” życiu. Daje możliwość badania rzeczy, zjawisk i procesów w ich zmienności w wzajemnym wpływie. Nauka Pawłowa wywarła duży wpływ na medycynę wewnętrzną. Badania eksperymentalne światła o wpływie układu nerwowego

go na gruczoły trawienia, na regulację ciśnienia tętniczego i wpływ odruchów warunkowych na narządy wewnętrzne. Badania te dowiodły, że istnieje stały związek między korą mózgową a narządami wewnętrznymi. Według Pawłowa decydującą rolę w czynności organizmu, jako całości, ma układ nerwowy. Dlatego też wszelkie zmiany w oddziaływaniu na bodźce powstają poprzez działanie rozmaitych części układu nerwowego.

Referent zakończył swoją prelekcję przytoczeniem przykładów z własnego doświadczenia, na których podstawie stwierdza, że nie wszystkie zmiany morfologiczne mogą być wytłumaczone, jak też i nie mówią wszystkim. Klinika współczesna zdaje sobie sprawę z tego, że anatomia patologiczna odpowiada wyłącznie na pytanie, dotyczące zagadnień statyki, a nie rozstrzyga dynamiki. Dlatego też klinika interesuje się nie tylko zmianami morfologicznymi w narządach chorych, ale też indywidualnością biologiczną całego organizmu, a głównie jego zdolnością do działania na bodźce zewnętrzne.

Nowe kierunki stosowane zarówno w biologii, patologii, jak i medycynie, oparte o zasady materializmu dialektycznego, reprezentują prawdziwą wiedzę w odróżnieniu od wolnych prądów, opartych na reakcyjno-idealistycznych poglądach. (bd)

DYŻURY APTEK

od dnia 20. V. do dnia 27. V.
GDYNIA: — Apteka Bałtycka, ul. Śląska 42.
SOPOT: — Apteka Społeczna, ul. Stalina 791.
WRZESZCZ: — Apteka pod Orłem — ul. Gmuntalska 88.
GDANSK: — Apteka pod Słońcem — ul. Garnieńska 6.

ZEBRANIE EMERYTÓW

Zebrań Związku Emerytów Państwowych, kool Gdańsk, oraz członków Kasy Pogrzebowej odbędzie się w dniu 21 bm. o godz. 11 w pokoju nr 50 w domu ORZZ przy ul. Bojowników w Gdańsku. Obecność wszystkich członków konieczna.

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA, 21 MAJA 1950
6,50 Początek audycji, 8,00 Dziennik, 8,25 Posenki, 8,55 Audycja SKRP, 9,00 Koncert ogólny, 9,30 Muzyka, 10,00 Skrzynka ogólna, 10,20 — Ogólnopolski zjazd chorób robotniczych, 11,57 Sygnał czasu, 12,04 Przegląd czasopiśmi, 12,15 Koncert, 12,50 Gwiedź przyrodnicza, 13,15 Audycja regionalna, 14,00 Złotyryb ogólny, 14,20 Gra Polska Kapela Ludowa, 15,00 Piosenki kompozytorów wiodowa, 15,15 Kopciuszka, 16,00 Dziennik, 16,20 Masowy koncert, 17,00 Koncert, 18,00 Słuchowisko konkursowe, 18,55 Masowy koncert pieśni ludowych, 19,30 Węgrzy przemawiają do Polski, 20,00 Dziennik, 21,00 Melodie świata, 21,35 Jan S. Bach, 22,15 Wiadomości sportowe, 22,35 Muzyka taneczna, 23,00 Ostatnie wiadomości, 23,10 Program, 23,15 Muzyka taneczna, 24,00 Hymn.

PROGRAM LOKALNY

10,15 5 min. muzyki, 11,10 Aud. Kobiety Komuny Paryskiej — oprac. Maria Fedorowicz, 11,25 Koncert solistów Wybrzeża, 11,47 Skrzynka korespondentów w opr. WI. Mergla, 20,40 Najciekawsze audycje tygodnia, 20,45 Recenzja książki: Alfons Daudet „Tartarin z Tarascon” — oprac. Janina Krausowa, 20,50 Muzyka z Gdyni, 21,30 Audycja poetycka „Noce Gdańskie” w oprac. Franciszka Fenikowskiego, 22,05 Skrzynka sportowców.

20 kapel ludowych i zespołów tanecznych grało na konkursie kartuskim

Jest godzina dziewiąta. Na starym rynku w Kartuzach z różnych stron powiatu zjeżdżają samochody ciężarowe z zespołami muzycznymi i tanecznymi. Instrumenty błyszczą w promieniach słonecznych. Uśmiechnięte twarze świadczą o pogodnym nastroju, jaki wynieśli członkowie zespołów z odległych niegdyś chat wiejskich. Za chwilę staną do szlachetnego współzawodnictwa.

Tymczasem wokół wysokiego podium gromadzi się publiczność. Na trybunie, przed którą umieszczono symbol pokoju w postaci gołębia i napis „Walczymy o trwały pokój”, wchodzi: przedstawiciel KW PZPR ob. Iskierko, Zarząd Wojew. „SCh ob. Antonowicz, II sekretarz KP PZPR ob. Szufliński, przedstawiciel Kuratorium Okręgu Gdańskiego ob. Szefka, burmistrz miasta ob. Janczewski i inni.

Muzykę, nadawaną przez głośniki, przerywa raz po raz wezwanie do ludności kaszubskiej, aby podpisywała gremialnie apel sztokholmski.

W odpowiedzi zrywają się z tłumy gorące okrzyki na cześć przodującej siły obozu pokoju — Związku Radzieckiego, na cześć robotników Francji i Włoch, walczących o pokój.

Najmłodszy muzykant
Na moment zapanowała cisza. Na estradzie wkracza kapela ze Strzelna w pow. morskim, która pod kierownictwem ob. Trockiego wykonuje „Wiazankę pieśni partyzanckich”, taniec rosyjski „Brzózka” i marsz.

Z kolei zespół taneczny z Niedamowa w pow. kościerskim odtańczył zamaszystego krakowiaka. W barwnych strojach kaszubskich wystąpili zespoły ze Strzelna i z gminy Kartuszy — wieś z tańcami regionalnymi. Najmłodszy zespół dziecięcy z Garcigórz w pow. morskim odtańczył

Krynica Morska na pocztówce
W kioskach „Ruchu” są już do nabycia wydane ostatnią pocztówką z widokami o tematyce wojennej.

Pocztówki są wydane b. starannie i sprzedawane po 5 złotych za sztukę. W obecnie wydanej serii znajdujemy m. in. pocztówkę z widokiem portu w Krynicy Morskiej.

Jak się dowiadujemy, w opracowaniu jest już następna seria podobnych pocztówek.

walczka i tańce kaszubskie. Do tańca przygrywała dzieciom 3-osiobowa „kapela” z 9-letnim Murankiem.

Na estradzie ruch

Na estradzie ciągle zmiany. Kolejno przesuwały się zespoły muzyczne i taneczne. Oklaski, jakim publiczność szczerze darzyła wykonawców, były wyrazem uznania dla pracy zespołów i ich repertuaru.

Najliczniej reprezentowany był powiat kościerski, który wystawił 6 kapel — zespołów muzycznych i jeden zespół taneczny. Z powiatu kartuskiego brały udział 3 kapela i 3 zespoły taneczne, z powiatu morskiego 2 zespoły taneczne i 2 kapela, z powiatu lęborskiego 2 kapela i 1 zespół taneczny. W rzadko spotykanym składzie wystąpił 4-osobowy zespół muzyczny braci Labudów z Czerni w pow. kościerskim.

Wici pokoju

Podpisy dobiegły końca. Do mikrofonu podchodzi teraz przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu Obroncy Pokoju, ob. Antonowicz, który w serdecznych słowach dziękuje zespołom za ich udział w konkursie.

— Licznym udziałem — powie dział m. in. — podkreśliłsiście wale utrzymywania pokoju dla kontynuowania pracy kulturalno-oświatowej.

W międzyczasie publiczność ustawiła się po obu stronach ul. Kościuski, wycieczkę kolarzy Wybrzeża, wiozących „Wici Pokoju” na trasie Gdynia — Wejherowo — Kartuszy — Gdańsk — Gdynia.

Przejeżdżających kolarzy witano gorącymi oklaskami, po czym udano się przy dźwiękach orkiestry na stadion miejski, gdzie około 3.000 widzów przysiadło się meczowi piłki nożnej Gwardia (Gdańsk) — Stal (Gdynia), oraz meczowi bokserskiemu ZS Ognisko (Gdańsk) — ZS Kolejarz (Inowrocław), które rozpoczęło pozdrowieniem — „Pokój”.

(A. T.)

Victor Hugo — pisarz i człowiek

Przed 65 laty, 22 maja 1885 roku zmarł w Paryżu jeden z największych pisarzy i poetów francuskich, Victor Hugo. Hugo był człowiekiem reprezentantem szkoły romantycznej. Zasłużył się on nie tylko jako wielki poeta, lecz także jako szermierz postępu.

Urodził się w Besancon w 1802 roku. Był synem generała napoleońskiego i wnukiem robotnika. Jeszcze jako dziecko postanowił zostać poetą. Od lat najmłodszych umiał dostrzegać nędzę i krzywdę ludzką i ta wrażliwość pozostała mu na całe życie. Obrona skrzywdzonych, upośledzonych, „nędznych”, bunt przeciwko niesprawiedliwości społecznej, — to najsilniejsze motywy całej jego twórczości.

Poglądy polityczne Victora Hugo przechodziły ewolucję. Rojalista w początkowym okresie restauracji i monarchii orleańskiej, jeszcze przed rewolucją lutową stał się republikaninem. W 1849 roku zostaje wybrany do konstytuanta. Idei republikańskiej pozostaje wierny do końca. Bierze czynny udział w rewolucji, potem walczy zaciekle przeciwko Napoleonowi III, a po ogłoszeniu drugiego cesarstwa musi szukać schronienia poza granicami Francji.

Aż do roku 1870 przebywał na wyspie Guernsey i tam powstała najlepsza jego dzieła. Dopiero zamach stanu we wrześniu 1870 roku otwiera mu na nowo bramy Francji. Hugo wita radośnie proklamowanie Komuny Paryskiej — walczy przeciwko białemu terrorowi Wersalu, przechowuje w swym domu komunistów. W 1885 roku umiera, otoczony miłością i szacunkiem całego narodu, który podziwiał wielkiego artystę i kochał starego działacza republikańskiego.

Victor Hugo był socjalistą utopijnym, eklektykiem, który łączył doktrynę Saint — Simona, Fouriera, Louis Blanc'a, Lammenais i Proudhona. Hugo pragnął niecentralizowanej republiki, opartej na powszechnym prawie wyborczym, równouprawnienia kobiet, wolności osobistej, wolności wyznania, stworzenia federacji socjalistycznych republik Europy. Do wszystkich zagadnień społecznych i politycznych podchodził od strony uczuciowej, nie orientując się w ekonomicznym podłożu walki, którą prowadził. W walce tej jednak zasłużył jego szacunek. Był obrońcą niepodległości Polski, Grecji, Serbii, Włoch, Meksyku i Kuby, wrogiem zaboboczeń i ucisku w koloniach.

W dziedzinie literatury Hugo

odrzuca formułę „sztuka dla sztuki”. Twórczość poety winna być w artystycznej formie, podana propaganda idei humanitaryzmu i postępu. Obowiązkiem poety jest kształcenie serc ludzkich, powinienn on zbliżyć się do mas narodu, zachwycić je żywiością akcji, pięknem formy, która będzie wyrażać najwznioślejsze idee. — Hugo wprowadza prawdziwą rewolucję do literatury. Zrywa z uświęconą wielkimi doktryną wszechwładnego prawodawcy poetów, Boileau, zmienia wiersz, styl, tematykę poezji. Obala niezłomną zasadę „trzech jednostek” teatru klasycznego. Wystawienie Cromwella, w którego przedmowie Hugo wygłosił swe credo dramatyczne, jest epokową datą w literaturze francuskiej.

Hugo wprowadza do poezji szereg romantycznych motywów, lubuje się w mrokach średniowiecza w barwnym kolorystyce lokalnym krajów egzotycznych. Od najbardziej sentymentalnych uniesień lirycznych, od zachwytów dlańka, rozkochanego w swych wnukach,

przechodzi do potężnego tonu proka, zwiastującego gniew ludu. Jego „Legenda wieków” jest wielkim sukcesem w ubogiej w element epicki poezji francuskiej. „Legenda wieków” to dzieło człowieka, „od Ewy”, matki ludzi, aż do rewolucji, „matki ludów”. Niezłomna wiara w postęp przebiega ze wszystkich kart tego pięknego poematu.

Najlepszymi dziełami Victora Hugo są jego powieści „Nędznicy”, „Pracownicy morza”, „Rok 1793”. Wszystkie one mają wielką myśl przewodnią,

o charakterze społecznym. — Pierwszy wprowadza do literatury francuskiej masę ludzką, palającą gniewem, radującą się, czy porwane wielką ideą.

Wpływ Victora Hugo na literaturę jest bardzo silny i sięga daleko poza granice Francji.

Prosta i barwność stylu, a przede wszystkim piękno głoszone przez niego hasła zyskały mu olbrzymie rzesze czytelników w całym świecie.

Kalina Wojciechowska

Młodzież szkół średnich pracuje przy urządzeniu ośrodka metodycznego w Gdyni

Prace przy ośrodku metodycznym w Gdyni przyjmują coraz bardziej realne formy. Barak jest już całkowicie zmontowany. Najwięcej pracy pozostało do wykonania na placu, który trzeba przygotować pod zieleńce i boiska sportowe.

Harcerzom pomagali już robotnicy portowi. Natomiast dnia 12 bm. od godz. 8 do 12 przy niwelowaniu terenu pracowali

uczniowie i uczennice gdynskich szkół średnich.

W pracy tej wyróżnili się z państwowego liceum odzieżowego — H. Szulecka i T. Buchholer, z gimnazjum SS Urszulanek — L. Kasprowicz i L. Gadzińska, z gimnazjum handlowego — Krystyna Rychert i Z. Zukowski, oraz B. Brzezińska, K. Sobolewska i Gabriela Magier z gimnazjum żeńskiego. (Lig.)

Delegacja ZSRR na obradach „Budowlanych”

W piątek 19 bm. rozpoczął w Warszawie obrady I Krajowy Zjazd Delegatów Zrzeszenia Sportowego Budowlani.

Na zjazd przybyli przedstawiciele GKKF z Gyr. Motyka na czele. W obradach wzięli udział także przewodnicy pracy i czołowi sportowcy Zrzeszenia.

W czasie obrad przybyła na salę, owacyjnie witana, delegacja sportowców radzieckich, bawiąca w Warszawie z okazji Turnieju Jubileuszowego PZB. Przybyła delegacja radzieckiej wywołano na salę spontaniczną manifestację na cześć przodującego w walce o pokój Związku Radzieckiego i Wodza Świątobliwego Obozu Pokoju i Postępu Generallissimusa Stalina.

Członkowie delegacji radzieckiej: dyr. Departamentu Wzrostu i Wzrostu Sportowego Wszelkich Związków Komitetu Kultury Fizycznej ZSRR — Gromadzki i przedstawiciel radzieckiego Zrzeszenia Sportowego „Stroitel”, znany działacz bokserski i b. zawodnik — Ogurien Kow wśród buźliwych oklasków zebranych, zaproszeni zostali do prezydium zjazdu.

Obaj delegacji radzieckiej Gromadzki i Ogurienkow przekazali serdeczne i braterskie pozdrowienia od sportowców radzieckich.

TABELA WYGRANYCH 60 LOTERII

2 dzień ciągnięcia I-iej klasy

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł padła na Nr 30611 w Warszawie.	34047 278 368 455 668 747 35195 196
Wygrana 500.000 zł padła na Nr 28253	456 591 785 36601 33325 669 39011
Wygrana 200.000 zł padła na Nr 80851	548 923 937 40135 838 42562 706 746
Wygrane po 100.000 zł padły na Nr 13062 22128 31765 35350 51208 54528	43007 440 767 920 44148 150 452 518
61358 73414 98603 108619 115 175	863 45142 499 790 46195 232 451 467
Wygrane po 40.000 zł padły na Nr 2530 11354 19853 35042 35188 39207	47085 48165 262 294 610 679 502258
84483 84688 87502 91746 94302 111901	708 51394 780 806 988 52278 353
Wygrane po 16.000 zł padły na Nr 38109 36188 36822 45407 46842 51221	53205 521 594 813 958 54057 246 413
51681 52811 58719 63131 63852 67730	55054 266 55311 489 512 564 696 703
70200 70480 72124 74627 79683 82091	56038 082 57132 58296 333546 737
82362 85914 90599 94838 94921 99254	834 59221 914 978
101382 102769 106963 109071 111349	60022 026 076 61001 716 766 62290
115245 118703	526 636 936 63100 146 312 453 466
Wygrane po 8.000 zł padły na Nr 6747 8529 8771 9000 10071 10585	564 594 698 704 64070 406 716 65361
10807 10898 12419 15257 18290	719 751 66036 077 330 605 67015 649
18389 18689 19361 20777 28165 28500	940 68000 469 799 69064 082 238 784
30722 33291 38410 39980 40192 41932	70218 247 71163 225 242 557 772 827
47088 52320 54102 54359 55383 57707	72037 194 331 7434 491 611 747 855
57924 58111 59006 60704 62114 63377	971 73044 888 74122 137 226 949
66272 66586 68541 68733 71230 72696	75080 263 321 684 704 722 75526 533
75172 76206 85510 85940 86678 91502	977 77154 307 904 907 78089 78902
92398 92770 95073 105619 105669	79644 80270 353 424 561 81111 615
111316 112466 112922 113103 113641	82107 149 344 567 83116 458 516 936
115426 116216 116646 118852 119505	84095 179 521 719 85345 389 951
Wygrane po 2.000 zł padły na Nr 913 5255 875 6339 7109 383 399 441	86473 7037 225 88046 726 855 933
8272 584 10020 119 522 746 910 11013	89130 941 90261 91741 884 92049
162 317 144 885 946 13484 695 14403	476 503 659 93020 044 94042 099 320
824 15721 16327 494 876 17033 257	915 95439 459 858 906 96360 784
502 827 18510 740 923 19094 547 798	93076 133 351 733 99188 242 400 633
20185 314 323 330 388 699 939 21010	877 100015 141 101037 289 402 610
311 734 22177 316 23373 24085 143	665 927 102324 574 103068 129 256
303 569 921 24513 539 808 817 26432	290 302 483 582 908 104086 139 613
669 792 27408 646 28119 132 448 672	105095 609 728 106098 454 495 666
716 951 29270 473 547 845 889 30330	107238 559 871 108062 128 217 360
650 728 786 998 31015 130 137 184	550 102024 617 816 983 110441 812
807 32034 407 876 900 917 33392	111019 024 112056 357 629 877 118077

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro.

Ogłoszenia drobne

Sprzedaz

BYWAN perski pierwszy-szereżny, srebro stolowa komplet — sprzedam, Sopot, Piszera 5—3. P-348

ŁODÓWKA gazowa do sprzedania okazynie nowa. Sopot, Świerczewskiego 17. G-319

PIANINO sprzedam tanio. Oferty Dziennik Bałtycki pod „Berg”. G-351

RADIO 6 lampowe „Elektrik” magicznie i adapterem — Wrzeszcz, Śniadeckich 14. P-345

SPRZEDAM łóżko, materace, wlosiane, tapczan, biurko, fotole, stół, krzesła, serwantkę, pianino. Sopot, Kazimierza Wielkiego 9 m. 6. 15—18. P-343

Kupno

KUPIĘ motocykl 250 cm w b. dobrym stanie marki BMW lub Jawa. Świętojańska 139-162. G-352

KUPIĘ natchmiast dynamo, tryb rozrządu, kardan, gaźnik do motocykla marki „Zundapp” 750 Sahara. Kraszewski Nowy Dwór, ul. Słowackiego 11. 3231-k

WÓZEK sportowy najchętniej części kupię, dobrze zapłać. Zgłoszenia Gdańsk, Biskupa 18—5. 3259-K

„OPEL - KADET” części zapasowe kupię. Tel. 51674. P-276

Handlowe

PRACOWNIA cukiernicza w pełnym biegu korzystnie do odstąpienia. Oferty Dziennik Bałtycki pod „Cukiernia”. G-334

LOKALE

MIESZKANIE 2 pokoje, kuchnia, łazienka w N. Porcie zamienię na podobne w Oliwie lub Wrzeszczu z ewentualnym zwrotem kosztów remontu. — Wiadomość Nowy - Port, Rafalińska 10—2. G-322

POKOJY przy rodzinie od zaraz w Gdyni lub okolicy poszukują dwie kiegowe. Cena obywatelna. Oferty Dziennik Bałtycki pod „Kiegiowe”. G-317

Wolne posady

GOSPOSIĘ samodzielną poszukuje bezdzietna małżonka w. Warunki dobre. Zgłoszenia tel. Nr 43-33. G-321

Różne

PRZYJMĘ dzieci z utrzymaniem Rabka — Zdrój, Wiadomość Wrzeszcz, Szymanowskie go 29 Pielęgniarska niedziela — godzina 6—8 pp. G-197

Halina Czerny-Stefańska o pobycie w Moskwie

To były wspaniałe dni...

Tak określa Halina Czerny-Stefańska swój 2-tygodniowy pobyt w Zw. Radzieckim

— Publiczność radziecka przyjęła nas niezwykle serdecznie — opowiada. — „Nas”, to znaczy ekipę polskich muzyków, którzy z okazji piątej rocznicy zawarcia polsko - radzieckiego paktu przyjaźni wyjechali w ramach wymiany kulturalnej na występ do ZSRR.

W skład tej grupy, prócz laureatki IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, wchodzi: pianista Stanisław Szpinalski, skrzypek Tadeusz Wroński, śpiewak (artysta Opery Warszawskiej) Stanisław Roy i Jerzy Lefeld (akompaniament).

Nie tylko publiczność zgłaszała owacyjne przyjęcie polskim artystom. Również radzieccy koledzy - muzycy okazali im wiele serdeczności.

Powitano nas kwiatami na lotnisku — wspomina H. Czerny-Stefańska. — Szczególnie radośnie było moje spotkanie z Bella Davidowicz (druga laureatka Konkursu Chopinowskiego), z którą żyłyśmy się bardzo podczas jej pobytu w Polsce w czasie trwania Konkursu. Towarzyszyła mi ona w Moskwie stale, interesując się, czy mam wygodny pokój, czy mi czego nie brak, zajmując się mną, jak siostra. Z Bellą występowała podczas jednego koncertu zbiorowego.

1 MAJA W MOSKWIE

Ale zanim Halina Czerny-Stefańska opowie o swych wrażeniach, związanych ze sprawami muzyki, które — rzecz zrozumiała — najwięcej artystkę pasjonują i których miała podczas swej wizyty w Moskwie i w Kijowie najwięcej, rozpoczyna wspomnienia o dniu 1 Maja w stolicy ZSRR.

— To był niezapomniany obraz. Manifestacyjny pochód, trwający od 10 rana do 5 po południu. Wraz z kolegami znajdowaliśmy się na jednej z pierwszych trybun, tuż obok trybuny Generalissimusa Stalina. Mogłam przyjrzeć się do kładnie jego twarzy. Widziałam ją potem w dniu tym raz jeszcze, wyczerowaną barwnymi refleksjami na niebie. Było to wielkie wrażenie: portret Stalina na elemencie nieba, osrebrzonego księżycowym blaskiem.

Całą noc trwało Święto 1-Majowe w Moskwie. Do rana niemal chodziliśmy po mieście, zaledwie mogąc przecisnąć się wśród tłumów przechodniów. a właściwie nie przechodniów — lecz tancerzy: całe miasto tańczyło, śpiewało, cieszyło się. Muzyka, wspaniałe iluminacje, doniosłe głosy megafonów, kobiety, tańczące na ulicach w długich balowych sukniach — prawdziwe radosne szaleństwo.

MIASTO — OLBRYZYM
W ogóle Moskwa wywarła na artystce wielkie wrażenie. — To „miasto - olbrzym” —



Halina Czerny-Stefańska w karykaturze Jotesa

mówi. — Szalony ruch, dosłownie trudno przejść przez ulice. Sznurow aut, autobusów, rozlicznych pojazdów. Moskiewskiej komunikacji poświęca H. Czerny-Stefańska szczególnie wiele słów

— Pasażer w stolicy ZSRR podróżuje luksusowo — autobusy, auta — to istotne cacka, prawdziwe cuda techniki o pięknym, komfortowym wyposażeniu. Zwykłe taksówki (nota bene bardzo tanie) są najbardziej luksusowymi pojazdami z radiodiodowymi, przeróżnymi wysuwanymi fotelami, półkami i innymi udogodnieniami.

Osobny rozdział wspomnień z tego zakresu stanowi moskiewskie metro.

— Byłam pięć godzin pod ziemią, chodząc po metro. Jak po pałacowych korynatach. Widziałam metro londyńskie i paryskie — nie mogą one jednak równać się z moskiewskim. Ale nie miała artystka zbyt wiele czasu na zwiedzenie miasta - olbrzymia, na zaznajomienie się z jego życiem. Większą część dni w czasie pobytu w ZSRR zajmowały koncerty, recitale, wreszcie wspaniałe przyjęcia, organizowane na cześć polskich gości.

KONCERTY

— Koncerty urządzałyśmy różne: występy zespołowe, recitale, koncerty zbiorowe z artystami radzieckimi — opowiada Halina Czerny-Stefańska. — Czołowym naszym występem był uroczysty koncert rocznicowy 27 kwietnia, w którym wystąpiła nasza grupa polskich artystów. Występ odbył się w nowej, pięknej, wielkiej sali im. Czajkowskiego. Poprzedziło go odegranie hymnu radzieckiego i polskiego. Z towarzyszeniem najlepszych orkiestr radzieckich pod batutą K. Eliašber-

ga wystąpiliśmy tam kolejno. Wroński odegrał koncert Mozarta, Roy śpiewał arie z „Halki”, „Straszego dworu” i „Carmen”, ja grałam koncert chopinowski e-moll.

Trudno mówić o własnych sukcesach. Ale czytaliśmy przecież gazety radzieckie, które oceniły występy, jak najlepiej. Oto, co pisało „Sowietskoe Iskusstwo” (radziecka sztuka) nr 18-264 z 5 maja 1950 r.:

„Olbrzymie uznanie zdobyła podczas dwóch swych występów 24 i 27 kwietnia młoda pianistka Halina Czerny-Stefańska. Jej wykonanie odznaczało się dojrzałością, temperamentem i urokiem... Subtelne wykonanie utworów Chopina pokazało olbrzymie możliwości twórcze pianistki... Występy polskich artystów — to jeszcze jeden krok na drodze współpracy kulturalnej pomiędzy narodami Związku Radzieckiego i Polski.”

Zresztą o sukcesach artystycznych świadczy najlepiej dziełwie bisów (!), jakie wykonać musiała polska pianistka podczas jednego ze swych recitali.

Opowiadając o swych koncertach, szczególnie gorące słowa poświęca artystka radzieckiej publiczności, kochającej szczerze muzykę, umiejaczej ją odczuć i zrozumieć:

— Jeden z moich koncertów rozpoczął o 8.30, zakończył o 12 w nocy i nie odczułam żadnego zmęczenia czy znużenia u publiczności, która z niekłamanym entuzjazmem słuchała muzyki, wypełniając po brzegi sale.

W KIJOWIE

Niemniej entuzjastycznie przyjęto naszą Halinę Czerny-Stefańską w Kijowie, dokąd polecała bez swych towarzyszy (występowali oni w tym czasie w Leninogradzie).

— W Kijowie, który swymi plantami, zieleńcą i kasztanami przypomina artystce jej rodzinny Kraków, odbyły się trzy koncerty. Wystąpiła też H. Czerny-Stefańska w koncercie zamkniętym dla studentów konserwatorium. W ogóle H. Czerny-Stefańska, pianistka - pedagog, interesuje się bardzo sprawą studiów muzycznych. Zwiedziła kilka konserwatoriów radzieckich, wszędzie obserwując wysoki poziom nauczania i wielkie talentowanie młodzieży muzycznej.

— Słuchałam kilku uczniów — opowiada artystka. — Sądząc po ich grze, radzieckie konserwatoria poszczycić się mogą wielkimi osiągnięciami artystycznymi. W Kijowie byłam np. na lekcji prof. Michailowa. Młoda uczennica tak doskonale odegrała trudną sonatę Prokofiewa, że doprowadziła mnie w zdumienie.

— A na pożegnanie kompozytorzy radzieccy ofiarowali nam wiele nut swych utworów. Przyrzekliśmy, że za następnym pobylem w ZSRR odegramy te kompozycje.

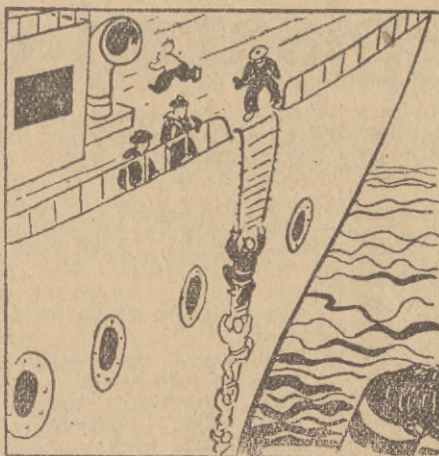
W tej chwili artystka myśli o wyjeździe do Czechosłowacji na występ w ramach „Praskiej Wiosny”. Spotka się tam znowu z wieloma miłymi kolegami radzieckimi.

Rozmowę przeprowadziła Krysztyna Zblewska.

AGAPIT KRUPKA

76

„Maszyna do czytania myśli”



Lódz pilota przybliżyła się do „Santa Eulalii”. Po drabinie sznurowej pilot wspinał się na pokład, tuż za nim officer policyjny, a potem z tuzin policjantów — ale nie morskich, lecz (sprawa prawie nie do wiary), lądowych i to paryskich, a nie marsylskich.

W międzyczasie Agapit związał X-27 ręce i ułokował go na zwoju lin. Małpkę Mimę posadził mu na ramię,



rozkazując jej coś na migi. Mimi oglądała nieco pogardliwie rudą czuprynę młodzieńca, szukając coś na jego głowie, ale — bądźmy szczerzy — niczego nie znalazła. Wtedy usiadła sobie wygodnie, chwytając go za ucho (dla ścisłości dodajemy, że było to prawe, nieco odstające).

— Oto rozkaz aresztowania niejakiego Agapita Krupki — powiedział officer



policyjny, pokazując Charlesowi dokument. — Jest taki marynarz z małpką u was? — zapytał.

— Jest — powiedział Charles — i to buntownik i złoczyca!

Policeja, prowadzona przez Charlesa, zbliżyła się do X-27. — Załadować go — wyuścił rozkaz officer, X-27 chciał coś powiedzieć, ale francuska hyperchrypka nie pozwoliła mu na to.



Odrzucając małpkę z ramienia X-27, policjanci narzucili na niego worek skórny z małymi tylko otworami na powietrze.

— Zaopiekuję się biednym zwierzęciem, które straciło swojego pana — powiedział Agapit, i przygarnął małpkę do siebie. Ale nikt na niego nie zwracał uwagi. Wszyscy byli zajęci skórzanym workiem z ładunkiem ludzkim.

(Ciąg dalszy jutro)

Śmiało i szczerze

Dlaczego w Gdańsku nie buduje się basenu pływackiego

Piszę w sprawie, która z pewnością obchodzi nie tylko mnie, ale także wielu innych sportowców — amatorów pływania. Chodzi mi mianowicie o krytą pływalnię. Dlaczego Gdańsk, jako stolica morska Polski, pozostaje nadal bez krytej pływalni? Przecież w Gdańsku jest tylu amatorów tego pięknego sportu, którzy przez okres przeszło 7 miesięcy są pozbawieni basenu, w którym mogliby trenować.

Dlatego zachodzi taka dysproporcja: w Gdyni buduje się już drugą pływalnię, a w Gdańsku nie. Apeluję do władz sportowych, aby wzięły pod rozwagę położenie pływaków gdańskich i znalazły odpowiednie wyjście z tej sytuacji.

Bogdan Lest

Gdańsk-Siedlice, ul. Stawki 4-6

Należy tępić kłusownictwo w rybactwie

Na odcinku rybołówstwa osiągnęliśmy już nie byle jakie sukcesy. Dotyczy to zarówno rybołówstwa morskiego jak i słodkowodnego. Dowodem troski o stan zarybienia naszych jezior i ich planowej gospodarki jest stworzenie PGR-ów.

PGR-y jeśli chodzi o powiat kartuski z całym zapalem zatrudniły się o jeziora, a rezultaty tej troski są już widoczne. Niestety o rzekach powiatu kartuskiego powiedzieć tego nie można. Są one traktowane po macoszemu, odczuwa się brak nadzoru, a jeśli jest — to prawie niewidoczny. Stan zarybienia rzek zmniejszył się w zastraszającym stopniu na skutek kłusownictwa. Kłusownicy krają z siatkami i sieciami, ościami i innymi przyrządami, tępiąc bezlitośnie niedobitki pstrągów, teł cennej i coraz rzadszej w naszym powiecie ryby. Nierzadko zdarza się, że w

czasie ochronnym dla pstrąga, ryba ta jest sprzedawana na rynku! Chcąc zaradzić złu, stawiam następujące propozycje:

PGR-y powinny 1) zaangażować strażników rybackich, jak to ma miejsce na jeziorach. 2) Tępić kłusownictwo w każdej jego postaci, odbierając siatki i sieci nie tylko przy usiłowaniu łowienia, lecz również przez konfiskatę tych przedmiotów ukrytych w zaroślach przez kłusowników. Ludność miejscowa doskonale orientuje się, kto zajmuje się tym procederem i chętnie wskaże przestępców. Należy, moim zdaniem, nakładać surowe kary za kłusownictwo, kary — obowiązujące wstecz. 3) Poprawić stan zarybienia, zwłaszcza

jeżeli chodzi o pstrągi, wciągając do współpracy Klub Wędkarski w Kartuzach. 4) Pozwolić łowić tylko na wędkę i tylko członkom klubu wędkarskiego. 5) Ogłaszać w prasie do 1. 9. 1950 r. wyniki walki z kłusownictwem i rezultaty osiągnięte na tym odcinku.

St. D.

członek Klubu Wędkarskiego w Kartuzach.

Taki komin to zaraza

Już raz zwracana była uwaga odpowiednim czynnikom na nie właściwe usadowienie się kominu w podwórzu przy ul. róg świętojańskiej 65 i Kilińskiego w Gdyni. Przecież ten komin to zaraza.

Jest niby podwyższony, ale nie do poziomu dachów, lecz niżej poziom, więc cały dym i czad opada na dół. Jak mi wiadomo komin ten powinien być według przepisów sanitarnych ponad poziomem dachów.

Czekaliśmy, bo były jakieś komisyje zdrowia, ale do tej pory nie się nie dzieje z tym kominem. Szanowna Redakcjo, teraz lato, czy ten przeklęty komin z jego właścicielem nie można by podciągnąć do właściwego poziomu, bo już tego dymu i czadu szczerze, głośnie w godzinach przedwieczornych mamy już dość i my i nasze dzieci.

W imieniu wszystkich mieszkańców

L. Makowski

SPORTOWIEC BAŁTYCKI

Dwukrotnie walczą dziś pięściarze o tytuły mistrzów Wybrzeża

W dniu dzisiejszym w Hali Wystawowej przy Skwerze Kościuszki w Gdyni, rozegrane zostaną walki półfinałowe (po- czątek godz. 11) i finałowe (godz. 18) o mistrzostwo Wybrzeża juniorów w boksie.

Zawody o mistrzostwo rozpoczęły się już w piątek walkami eliminacyjnymi. Rozegranych zostało 18 spotkań. Parę z nich stało na dość dobrym poziomie, przy czym młodzi pięściarze wykazywali dobre przygotowanie kondycyjne. Slabiej natomiast wyglądało wyszkolenie techniczne. Z 68 zgłoszonych uczestników około połowa zasługuje jednak na uwagę. Tymi bokserami młodsze kluby winny się zainteresować i stworzyć im dobre warunki treningowe i otoczyć odpowiednią opieką.

Dużo bardziej emocjonujący był drugi dzień zawodów, w którym rozegrano 22 walki. Obfitował on w szereg zających zmagani, wzbudzając duże zainteresowanie na widowni.

W dzisiejszych walkach pół-

nałowych i finałowych bierze udział 32 najlepszych pięściarzy. Wśród nich na uwagę zasługują: w muszej — Boetcher i Klin- kow, w koguciej — Samulewski, w półśredniej — Kamiński i Zel- ka, w lekkiej — Bańkowski, w półciężkiej — Kucharski i w ciężkiej — Krzyszewski. Być może, że dzień dzisiejszy wyłoni nowe „postacie”.

Mistrzostwa juniorów Wybrzeża były dotychczas właśnie areną, na której objawiały się nowe talenty. Prawdopodobnie i w tegorocznych zawodach mieć będziemy podobne wypadki.

Należałoby dodać, że impreza odbywa się w hali, mogącej pomieścić parę tysięcy widzów. Moment ten podkreślamy z całym naciskiem, bowiem dotychczas Gdynia nie dysponowała odpowiednim po-

mieszczeniem na organizację imprez pięściarskich. Tym też należy tłumaczyć mniejsze zainteresowanie boksem w Gdyni, niżeli w Gdańsku, a nawet Elblągu. Dzisiejsza impreza może mieć w tej sprawie przełomowe znaczenie. Zapowiadamy atrakcyjnych spotkań, wielki temperament naszych zawodników, winien być magnesem, który ściąganie dziś do hali w Gdyni rekordową liczbę widzów.

Gedania—Spójnia 4:1

Na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu odbył się wczoraj mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A pomiędzy Kolejarem — Gedanią a Spójnią z Kościerz- ny, zakończony zwycięstwem gedaninów w stosunku 4:1. Gra do przerwy była wyrównana, po przerwie wyraźnie przeważał Kolejarek. Bramki strzelił: Piłarski — 2, Duraj i Falow po jednej. Goście honorowy punkt uzyskali z rzutu karnego.

POD ŚWIATŁO

Rozwiązany problem

Przez drzwi słychać było szlochanie, a z kramu wciąż ciekła woda.

Przed drzwiami łazienki zgromadziły się w strojach niedbale pozostałe mieszkańcy zagęszczonych 4 pokoiów z kuchni.

— Ona musi mieć gdzie się wyplakać, kiedy ma jej dokucza — zaopiniował pan Dąbek.

— Tak, ale ja przed pójściem do biura chcę jeszcze namoczyć moje nylony — uśmiechnęła się przez łzy panna Marylika (wszy-

scy zaś pomyśleli: „Kto wie, może właśnie dziś zdeklaruje się On?”.

— Zgadza się na wszystko, ale muszę zdążyć się umyć — powiedziała Mruglewiczowa.

— Ona chce po prostu zrobić duże pranie i zająć łazienkę na dwie godziny — szeptała złośliwie Marylika Dąbkowi na ucho.

— Ona i mycie? Szlochanie i szum ciekącej wody synchronizowały się idealnie. Czulo się, że za chwilę z hukiem pęknie cierpliwość czekających.

Wówczas pan Kowalski, księgowy z Centrali A. B. C. D. syste- matycznie przykładając mokre włosy z obu stron przedziałka, o- rzekł:

— Bądźmy ludzcy, trzeba pozwolić Kłapstewiczowej na ten kwadrans placzu dziennego. Tylko oni niepotrzebnie zawsze kłócą się rano. Gdyby to przeniesli na wieczór, sprawa byłaby rozwiązana.

Dziś wieczorem opracuje projekt rozkładu zajmowania łazienki i przedłoży go wszystkim — dołóżczył.

Nazajutrz na drzwiach łazienki zawisł uroczysty zatwierdzony przez lokatorów rozkład. Był o- pracowany starannie we wszystkich szczegółach, z uwzględnieniem zapotrzebowania na płacz, moczenia nylonów, mycie, kąpiel i pranie.

Tylko kiedy w końcu pannie Marylice w piękny i ciepły wieczór majowy miał oświadczyć się On, powstrzymała go łagodnym gestem ręki, odkładając tym samym realizację swego szczęścia do jutra. Zegarek wskazywał bowiem już bliską godzinę i minutę wyznaczoną według rozkładu na moczenie nylonów.

Kryska

Unia — Flota

Dziś o godz. 15 na stadionie miejskim w Gdyni odbędzie się mecz piłkarski, w którym „Unia” (Gdynia) spotka się z drużyną KSMW „Flota”.

Dobra postawa piłkarzy „Floty” w ostatnim spotkaniu ze „Spójnią” świadczy o wyrównanym poziomie tego zespołu. „Unia” natomiast przygotowuje się gorąco do decydujących zawodów z „Kolejarzem — Gedanią” o reprezentowanie okręgu w grach o wejście do II Ligi.

Piłka nożna w Rumii

W czwartek rozegrany został w Rumii mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B pomiędzy drużynami Związkowca z Gdyni i Rumii, zakończony zwycięstwem drużyny gdynińskiej w stosunku 3:0.

Nie będzie zebrania PZP

Zarząd PZP donosi, że zebranie Polskiego Związku Pływackiego, które miało odbyć się w niedzielę w Gdyni — zostało ze względów technicznych odwołane.

Wyjaśnienie

Jak donosiliśmy, na zakończenie wyścigu Gdańsk — Gdynia, kolarze, uczestniczący w imprezie, złożyli przysiężenie, w którym poświęcała swe siły walce o pokój.

Czujemy się w obowiązku sprostować, że sędzią głównym biegu, który przemawiał w imieniu kolarzy, był ob. Myśliwski.

Sześciu

J. MEISSNER

104

z „Daru Pomorza”

— Pamiętacie, jak mówił pierwszego dnia na pokładzie, że kto się nie nauczy kierować statkiem, nie powinien być marynarzem? A czy on umie tym statkiem kierować? Nawet jego oficerowie przyznają, że nie. Słyszeliście, co dziś powiedział Szubert? Że Józwiak potrafi zaryzykować, a nasz stary nie bardzo... Bał się, że sobie nie da rady z nawigacją w trudnych warunkach, bał się tej mgiełki, bał się wyścisnąć pomyślny wiatr w nocy, bał się, że przegra i dlatego zamiast przyjąć wyzwanie, wolał przejść do porządku dziennego nad tym, że Józwiak nazwał „Dar Pomorza”, „krypa”! Pewnie i „Dar Pomorza” staje się krypą, jak nim dowodzi taki ty!

Po tej przemowie zapadła cisza. Argumenty Biskupa, choć nieco naciągane, wydały się większości nie do odparcia. Tym ciekawiej nastawili uszu, gdy niespodzianie odezwał się Madej.

— A ja powiedziałem — rzekł spokojnie i bez namyślnie — że Gwiazdowski miał rację, bo jak się dwóch zakłada to jeden na pewno

głupi, a drugi oszust. I ja bym też na taką sprawę nie ryzykował tysiąca dolarów.

Odpowiedział mu uśmiech, ale Gwóźdź, który także dotąd nie zabierał głosu, ujął się za Ignacem.

— To, co Madej mówi, wcale nie jest pozbawione zdrowego sensu — oświadczył. — Ale nie najważniejsze.

— A cóż według ciebie jest najważniejsze? — spytał Biskup.

— To, że kapitan Gwiazdowski nie mógł przyjąć żadnego zakładu.

— I dlaczegoż to?

— Dlatego, że nie miał prawa rozporządzać statkiem, który nie jest jego prywatną własnością. Dlatego, że ma na pokładzie nas, kandydatów. Dlatego, że idzie w podróż szkolną, której planu i rozkładu nie może zmieniać dla swojej, czy też kapitana Józwiaka fantazji. Jednym słowem — dlatego, że jest uczciwym, odpowiedzialnym dowódcą.

— E tam, gadanie! — wykrzyknął pogardliwie Biskup. — Józwiak też ma na pokładzie swoich pungów, a Douglas nie jest jego własnością.

— To prawda — zgodził się Gwóźdź. — Tylko, że Douglas stanowi własność prywatnych armatorów, którym należy wyłącznie

na szybkim obrocie handlowym. Im prędzej ich statek będzie w Kopenhadze, tym dla nich lepiej. A nas mają czego innego nauczyć na „Darze Pomorza”, nie wyścigów z parowcami.

— Ja bym się tam wolał uczyć od Józwiaka — odparł Biskup.

— I brać forsę w funtach od prywatnych armatorów — poddał złośliwie Foka.

— Tfy! — splunął Madej z obrzydzeniem.

— Żeby to ode mnie zależało, wylałbym cię na zbity łeb w pierwszym lepszym porcie. Takich nam w Polsce nie potrzeba.

— Do mnie to mówisz, czy do Foki? — spytał Biskup.

— Do ciebie i do takich, jak ty — rąbnął Ignac.

— Ja się na Douglasa nie wybieram — wtrącił Foka.

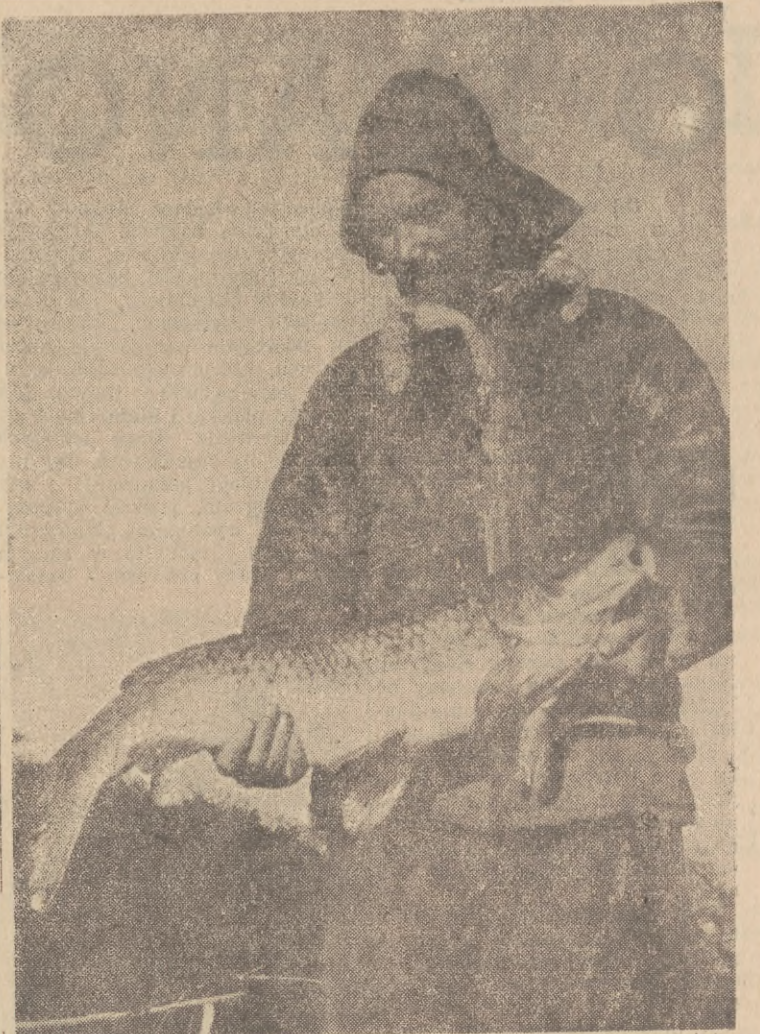
— Banda — powiedział Biskup, zmieszany brakiem jakiegokolwiek poparcia. — Gdybym tak leciał na te funty, mogłem zostać w Anglii — próbował się usprawiedliwić.

— To akurat do ciebie podobne — dobił go Madej. — Szkoda, żeś nie został...

— Może byście wreszcie skończyli? — odezwał się ktoś zaspawany głosem. — Jak so-

Rejasy

Z naszego Wybrzeża



Szczęśliwy polów

Hustrowany dodatek Dziennika Bałtyckiego

Nr 21

NIEDZIELA, 21 MAJA 1950 R.

JERZY DZIEWICKI

Znaczenie jednego podpisu

Jeśli wieczór jest ciepły i nie ma żadnej pilnej roboty, kładę się na trawie przed domem z jakąś dobrą książką lub plikiem gazet. Obok ktoś podlewa grzedy w ogródku, na ulicy dzieci grają w klasy, na przyległym ganku zbierają się sąsiedzi i omawiają najrozmaitsze wielkie i małe sprawy. Dobrze są takie wiosenne wieczory.

Tego dnia przeglądałem po raz nie wiem już który swoją ulubioną książkę — „W okopach Stalingradu” Niekrasowa. Dzieci na ulicy, jak zwykle, grały w klasy, sąsiedzi jak co dzień gwarzyli na stopniach ganka.

Czytałem właśnie, jak żołnierz Czumał, który sam tysiąc razy czuł się przez minowe pola i tysiące razy brawurowo szedł do ataku, wyraża zdziwienie, że Niemcy zostali rozbici, że Stalingrad oparli się najzacieklejszym szturmom. Nagle doleciał mnie fragment rozmowy sąsiadów:

— Czy u was zbierali już podpisy? — pytał pan Józef, konduktor MKK.

— Byli wczoraj po południu — odpowiadała pani Maria, wdowa po kolejarzu i matka powojny przynajmniej dzieci, grających przed domem w klasy. — Byli we trójkę, jeden starszy, drugi taki...

Wrzawa dzieci zgłuszyła dalsze opowiadanie pani Marii.

— Każdy musi podpisać — słyszałem teraz głos ślusarza Antoniego. — Tu nie ma nad czym się zastanawiać.

— Ja nie mam nic przeciwko temu — broniła się pani Maria — i bez żadnego gadania podpisałam. Bo tylko wariat chyba chciałby znowu wojny. Pan wie przecież, że ja...

Głos jej jakby załamał się. — Pomyślałam sobie tylko mój Boże, żeby to ten mój podpis naprawdę mógł cokolwiek znaczyć...

Ogród i świat

Sąsiedzi rozmawiali dalej. Z drzewek owocowych w ogrodzie spadały płatki kwiatów. Zamknąłem „W okopach Stalingradu” i zabrałem się do przeglądania gazet.

W mieście Nantes we Francji robotnicy zatrzymali zbliżający się do dworca transport dział i wojskowych samochodów ciężarowych. Żandarmi, którzy eskortowali transport, usiłowali zaatakować demonstrantów, zostali jednak odparci. Robotnicy porozbijali wagony i zrzucili na tor dział o wagi 85 ton.

„Do Rotterdamu przybył okręt z transportem broni amerykańskiej.

W chwili pojawienia się statku — w porcie proklamowany został strajk”.

„W całych Włoszech odbywały się manifestacje na znak solidarności z bohaterami dokerałi Neapolu”.

„Uczni radzieccy uchwalili rezolucję w związku ze zwolnieniem prof. Joliot-Curie ze stanowiska wysokiego komisarza do spraw energii atomowej”.

„W Szanghaju w ciągu pół dnia zebrano 10.000 podpisów pod apelem obrońców pokoju”.

„W Poznaniu rozpoczęła się na radę w sprawie szybkościowego skrawania metali. Liczni przewodnicy pracy podkreślali w swych przemówieniach, że dalszym zwiększeniem wydajności pracy odpowiadają na...”.

— Dzieci, do domu — krzyknął ktoś przez otwarte okno. — Już robi się zimno, pora na kolację!

Pani nie jest jedna

Ścieśniało się, czytać było coraz trudniej. Zacząłem zbierać porozrzucane gazety. Trąciłem gałąź kwitnącej śliwy — posypał się deszcz płatków.

Niech pani zrozumie, pani Mario — tłumaczył na sąsiednim ganku ślusarz Antoni — że nie jest pani jedna na świecie. Pewno, że tylko pani podpis nie zba-

wiłby ludzkości. Ale właśnie dlatego, że są nas miliony i w Polsce i we Francji i w Zw. Radzieckim i w Chinach — pani podpis też ma swoje wielkie znaczenie, dużo większe, niż pani się wydaje. Pani podpis ma ogromne znaczenie, choć nie jest pani ani uczoną, ani artystką, ani przodownicą pracy, ale po prostu matką...

— Hanu, Jurek — kolacja! Prędko do domu! — słychać było z sąsiedniego podwórka.

Nasz Stalingrad

Strzepnąłem z ubrania płatki kwiatów i schyliłem się po książkę, która leżała na trawie.

— Ten Czumał z „Okopów Stalingradu” — myślałem — trwał miesiącami na swoim stanowisku, rył ziemię, czołgał się na pozycje wroga, nadstawiał głowę kulom, walczył i zwyciężał, a potem dziwił się, że bitwa o Stalingrad została wygraną.

Czy moi sąsiedzi, którzy razem ze wszystkimi uczciwymi ludźmi na całym świecie walczą o pokój swą ciężką, codzienną pracę, troską o dobre wychowanie swych dzieci, swymi podpisami pod sztokholmskim apelem, też będą się dziwić, kiedy ta wielka walka skończy się zwycięstwem?

Bo przecież miał rację ślusarz Antoni: wielkie jest znaczenie każdego naszego podpisu i każdego dnia naszej pracy. Zwycięstwo pokoju zależy od każdego z nas, podobnie, jak zwycięstwo pod Stalingradem zależało od prostego żołnierza Czumała.

Odbudowa Zielonej Bramy

W sześćdziesiątych latach 16 wieku budowniczy Jan Kramer przebudował Bramę Kogi, wchodzącą pierwotnie w skład fortyfikacji miejskich, na reprezentacyjną pałac mieszkalny dla królów polskich. Pałac ten nazwany Zieloną Bramą, zamykał od strony Motławy t. zw. Królewską Drogę. Przebudowany w pięknych formach gdańskiego renesansu, w ścisłym oparciu o najlepsze wzory holenderskie stanowił jedną z najpiękniejszych budowli Gdańska.

W czasie walk wyzwolenczych z roku 1945 Zielona Brama uległa poważnym uszkodzeniom. Spłonął dach i zgrupowane materiały budowlane zostały zniszczone przy-

budówka. Niezniszczone zostały jednak polskie orły, umieszczone przez wiernych Polaków ówczesnych Gdańszczan nad przejściami bramy, po obu jej stronach.

Obecnie przystąpiono do odbudowy tego cennego zabytku. Na razie podstępowano sklepienia palami, które zostaną usunięte po przeprowadzeniu wewnętrznego remontu pałacu - bramy. Po otrzymaniu cegieł w rozmiarach stosowanych w budownictwie renesansowym, nastąpi odbudowa przybudówki. W związku z tymi pracami na terenie przyległym, zarówno po stronie Długiego Targu, jak i Mostu Kłono-wicza, wzniesiono baraki i zgromadzone materiały budowlane (zb)

FRANCISZEK FENIKOWSKI

Dziewczynka z gołębiem

I. Dziewczynko z ciemnego podwórka, co trzymasz gołębia na ręce i patrzysz ku górze w obłoki lecące złowrobnym stadem, dziewczynko pogodnoka, tobie ten wiersz poświęcę, twego gołębia na czele jak gdyby inicjał kładę.

Ziemia nasza ogromna, miejsca dla wszystkich wystarczy, ale niektórym zbyt ciasno wśród południków sieci... Schylając się nad mapami palcami chciwymi i szarpia: więzy zrywają mostów tna lśniące tory i szosy i dzielą miasta i kraje, aby

według koloru państwa, według koloru skóry, według koloru myśli oddalić człowieka od człowieka.

II. Dziewczynko z ciemnego podwórka, z białym gołębiem na dłoni, dopóki się całe niebo żelazem nam nie powlekle, choć ze mną w krajobraz ślaski, gdzie słońce dym nam przesłoni i żużel porani stopy schodzący, jak Dante w piekło.

Tu w gęstej dymów pomroce migocą hutnicze ognie i człowiek z trudem jak Syzyf pcha na górę czarny wagonik podobny glazowi losu ciężkiemu krzywdą stuleci... Lecz nie wierz tym metaforom zbyt łatwym i zbyt banalnym: To nie Tartar, a górnik pchający czarny wagonik to nie losu skazaniec, lecz Jego dyktator! — Dzisiaj Syzyfa zastąpił Pstrowski — człowiek zwycięski, co bryłę ziemi wypycha z ciemności w górę na słońce!

III. Dziewczynko z białym gołębiem śledząca żelazną chmurę, są ludzie, co i dziś pragną poszumu zabronić liściom bagietem rozedrzeć mapy, serca przytłumić mundurem i lufy oczu pogodnych ladować znów nienawiścią.

Lecz my zmieniamy swe palce w pałeczki czarnoksiężnika, lecz my spinamy przepaście kłamrami stalowych mostów, lecz my szyszymy ziemię drogą asfaltowych ściegami wieniec wieszamy zielone na krokwiach ceglanych domów i drzewa sadzimy zielone szczęściem pokoju szumiące... Słuchaj:

każdy dźwięk ostry kilofa, każdy żelazny grzyzt lory, każdy traktora warkot, i szcęk portowego dźwigu to słowo magicznej formuły wywołującej z zamętu nowy pogodny świat.

IV. Dziewczynko z białym gołębiem choć niebo chmurzy się jeszcze i eskadrami obłoków zbliża się naloł złowrogi, nie spadną już na twą głowę stalowe pociskiwo deszcze, bo w horyzonty pogody prowadzi szlak naszej drogi.

Dla ciebie chłopcy brązowi posagi spiżowe, lecz żywe pchają w dal wagoniki nalożowane trudem... Dla ciebie ramię w ramię górniczy i dźwigowic, dziewczynki, hutnicy, tkacze, murarze i traktorzyści — legion walczący z ziemią oporną, walczący z gruzem historii, walczący z bezwładem prawem buduje ogromną trasę, po której pójdziemy razem w czas nieznający granic, w czas wywrócony przez twego białopiórego gołębia.

MIECZYSLAW KOZLIKOWSKI

Śmierć symbolu

SHANGHAI zdobyty! Kiedy te dwa słowa własnie rok temu obiegły świat, prości ludzie zrozumieili, że wielki dramat chiński wszedł w fazę zwycięskiego zakończenia.

Cóż to za wielomówcza nazwa: Szanghaj. Można mieć metne pojęcie o Nankinie, zapomnieć świętnej przeszłości Pekinu, nie słyszeć w ogóle o jakimś Czeng-tu, ale Szanghaj! Przecież nawet w Gdyni najbardziej siedlisko nędzy ludzkiej zwano przed wojną „Małym Szanghajem”, podobnie jak po dziś dzień nazywa się takie same dzielnice w portowych miastach Europy zachodniej i Ameryki. „Szanghaj” jest bardzo dobrze znany wszędzie tam, gdzie żelazne obcegi ustroju kapitalistycznego uchwyciły żywe ciało ludu pracującego — i ścisnęły mocno. Dzięki swojemu chińskiemu pierwowzorowi stał się symbolem najbardziej niebezpiecznego pojęcia ludzkiej, z którego rosły fortuny nienasyconych łupieżców.

Szerokimi, asfaltowymi ulicami pomiędzy rzędami ogromnych budynków, ciągną szarzy, wymęczeni żołnierze. Przebili się przez pasma ohydnych, malarycznych przedmieść do tej wspaniałej dzielnicy, tak niedawno jeszcze dzierżącej faktycznie rządy chińskiego podkontynentu z jego prawie półmiliardową ludnością. Wyszli do samego serca znieczyszczonego symbolu ludzkiej nierówności, aby go raz na zawsze zniszczyć.

Fakt zdobycia Szanghaju, największego emporium morza Wschodnio - Chińskiego, zatrząsnął opinią świata. Daleko jeszcze było do Kantonu, daleko do Czungkingu, daleko do zachodnich granic ogromnego państwa, ale pedząc już lawiny nic nie mogło powstrzymać. Wzięcie szturmem twierdzy i symbolu międzynarodowego kapitalu na chińskim te-

rytorium można porównać do zdobycia Bastylii przez paryski lud. Tylko, że chiński kulis i chłop, prowadzony przez prawdziwych przywódców, potrafił utrwalić swą zdobycz, w pełni wykorzystać owoce zwycięstwa.

Jak sędzić, co było pierwszym czynem proletariatu szanghajskiego, upojonego świetnym zwycięstwem nad swym ciemiecą? Niszczenie siedzib banków, koncernów, przedsiębiorstw handlowych? Rabowanie pozostawionych zasobów? Picie z radości na umór?

Robotnicy Szanghaju w swej masie wystąpili przede wszystkim do walki o uratowanie, a następnie o najwcześniejsze uruchomienie fabryk i zakładów pracy, potrzebnych dla natychmiastowego ożywienia miasta, dla podniesienia gospodarki narodowej, dla utworzenia bazy postępu technicznego i społecznego. Już w czasie bezpośrednich działań uniemożliwili bandom kuomintangowskim zniszczenie stoczni Tsiangnan, największych w Chinach, wielkiej fabryki maszyn rolniczych, wielu innych fabryk, jak również udaremnili próbę zatopienia, lub uprowadzenia flotyli holowników w porcie. Liczni spośród nich wzięli czynny udział w walkach, wspierając na tyłach wroga nacierające wojska ludowe. Natychmiast po zwycięstwie przystąpili do uruchomienia ocalałych przez siebie warsztatów pracy.

Już w czerwcu 1949 r., a więc w miesiąc po wyzwoleniu, potencjał gospodarczy Szanghaju w 25 proc. został uruchomiony. W lipcu cyfra ta została podniesiona do 60 proc., a w grudniu tego samego roku wiele dziedzin produkcyjnych potężnego miasta pracowało w pełni.

W ten sposób robotnicy Szanghaju przyjęli obalenie znieczyszczonego symbolu, ciężącego nad nimi samymi, nad Chinami, nad uciesnionymi całego świata.

Teraz czas już szybko płynię. Robotnicy Szanghaju, nowego Szanghaju, walczą nie o wyzwolenie, którego się doczekali, nie o zwycięstwo nad kliką Kuomintangu, które odnieśli, nie o uruchomienie życia gospodarczego, które już płynię wariłkim nurtem, ale o przyszłość narodu, do którego należa, przyszłość ludzkości, której są członkami.

Moga oni nie znać słów Lenina, zawartych w ostatnim artykule z 1923 r. tego genialnego człowieka. Ale przecież czynami swoimi na spół z innymi przyoblekają je w rzeczywistość:

„Wynik walki zależy ostatecznie od tego, że Rosja, Indie, Chiny stanowią znaczną większość ludności Ziemi. I właśnie ta większość od szeregu lat prowadzi nieprawdopodobnie szybko wzrastającą walkę o swoje uwolnienie. Nie może być cienia wątpliwości co do wyniku ostatecznego tej walki powszechnej. W jej świetle ostateczne zwycięstwo socjalizmu jest absolutnie i w pełni zapewnione.”

Jak błyskawica rok temu przecięła przez świat cały dwa słowa: Szanghaj zdobyty!

Pał znany powszechnie znieczyszczony symbol niewoli, pracy u kapitalistów. Stocznie, fabryki, miasta pracują dla swych prawych właścicieli, dla postępu, dla pokój. W krajach zwycięskiej rewolucji społecznej już wcześniej zlikwidowane zostały ponure naśladownictwa dawnego Szanghaju. Gdynski „Mały Szanghaj” stał się złym wspomnieniem. Słowo „Szanghaj” przestało brzmieć złowrogo.

DR JÓZEF BOROWIK
Dyrektor Inst. Bałtyckiego

O PLANOWANIU NAUKI

Od redakcji: W związku z pracami przygotowawczymi do Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej minister Oświaty w grudniu 1949 r. powierzył dr Józefowi Borowikowi, autorowi niniejszego artykułu, zadanie zorganizowania Biura Kongresu.

Zarysowanie metod planowania naukowego i powiązanie spraw nauki w sposób zdecydowany, a nie jednocześnie najbardziej naturalny z 6-letnim planem państwowym, jest powołaniem do życia, nie uważane za zadanie wyjątkowo ważne. Cel główny Kongresu Nauki nie zostałby zniszczony do końca, gdyby zadanie to nie znalazło pomysłu rozwiązania.

Dlatego też od samego początku prac przygotowawczych Kongresu stało i głęboko zastanawiano się nad tym, jakie są skuteczne środki rozwiązania trudności, na które napotyka planowanie nauki.

Przy bliższym zetknięciu się z techniką planowania wyłaniają się trzy grupy zagadnień, którym należy poświęcić nieco uwagi. Są to:

- metody planowania, tkwiące w samej naturze prac naukowych,
- metody planowania w nauce, wynikające z zasady powiązania zagadnień naukowych z potrzebami życia codziennego i wreszcie
- metody planowania, wynikające z potrzeby umieszczenia wszystkich zadań naukowych w ramach planu państwowego.

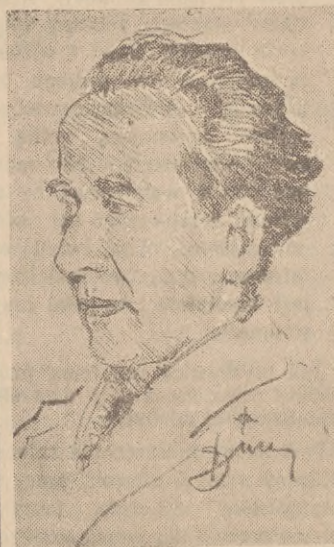
Nie ulega wątpliwości, że działająca w ogólnych ramach Kongresu Nauki podsekcja organizacyjna, obok szeregu najbardziej istotnych zagadnień dotyczących potrzeb nauki, podejmuje w swoim czasie pracę nad ustaleniem zasad, metod i technik planowania naukowego. Nie przesadzając w niczym wyników tych prac, korzystne będzie zdać sobie sprawę z tego, jakie płyną wskazania z dotychczasowej praktyki planowania w instytucjach naukowych, które już się włączyły do 6-letniego planu naukowego.

Naukowiec musi planować

A) Już z najbardziej ogólnych wymagań, stosowanych względem prac naukowych samodzielnych, szczególnie tych, które obejmują szerszy zasięg zagadnień, wynika kilka wskazań, wiążących się z problemami planowania.

A więc każda większa praca naukowa, powinna z reguły w pierwszym rzędzie wykazywać doskonałą orientację w stanie aktualnym danej gałęzi wiedzy, posiadać dokładną analizę rozwoju poszczególnych pojęć, ustalać szczegółowo wzajemny stosunek do siebie możliwie wielkiej ilości istotnych zagadnień, które składają się na temat danej pracy.

Ze skicownika
A. Suchanka
Ludzie
Wybrzeża



Profesor dr
Jerzy Morzyński
Dyr. Państw. Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej

Wobec tego badacz naukowy musi nie tylko notować wszystkie istniejące sprzeczności, niedomówienia i niejasności, bezpośrednio dotyczące przedmiotu, ale i na terenach przyległych. Dopiero na tej podstawie zarysowuje autor problem, którym się zajmuje, ustala jego powiązanie z innymi, jak też jego pozycję i hierarchię i wytyka wyraźnie drogę odbytych przez siebie poszukiwań. Czy nie są to zabiegi planowania i czy plan, program, jasność dyspozycji nie są wymogami planowania zawartymi implícite w samym pojęciu pracy naukowo-badawczej?



Instytut Bałtycki w Gdańsku

Niewątpliwie tak jest! Szereg wymagań planowania płynie z potrzeb organicznych pracy naukowej. Są to: ustalenie jasnego, systematycznego programu badań, ustalenie hierarchii zagadnień szczegółowych przez odróżnienie problemów kluczowych, wtórnych i zgoła drugorzędnych. Stąd też często wynikają w trakcie pracy potrzeby dokonywania badań dodatkowych, wskutek niejasności powstających niejako na sąsiednich torach naukowych, którymi badacz jednak musi się posłużyć dla swoich wywodów. Tu właśnie leżą trudności, które badacz pokonywać w trakcie pracy i które przy planowaniu muszą mieć charakter tzw. „rezervy” zarówno w czasie, jak i w środkach technicznych, niezbędnych do opanowania nieprzewidywanych trudności.

Rola nauki w doskonaleniu metod i technik planowania jest niezaprzeczalna. Czyżby ta sama nauka była bezradna wobec własnych potrzeb i trudności? Na pewno nie. Można zaryzykować twierdzenie, że właśnie podejście planowe należy pojąć jako do właściwości przyrodzonych każdego wysiłku naukowego. Ocena wartości każdego dzieła naukowego zaczyna się od analizy zasadniczego planu danego dzieła. Spisy treści publikacji naukowych są niczym innym, jak dyspozycją, planem ich konstrukcji, wyrazem jasności, czy też braku precyzji w podejściu do zagadnienia.

Ścisłe powiązanie z życiem

B) Bardzo szerokie perspektywy planowania nauki otwiera zasada, przenikająca całość teorii dynamicznego marksizmu — mianowicie zasada jedności praktyki z teorią i wynikający stąd imperatywny nakaz upowszechnienia.

PIOTR RYTEL

Czas — sędzia sprawiedliwy

W roku bieżącym obchodzimy 40 rocznicę śmierci Z. Noskowskiego. Artykuł, który podajemy niżej, napisany został przez Przewodniczącą Komitetu Obchodu tej rocznicy.

Dr Zygmunta Noskowskiego (1864-1909) stworzył, gdy działał i organizował życie muzyczne w Warszawie, na świecie ścierały się prądy niknącego pseudo-klasycyzmu, bujnie rozwiniętego romantyzmu i wyrastającego z niego „neoromantyzmu”.

Gdy życie Noskowskiego dobiegało końca, pojawiły się zaczątki tego, co później otrzymały nazwy: modernizmu, atonalizmu, bi-tonalizmu, tri-tonalizmu itd.

Na okres najbardziej dojrzałej twórczości Noskowskiego wypadło istnienie tak potężnej siły, wpływającej swym geniuszem na wszystkie niemal młode umysły muzyczne — twórcze, jak Ryszard Wagner. Później zaś pojawił się niemiernie fascynujący Ryszard Strauss.

Zygmunta Noskowskiego był muzykiem polskim w najgłębszym

znaczeniu, powiązania nauki z codziennymi potrzebami życia. Należy do przeszłości niepowrotnej zasada „nauki dla nauki”, wolność wybierania dowolnych tematów oraz typ uczonego „gabinetowego”, żyjącego i tworzącego w odosobnieniu od życia, typ szczególnie zresztą rozpowszechniony w Polsce. Ta izolacja nauki nie tylko od życia, ale nawet od wszystkiego, co się dzieje w sąsiednim zakładzie, lub w innej dziedzinie — jest szczególnie szkodliwą anomalią w warunkach nowobudującej się państwowości Polskiej Ludowej, która ma prawo oczekiwać od nauki wszelkiej pomocy i współdziałania w torowaniu drogi do socjalizmu.

Zresztą, należy zdać sobie sprawę z zasadniczej przemiany, która odbyła się w ciągu ostatniego wieku na całym świecie, a w pierwszym rzędzie w Związku Radzieckim, który pod tym względem wykazuje najbardziej postępową pozycję. Nauka wszędzie wyszła z laboratoriów i zakładów na spotkanie potrzebom życia. Znikły przegrody między specjalistami różnych dziedzin, powstał nowy kierunek badań tzw. „kompleksny”, czyli wielostron-

Ku czci Słowackiego

Światlicowy konkurs recytacyjny. Praca świetlic województwa gdańskiego stoi w drugiej połowie maja pod znakiem konkursu recytacyjnego na utwory Juliusza Słowackiego, genialnego romantycznego poety — rewolucjonisty, którego 100 rocznicę śmierci od niedawna obchodziła Polska. W konkursie, obejmującym zespółowe i jednostkowe recytacje wierszy oraz inscenizacje scen dramatycznych, biorą udział świetlice robotnicze, wiejskie, młodzieżowe pozaszkolnej i Ligii Kobiet. Z początkiem czerwca odbędą się we wszystkich miastach powiatowych i wydzielonych wstępnie eliminacje konkursowe, a w połowie czerwca eliminacja ogólnowojewódzka w Gdańsku. Wśród nagród przewidzianych w konkursie znajdują się liczne wielotomowe komplety dzieł Słowackiego i Mickiewicza.

„Liryzm Słowackiego”. Pod tym tytułem odbędzie się w dniu 7 czerwca br. w Gdańsku publiczny odczyt organizowany przez gdański oddział Tow. Literackiego im. Mickiewicza. Prelegentem będzie znany historyk literatury, świetny znawca poezji Słowackiego i Wyspiańskiego, prof. Uniwersytetu Toruńskiego dr Tadeusz Makowiecki.

Nasz kalendarzyk:

- 22. V. 1885 — śmierć Victora Hugo.
- 22. V. 1942 — zgon Adama Próchnika.
- 23. V. 1871 — na paryskich barikadach ginie naczelny wódz komuny gen. Jarosław Dąbrowski.
- 29. V. 1861 — umiera znakomity historyk Joachim Lelewel.
- 29. V. 1943 — akcja Gwardii Ludowej na magazyn broni w Łodzi.

ny — specjaliści z różnych dziedzin pracują wspólnie, „zespółowo” nad jednym zagadnieniem podyktowanym przez potrzeby życia.

Ocena prac naukowych ze stanowiska, w jakim stopniu prace te są powiązane z życiem państwowym lub z potrzebami życia gospodarczego posiada szczególne znaczenie ze stanowiska planowania naukowego. Zadania bowiem praktyczne, państwowe i gospodarcze są już uporządkowane, znane są ich waga i hierarchia; każde z tych zagadnień jest powiązane z szeregiem innych i uwarunkowane postępem prac na określonych odcinkach na znaczny okres czasu naprzód. Znalazienie w tych warunkach więzi między nauką a praktycznym jej zastosowaniem lub wyjście na spotkanie w kierunku istniejącego zapotrzebowania, jest jednocześnie ustawieniem się w pewnym planie zjawisk.

Krok z dwóch stron

C) Po uwzględnieniu wymienionych dotąd momentów, znalezienie właściwych metod planowania nauki w ramach planu państwowego stanie się zadaniem znacznie łatwiejszym. Dalszym krokiem prowadzącym do spotkania między planistą gospodarczym, a naukowcem będzie ustalenie w najbliższej przyszłości — jakie prace badawcze niezbędne w planowaniu gospodarczym są albo pomijane, albo zastępczo dokonywane przez aparat administracyjny i gospodarczy w placówkach, które się znajdują poza obrębem zorganizowanej pracy naukowej, odbywającej się w pracowniach, w zakładach akademickich, albo w tonie samodzielnych instytucji naukowo-badawczych.

Słyszmy bardzo często zachętę kierowaną do naukowców, żeby pierwsi wyszli na spotkanie potrzeb życia, na spotkanie planistom życia gospodarczego i na spotkanie wymagań i potrzeb planu państwowego. W świetle obserwowanego przez nas w wielu nielichszych niezrozumienia, a nawet niechęci do tzw. „przewlekłości” i komplikowania spraw — przez podejście naukowo-badawcze, tego rodzaju jednostronne wyjście naukowców na spotkanie nie ujawnionemu dotąd zapotrzebowaniu, nie będzie skuteczne.

Nauka w ramach planu ogólnego

Żeby spotkanie się odbyło i zakończyło się ułożeniem planu naukowego w ramach państwowego, należy wyjść na spotkanie jednocześnie z obu stron. Bez skierowania pod adresem nauki wyraźnego zapotrzebowania ze strony resortów i życia gospodarczego nie może być mowy o zestawieniu własnego bilansu produkcji naukowej, który, jak każdy bilans, musi mieć dwie strony: „Winien” i „Ma”. Plan państwowy zresztą posiada obecnie ściśle ustalone zasady, metody i techniki układania.

Nie ma mowy, żeby nauka, która będzie stanowiła część tego planu, wyrabiała sama swoje własne zasady, odmienne metody i techniki — bez dostosowania do jakości.



W maju br. mija 407 rocznica śmierci Mikołaja Kopernika.

»Prawo Kopernika«

zterysta siedemdziesiąt siedem lat temu, 14 lutego 1473 roku, w Toruniu przy ul. św. Anny (dziś ul. Kopernika 17) przyszedł na świat Mikołaj Kopernik — jeden z największych astronomów świata. Lecz poza tym Kopernik był wielkim ekonomistą! O tym, niestety, nasze społeczeństwo wie niewiele i dlatego warto Kopernikowi — ekonomistom poświęcić kilka zdań.

W tej dziedzinie największe zasługi Kopernik położył na polu teoretycznych zagadnień monetarnych. Nauka ekonomii zawdzięcza mu w tej dziedzinie bardzo wiele. Szereg ekonomistów zagranicznych, jak np. August Monater, historycy doktryn ekonomicznych: Luigi Cosca, John K. Ingram, Joseph Ramboud i in., uważa Kopernika za twórcę teorii monetarnej.

Kopernik pierwszy w ekonomii dokładnie wyjaśnił istotę pieniądza i funkcje ekonomiczne jakie pieniądz winien spełniać. Zagadnienie monety badał wyłącznie z punktu widzenia ekonomicznego. On jest twórcą prawa o wypieraniu dobrej monety przez złą (t. zw. „prawo Kopernika”). Kopernik jest też właściwym teoretycznym twórcą całego bimetalistycznego systemu monetarnego.

Kopernik napisał dwie rozprawy monetarne, mianowicie w roku 1519 traktat „De estimatione monete” (znany również w skróconym odpisie p. t. „Tractatus de monetis” — t. zw. skrót toruński) i w roku 1526 (prawdopodobnie) „Monete cudente Ratio”. W pierwszym, „O szacunku monety”, Kopernik po daje przede wszystkim teoretyczne uzasadnienie istoty zagadnienia monetarnego, w drugim, „O sposobie bicia monety”, daje praktyczne wskazówki dla polityki ekonomicznej. Definicje zawarte w tych pismach odznaczają się wielką przejrzystością i ścisłością, wykład doktryny jest jasny, wyniki są syntetyzowane, metodologia ścisła, a bogactwo terminologii bardzo duże (nie ma jednak dwuznaczności). Wszystkie wywody są przy tym oryginalne, własne.

Dzieła te przyjęte zostały później przez ekonomistów całego świata tak, jak przez przyrodników przyjęte zostało inne dzieło Kopernika, Kopernika — astronoma i odkrywcy heliocentrycznego układu wszechświata — „De revolutionibus (orbium coelestium)”, czyli „O obrotach (ciał niebieskich)”, najslawniejsze dzieło wśród wszystkich dzieł astronomicznych świata. (Teorie ekonomiczne Kopernika utrwały na Zachodzie głównie Henry Dunning Macleod, autor dzieła „The Theory of credit”).

Kopernikowskie traktaty o monetach zaważyły u nas na przeprowadzeniu reform monetarnych Zygmunta Starego w latach 1526 — 1528. Teoria Kopernika została też w całości przyjęta we Francji po Wielkiej Rewolucji Francuskiej przy reformie monetarnej w roku 1803, która zmioła całkowicie feudalną doktrynę monetarną i wprowadzała bi-metalizm, zastosowała te same przesłanki ekonomiczne, na jakich w tym względzie opierał się Kopernik. System ten przyjęła następnie łacińska unia monetarna, a za nią inne kraje Europy oraz Ameryka łacińska.

Z. BROCKI

W okresie, gdy „wagneryzm” i „straussizm” uważano za szczyt postępu i nakaz mody, Noskowski traktowany niemal jako zacołan. Tak jak później traktowano tych, co ośmielali się przeciwstawić Strawińskiemu, Schoenbergowi czy Honeggerowi.

Dziś, gdy „formalizm” został zepchnięty z widowni, wydobywa się na światło dzienne to, co było celowo zapomniane. Społeczeństwo żąda muzyki, ale muzyki dla siebie zrozumiałej i duchowo bliskiej. Muzyki takiej zwłaszcza domaga się ta ogromna część społeczeństwa, która wchodzi dopiero w życie i zaczyna oddychać pięknem sztuki. Dlatego też proces przekształcania „formalizmu” jest procesem naturalnym. Odrzucenie wszelkiej jego dziwactw jest konieczne. Wraz z tym staje się nieodzowny renesans sztuki przed formalistycznej, oczywiście w jej pełnowartościowych przejawach, które mogą twórczo zapłodnić nową myśl muzyczną Polski.

Wśród kompozytorów z okresu pomoniuszkowskiego Zygmunta Noskowskiego wysuwa się niewątpliwie na miejsce naczelnego

Czas, ów sędzia najbardziej sprawiedliwy, oczywiście ureguluje wartość jego spuścizny kompozytorskiej i wyznaczy jej właściwe miejsce. Ale dzisiaj można powiedzieć już z całą pewnością, że spośród licznych, bo przekraczających 400 pozycji, dzieł Noskowskiego nie mała ilość — nie tylko „Step” i „Morskie Oko” — stanie się aktualna.

Tym należy zająć się. Tutaj tkwi jeden z obowiązków naszego pokolenia. Zygmunta Noskowskiego był sławnym pedagogiem i dał rzetelną wiedzę kilku pokoleniom muzyków polskich. Poza tym był organizatorem, działaczem społecznym, kapelmistrzem, dyrygentem, chórowym, pisarzem muzycznym. Ta dziedzina jego działalności, niewątpliwie bardzo pożyteczna i owocna, z biegiem czasu zaginęła w niepamięci ludzkiej.

Zygmunta Noskowskiego był jednak przede wszystkim kompozytorem. A to, co stworzył w pełni natchnienia swego, żyje i żyć będzie.

Po Noskowskim pozostały trzy opery („Livia Quintilla”, „Wyrok” — z czasów budzącej się do wolności Grecji — i „Zemsta” — według Fredry), balet „Święto ognia”, trzy czteroczę-

ściowe symfonie, wielkie wariacje symfoniczne „Z życia na rod”, dwa poematy symfoniczne („Morskie Oko” i „Step”), dalej — godna uwagi fantazja polska (na tematy góralskie), szereg mniejszych utworów orkiestrowych, dzieła kameralne, kantaty, pieśni i wiele, wiele innych.

Obowiązkiem społeczeństwa jest zajęcie się spuścizną twórcą Noskowskiego, posegregowanie utworów według ich wartości i pożyteczności, ogłoszenie drukiem i udostępnienie ich szerokim warstwom społeczeństwa.

Z pewnością czas przekreślił już niejedną utwor Noskowskiego. Ale pewne też jest, że dziesiątki jego prac kompozytorskich będą żyć, gdy ujrzą światło dzienne. Tak, jak żyje „Step”, uroczy śpiewnik dziecięcy, jak Krakowiaki, czy „A jak poszedł król na wojnę”, „Smutoń” i in.

Zygmunta Noskowskiego, zarówno w ostatnich latach jego życia jak po śmierci, działa się krzywdą. Krzywdę tę naprawić jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia, które innymi, właściwymi kryteriami kieruje się w ocenie pracy artystów.

Meblarstwo gdańskie



enym z najbogatszych działów Państwowego Muzeum w Gdańsku jest dział meblarstwa. Muzeum Gdańskie posiada w swych zbiorach meble pochodzące jeszcze z czasów późnego gotyku: pulpit debowy flandryjski, szafkę z Holandii zdobioną rozetami, fotel gdański z pogranczami gotyku i renesansu. Okazem meblarstwa renesansowego jest dębowa szafka płaskorzeźbiona z 1573 roku, z typowymi palmietkami muszlowymi i o bogatej ornamentyce

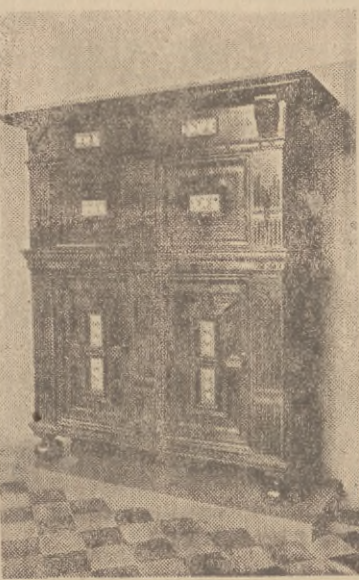
stwa gdańskiego, z wieku 17 i 18.

Meblarstwo gdańskie nawiązywało przede wszystkim do wzorów holenderskich, które były tu jednak na swój sposób przekształcone. Na zbiorach Muzeum można znaleźć dokładnie ślady rozwoju barokowej szafy gdańskiej od formy skrzyni poprzez dwulub trójdzielną szafę o układzie poziomym do późniejszej szafy o pionowym układzie zbliżonej do dzisiejszej. Barokowe szafy gdańskie ukształtowały się w Polsce tak bardzo, że każda okazała szafa nazywana gdańską.

Poza meblarstwem barokowym Muzeum Gdańskie posiada całą kolekcję pięknych i pełnych wdzięku mebli rokokowych o wzorach branych z całej Europy. Obok gdańskich reprezentowane też są niewiele mniej głośne warsztaty elbląskie 18 wieku.

Zdjęcie przedstawia szafę dębową holenderską z 1620-1630, niezwykle bogato zdobioną. Szafa wykładana jest licznymi płytkami z kałanem, przede wszystkim zaś zdobiona masą perłową. Wykonane w niej obrazy przedstawiają postacie biblijne i starożytności oraz motywy roślinne. Pola z masy perłowej obwiedzione są niezwykłą misterną kombinacją intarsji (drzewo: jawor i palisander) oraz inkrustacji (metal).

Fot. E. Zdanowski



figuralnej. Najwięcej posiada jednak Muzeum Gdańskie mebli gdańskich i holenderskich z okresu rozkwitu mieszczan-

MARIA MIKULSKA

USTKA BEZ SZMINKI



est już południe, kiedy samochód nasz wpadł w zalane słońcem ulice Ustki. W mieście jest cicho i pusto, bo o tej porze dnia mieszkańcy pracują.

Port, do którego zawijają małe żaglowe i parowce po węgiel i drobnicę jest głównym źródłem dochodu kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców.

Ustka jest nie tylko portem handlowym, ale i rybackim. Ma tu swą bazę przedsiębiorstwo połowów kutrowych „Arka”, rozwija się spółdzielnia „Jesiotr”, pracujące stocznią rybacką, przetwórcza rybną „Świątów”, Centrala Rybna i in.

Ale poza tym Ustka jest ślicznym kąpieliskiem morskim, wyznaczonym na letnie wakacje. To też co roku zjeżdżają tu na lato ludzie ze wszystkich stron kraju.

W sezonie letnim

W ub. r. np. w okresie lata przewijało się przez Ustkę po 10.000 letników miesięcznie. Mieszkańcy, dla których sezon letni jest dodatkowym źródłem poważnych dochodów, starają się jak najwięcej pokoi oddać, lokując się na ten czas po stryżkach, składkach itp. Sklepy, restauracje, fotografowie mają w tym okresie też swe żniwa.

Toteż cała Ustka czeka na letników i przygotowuje się na ich przyjeździe.

To, że mieszkańcy oddają swoje pokoje letnikom za dość znaczne sumy, nie oznacza bynajmniej, że do Ustki mogą przyjeżdżać tylko ludzie zaopatrzeni w większą gotówkę. — Nie. Do Ustki może przyjechać na wypoczynek każdy człowiek pracy, który w okresie urlopu dostanie

skierowanie do jednego z 12 domów objętych Funduszem Wczasów Pracowniczych. Jak nas informuje kierownik FWP w Ustce Stefan Dworakowski, ośrodek wypoczynkowy FWP może przyjąć naraz 500 wczasowiczów. Będą dla nich przygotowane 3 zespoły domów: „Hutniczanek”, „Czarodziejka” i „Delfin”. Wszystkie domy są odremontowane, czyste, wyszyczone. Wyżywienie będzie na miejscu.

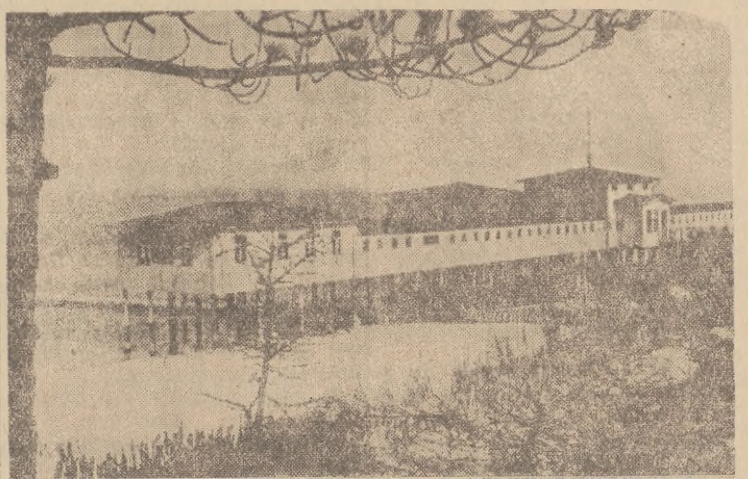
Gdy wchodzimy do „Hutniczanek”, która jest przeznaczona dla pracowników pracy, kończy się remont. Na górce pokoje są już czyste. 2 — 4-osobowe, wy-

żę salę ma również „Czarodziejka”.

— Za dwa dni robotę skończymy — mówią malarze. 10 domów odnowiliśmy systemem gospodarczym. Spieszmy się, bo już wkrótce przyjadą ludzie na odpoczynek. Górniczy ze Śląska, włókniarze.

— Pierwszych 190 skierowań już jest na 17 maja — dodaje kierownik Dworakowski. — Musi być czysto i ładnie. W każdym pokoju będą kwiaty. Zamówiliśmy 200.000 flanc, powinno wystarczyć również na dekorację wokół domów.

Poza plażą, która przecięć nad



Szatnia na palach w Ustce

posażone w wygodne i niezbędne sprzęty.

Sport i rozrywki

Na dole malarze odnawiają piękną dużą salę. Mogą tu się odbywać odczyty, zabawy, przedstawienia, bo jest i spora scena, może być wyświetlany film. Du-

morzem stanowi główną atrakcję, przewidziane są rozrywki na powietrzu: siatkówka, koszykówka; jest sprzęt sportowy: dyski, kule. Ponadto kierownik Dworakowski, który jest zapalonym wędkarzem, pomyślał o bratnich duszach rybackich i wystarał się o karty wędkarskie i sprzęt dla miłośników tego sportu. Znakiem terenu dla samotników-wędkarzy jest rzeka Słupia.

Komunikacja

Przewiduje się również wybudowanie w morze na kutrach. Nie ma atrakcją było by uruchomienie przez Żeglugę Przybrzeżną linii Ustka — Hel — Gdyńia i należy oczekiwać, że Żegluga Przybrzeżna projekt ten zrealizuje. Komunikacja ta umożliwiłaby wczasowiczom poznanie wybrzeża i organizowanie wyprawek morsko — lądowych. Kolej w letnim rozkładzie jazdy uwzględniła zwiększoną frekwencję do Ustki, uruchamiając w okresie od 27. VI. do 17. IX. bez-

Bez kompasu

Pozostawia jeszcze pytanie, czym się ptaki kierują w swych wędrówkach? Gdzie jest ich kompas? Na czym polega ich wspaniała orientacja w terenie? Niewątpliwie ptaki posiadają znacznie lepszy wzrok od ogółu lądowych zwierząt, który umożliwia im szerszy zasięg horyzontu i tym samym łatwiejszą orientację. Być może w wędrówkach swych korzystają z pewnych punktów, wybijających się w krajobrazie? Lecz i to nie zawsze da się przyjąć, skoro wędrowni pod uwagę przeloty ponad morzami, gdzie trudno o jakiegokolwiek orientacyjne znaki.

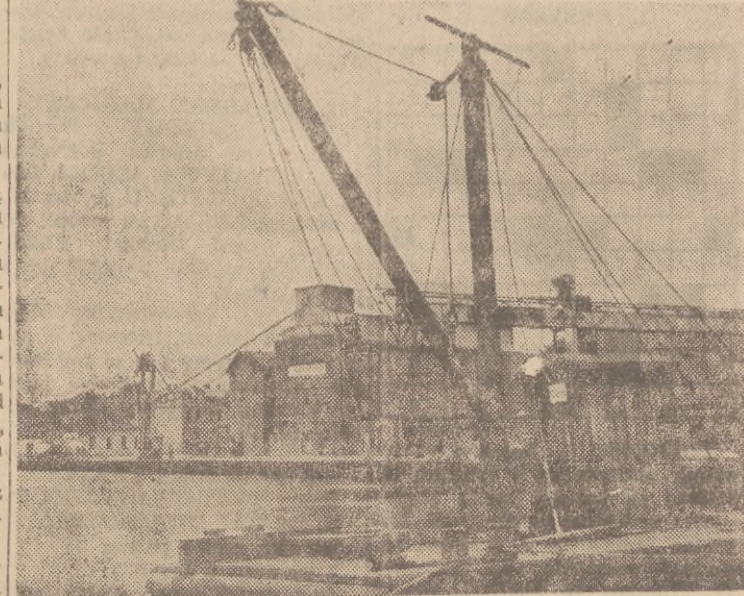
Może stare ptaki przekazują z pokolenia na pokolenie drogi wędrówek? Jednak i tu powstają wątpliwości. Nie u wszystkich bowiem ptaków na ciele kłuska leży „stała”. Np. gromadzie szpaków prowadzi nowicjuszy i żółtodziób. U niektórych zaś gatunków mew młodzież jest całkowicie samodzielną i leci „na własne ryzyko”.

Stajemy więc doprawdy przed trudną zagadką. I nie pozostaje nam nic innego, jak na podstawie poczynionych doświadczeń naukowych przyjąć istnienie pewnej umiejętności ptaków w odnajdywaniu i wyczuwaniu kierunków.

W jaki jednak sposób ów kierunek rozpoznają, pozostaje nadal jeszcze tajemnicą. — Niech więc nas na razie zadowolą prawdopodobieństwo istnienia specjalnie silnie rozwiniętego instynktu orientacyjnego, przekraczającego daleko możliwości człowieka.

50-lecie śmierci Ajwazowskiego

Mieszkańcy miasta Teodozji pragną uczcić pięćdziesięciolecie śmierci swojego ziomka, wielkiego rosyjskiego malarza — marynisty Ajwazowskiego. Przy moście mistrza ma powstać wielki skwer. Pomnik Ajwazowskiego zostanie odnowiony.



Port w Ustce

pośrednie połączenie Warszawa — Ustka. Ponadto będą dodatkowe pociągi lokalne: Ustka — Słupsk, łączące Ustkę z zapleczem.

Oprócz domów FWP — jak nas informuje burmistrz Ustki Skibiński — jest 5 domów wypoczynkowych SPB przeznaczonych dla dzieci warszawskich, dom PPRC, również dla dzieci, Dom Pracy Twórczej — ZAIKS-u i „Bajka” dom PKP. W ten sposób może być w Ustce około 800 wczasowiczów. Przyjeżdżający na wycieczki znajdą nocleg w hotelu Tow. Krajoznawczego. W pięknej okolicy Ustki zainstalują się obozy młodzieżowe. Co do przyjazdu na letniska poza wczasami, to ze względu na strefę pograniczną należy pamiętać o zaopatrzeniu się w zezwolenie na pobyt. O zezwolenia te należy starać się w Starostwie w miejscach zamieszkania, a w Ustce trzeba zameldować się w WOP-ie.

Bar mleczny na morzu

— Z wyżywieniem mamy sobie radę — mówi burmistrz. — Mamy spółdzielnię spożywców, mleko dostarcza z własnego uboju Samopomoc Chłopska, o ryby postara się Centrala Rybna. Po-

WOJCIECH ROESKE

Szlakami ptasich wędrówek

Skowronek, unoszący się ponad świeżą skibą ziemi, szpak, ten kłuski konkurent słowika, gwiżdżący wśród gaszczy, wreszcie bocian, krąjący nad chłopską zagrodą — to znaki wiosny pełnej piękna i radości życia.

...Przed chwilą przeleciał klucz żuraw, kierując swój lot na północ. — To nie pierwszy! — Wczoraj w „szkło bojowym” przeszywał klucz dębik kaczek w tym samym kierunku.

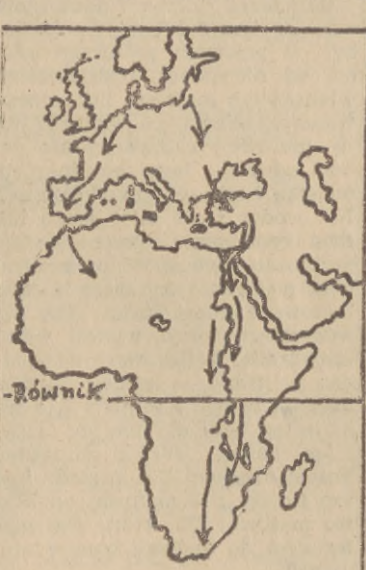
Skąd wy, ptasi przyjaciele, pedziecie! — Gdzież cel waszej wędrówki? — Oto pytania, które cisną się każdemu z nas na usta, gdy wpatrzni w radome, wiosłujące przestworza śledzimy zlot ptasiego rodu.

Na te właśnie pytania starajmy się znaleźć właściwą odpowiedź. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że z nadejściem jesieni więk szość naszych ptaków ucieka do t.zw. „ciepłych krajów” by z wiosną powrócić do swych dawnych, letnich rezydencji. Niekażdy jednak miał możność wybrania przedstawicieli ptasiego rodu na temat ich jesiennych odlotów i powrotów wiosennych. Jedynie grupa uczonych — ornitologów mają klucze rozwiązujące zagadkę ptasich jesienno — wiosennych wędrówek. Chwytają w jednym miejscu pewną ilość ptaków tego samego gatunku, umocowują każdemu na nóżce cieniutki, aluminiowy pierścionek z adresem stacji oraz datą wypuszczenia ich na „wolną stopę” i czekają na wieści. Nieraz myśliwi, upolowawszy ptaka z pierścieniem przesyła go pod wskazany adres, opisując szczegółowo wszelkie okoliczności w jakich się z nim spotkał. Innym razem, rozmieszczone na wiodących szlakach ptasich przelotów stacje ornitologiczne określają na podstawie schwytanych i oznaczonych ptaków długość i szybkość ptasich przelotów. I tak np. bocian, schwytany w lipcu na Mazurach dał się rozpoznać w grudniu w Kraju Przyłaskowym t. zn. na samym południowym skraju Afryki.

Czarny Ład najprostszą drogą po przez Francję, Pireneje i Hiszpanię w Gibraltarze zegnają Europę. Wypocząwszy u stóp Atlasu zsiadują w głąb gościnnej dla nich Afryki.

Czajki, drozdy i jemioluski

Wspólnym drogami chadzają a raczej latają czajki, drozdy i jemioluski, które latem witaly swoje potomstwo w eichych dolinach Wisły, Warty i Odry. Ich droga wiedzie około niebotycznych Alp, które stanowią dla nich nieprzebytą barierę. W dolinie Padu czyhają na nie zbrodnicze ręce ptaszników. Wiele skrzydlatych podróżników ginie tu w siadach. Większość jednak uratowana od zguby, dociera na niedaleką Korsykę, Sycylię i Balcare,



Szlaki bocianów

wyspy Morza Śródziemnego, na których kończy się ich wędrówka. Tu winnice pełne soczystych gron, dojrzale grusze i z rannym chłodem budzące się ślimaki szczodrze karmią zgłodniałych podczas dalekiej podróży wędrówców.

Turpicy przestworzy

Dystyngowane, dbające o formę, zawsze na wizytowo przybrane jaskółki i siewe, stare, znużone czaple lubią rozmaitości krajobrazów i trzeba przyznać — mają dobry smak! — Dlatego lot swój na południe kierują przez żywioły pachnące Karpaty, pozdrawiając naszych pobratymców czeskich i przelatując nad przysiółkowymi „pięknymi, modrym Du-najem”. Zwabione blaskiem srebrnego Adriatyku witają go w

Rjece, by stamtąd dążyć dalej i osiągnąć na samym obcasie „wiosennej buty”. Tu następuje jednak chwila tylko spoczynku, gdyż celem skrzydlatych turystów jest Sycylia potem Bizerta i za nią Tunis. Nie dla wszystkich jednak jaskółek szczytem marzeń jest afrykański Tunis. Wiele z nich od brzegów Albanii skierowuje swój lot na południowy — wschód, by w greckich górach i eichych dolinach rzek czy na wyspach Morza Egejskiego spędzić zimowe miesiące. I nie trudno byłoby nam znaleźć w ruinach świątyni Apollona w Koryncie, czy starożytnych Mikenech przybyszów, którzy w letnich miesiącach lepił swe gniazda, być może, na wieży ratusza poznańskiego czy pod lukami krakowskich sukienic.

Morską drogą...

Szpaki, zięby i czyżki widocznie łatwiej orientują się wzdłuż brzegów morskich, skoro właśnie obrały sobie tę drogę do Afryki. Pierwsze ich nie liczne zespoły z fińskich lasów i tundr, zabierają ze sobą swych braci spod Leningradu, z olsztyńskiego i Pomorza. Wspólnie zsiadają wzdłuż południowych brzegów Bałtyku, aż po półwysp jutlandzki. Gonione wichrami jesiennych sztormów z ulgą odpoczywają na latarniach morskich, na drutach telegrafów i w lasach. Mijają brzeg holendersko — belgijski i w lasach północnej Francji nabierają nowych sił. — Na dłuższy postój zatrzymują się dopiero wśród hiszpańskich i portu galskich gór. Nie dziwnego, że i ich jeszcze skok przez Gibraltar, ciężki i ryzykowny lot ponad bielejącymi szczytami Atlasu, do celu ich podróży — szerokich brzegów Nigru.

Ptasie rekordy

I tak miłośnicy krokami przebiegłymi tysiące kilometrów na szlakach ptasich wędrówek, nie zdając sobie, być może, sprawy z wysiłku, jakiego wymaga taka wędrówka od drobnych i pozornie słabych istot. Niewątpliwie więc rewelacją będą dla nas niektóre rekordy ptasiej wytrzymałości i szybkości.

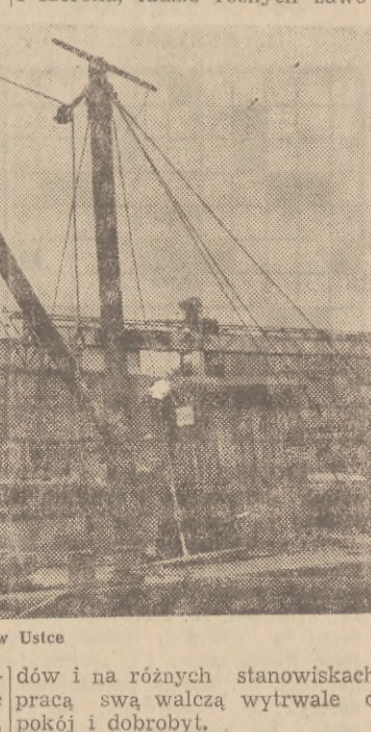
Wśród tundr Ameryki Północnej żyje siewka — dżdżownik, piękny, złoście upierzony ptak, smętnie zadowolony z bezkresnych przestrzeni. Ten powietrzny ekwilibrysta, zadziwiający wspaniałymi ewolucjami w locie, potrafi przebyć w ciągu mniej więcej 48 godzin, bez spoczynku, przestrzeń między Nową Szkocją a Ameryką Południową. Jest to

Bocianie loty

Zaciekawi nas z pewnością, którędy wiodła jego droga do Afryki, owego azylu zimowego dla większości naszych wędrownych ptaków?

Otóż nasze bociki opuszczają Europę dwiema drogami. Z północnej i wschodniej Europy biorą kurs na Ukrainę. Dardanelami lub Bosforem dostają się do Palestyny, stamtąd przez Syrię i Palestynę docierają do delty żyłcociąskiego Nilu. Tu już są jakby w domu, gdyż oddają wzdłuż brzegów Nilu dążyć najczęściej do południowej Afryki. Natomiast bliższy kuzynowie — bociany z zachodniej Europy, wybierają się na

Rebacz ze śląskiej kopalni zobaczył, że walka o pokój, którą on prowadził, zwiększając wydobycie węgla, prowadzi dalej na wybrzeża trymer, sypiąc czarny ładunek w luki statków. Włóknarz z Łodzi przekonał się, że nie gorzej od niego pracuje przewodniczącego sekcji z Arki, że ciężko musi się napracować rybaki, by wykonać i przekroczyć plan połowów. Jak Polska długa i szeroka, ludzie różnych zawo-



Port w Ustce

dów i na różnych stanowiskach pracą swą walczą wytrwale o pokój i dobrobyt.

Na półkach księgarskich

Nowe wydania „Czytelnika”

KOTT J. — SZKOŁA KLASYKOWA Str. 185, 8 nrb. zł 250. Jest to nowe oświetlenie, dokonane przez wnikliwego krytyka — marksiste, twórczości kilku wybitnych klasyków literatury. Kott kładzie nacisk na historyczne znaczenie społecznego charakteru ich działalności pisarskiej, co przez krytykę burżuazyjną było do tychczas skwapliwie zacierane lub po prostu niedostrzegane. Książka zawiera rozprawy o „Robinsonie”, „Podróżach Guliwera” o „Manon Lescaut” Prevosta, o Di derot, Saint Beuvie i o Karolu Marksie jako autorze świetnej rozprawy historycznej „18 Brumaire’a Ludwika Napoleona”, ukazującej „wzorowy model walki klasowej”.



Radio u Tomasza grało rzeczywiście pięknie. Aparat dobry — ale nie nadzwyczajnego. Trzymał powyżej, szwedzki. A Tomasz łapał stacje, jakie chciał i o każdej porze.

Przypuszczałem, że to skutek położenia domku Tomasza — za miastem, w ogrodach, daleko od wszelkich zaburzeń elektrycznych. Ale Tomasz tłumaczył inaczej.

Było to właśnie wtedy, gdy zebrało się u niego kilkunastu dawnych kolegów szkolnych. Zbliżała się rocznica matury — aż wstyd przypominać się, która. Omawialiśmy, w jaki sposób będziemy ten dzień świętować. Ot, człowiek święci cię lubi — a sam nawet nie zdaje sobie sprawy, co i po co i dlaczego. Dość, że zeszło się nas kilkunastu w mieszkaniu Tomasza.

— Sam jesteś? Nie przeszkadzamy? — padały pytania, gdy przychodziliśmy kolejno.

— Sam, nie przeszkadzacie — odpowiadał Tomasz, — żona wyszła do miasta, wróci dopiero wieczorem.

Nie jeden z nas żałował, bo wiedzieliśmy, że Tomasz ma piękna żonę i znacznie młodszą od siebie. Ci, którzy jej nie znali, poznali by ją chętnie — ci zaś, jak ja, którzy znali ją, chętnie zamieniliby z nią kilka słów, spojrzenie i wycisnęli na jej piękne, różowe policzki.

Tomasz dużo i długo opowiadał o niej i to w samych superlatywach. A my słuchaliśmy po prostu, jak chwalił tę swoją młodą żonę, której nie jeden z nas mu zazdrościł. Aż w końcu powiedział:

— To, że taka jest, jaka jest — po prostu ideałem — nie jest tylko zasługą jej samej, jej charakteru, jej prawdy, jej dobrego serca. Jest też i moja w tym zasługa. Po prostu wychowałem ją tak... urządziłem tak, a nie inaczej tryb naszego życia. Bo wszystko od tego zależy, jak się urządzi, jak się poprowadzi. Małżeństwo — jak radio — śmiać się, zadowolony z porównania. — Tak gra, jak się je urządzi! Ot, u mnie, znajdziecie skromny aparat radiowy — a jednak — posłuchajcie, jak gra!

I zaczął majstrować przy apa-

racie i rzeczywiście, słuchaliśmy co chwila innej stacji. Całą Europę zagarnął do swego skromnego pokoju.

— A wiecie, dlaczego? — chwalił się. — Ja sam urządziłem przemysłową antenę. Ten drut, który tu wychodzi za okno, nie idzie wprost do góry, na dach... O,



nie... Musielibyście wyjść do ogródka, abyście zobaczyli... Idzie on od drzewa do drzewa, tam i z powrotem — i dopiero potem na dach. Długość i rozmaitość kierunków anteny — to konieczne! I to jest mój pomysł. Ja sam to wymyśliłem i urządziłem. I dlatego mam taką wspaniałą odbiorność o każdej porze dnia i nocy...

W otaczającej nas przyrodzie dostrzegamy rzeczy zarówno bardzo wielkie, jak i bardzo małe, w stosunku do wielkości człowieka. Kula ziemiska o masie 6 kwadrylionów kilogramów jest od człowieka o masie 60 kg większa sto tysięcy trylionów razy, gdzie trylion, to milion razy milion razy milion. A na niebie są gwiazdy miliardy razy większe od ziemi.

Z drugiej strony, od takiego samego człowieka — ziarenko maku jest około 100 milionów razy mniejsze. A takie ziarenko, jak wiemy z atomistyki, zawiera w sobie tryliony cząsteczek, mają-

Idealna antena

Słuchaliśmy koncertu, ze Sztokholmu, czy z Brukseli — gdy Tomasz znowu zaczął mówić o swej żonie. O idealnym swoim małżeństwie. I powtórzył kilka razy, tak bardzo zadowolony z tego, że porównanie tak trafne:

— Bo małżeństwo — to jak radio... Ha-ha-ha! — śmiał się wesoło.

A nagle Janek, on zawsze odzwie się nieodpowiednio i zawsze nos wchodził tam, gdzie nie potrzebował. Otóż Janek stał przy oknie, oparty o framugę i patrzył w ogród. Tyle było tam kwiatów, słońce na nich i Janek właśnie nagle powiedział:

— Słuchaj, ale tutaj ktoś ci po psu... czy może samo się oderwało...

— Co? — spytał Tomasz, a mój głos, bo koncert ze Sztokholmu czy Brukseli szedł sobie wale wyrażając.

— No ten drut anteny — mówił Janek — przecież on tu, za framugą jest przetrwany...

Tomasz podszedł do okna z niewyraźnym uśmiechem, my wszyscy skupiliśmy się koło niego.

— Jakto, przetrwany? — rzekł Tomasz.

— No widzisz przecież — i pokazał dwa końce drutu od anteny.

Istotnie, nie mogło być żadnej pomyłki. Drut był przetrwany i po prostu przetrwały. Z okna nie było tego widać, ale wystarczyło przebiec się i pogrzać ręką w krzakach, zasłaniających dolny brzeg ramy okiennej. Po stanie drutu w obu miejscach przerwania było wyraźnie, że uszkodzenie to jest dawne.

— Tak... istotnie — bąkał Tomasz, — Dziwne...

Koncert szedł sobie całą siłą pary — i wszyscy na własne oczy ujrzeliśmy, że dobry odbiór nie był więc wcale zasługą idealnej anteny, urządzanej przez Tomasza. Po prostu dobry aparat, łapał na uzimienie...

Nagle Tomasz podszedł i zamknął odbiornik.

— Mówimy o naszym święcie — rzekł.

Zaczęliśmy wszyscy naraz. By szybko zagadać tę nieszczęsną antenę. I nikt nie wspominał w ten dzień ani słowem o młodej żonie Tomasza. On też nie powiedział już nie ani o niej, ani o swym szczęściu, ani o tym, jak on to świetnie urządził to małżeństwo, jak wychował swą żonę — tylko kilka razy spojrzał nerwowo przez okno — ponad kwiatami ogródka na drogę. Siedzieliśmy długo u Tomasza i nie doczekaliśmy się powrotu jego żony. Wróciła pewnie bardzo późno.

WITOLD ZECHENTER

Czy znacie...

... skrót P. S., używany dawniej w żegludze morskiej? W początkowym okresie żeglugi mechanicznej oznaczano nim parowce poruszane łopatkowymi kołami (paddle steamer).

... skrót S. S., również używany przed nazwami statków morskich? Odpowiedź na pewno: Znamy! To przecież steamship, czyli statek parowy. Tymczasem dawniej skrót ten oznaczał: screw steamer, czyli parowiec śrubowy (dla odróżnienia od kołowców) — P. S.).

... skróty T. S. S. lub Q. S. S., które niekiedy umieszczano przed nazwami statków? T. S. S. oznacza twin screw steamer, czyli parowiec dwuskrubowy, zaś Q. S. S. — quadruple screw steamer, czyli parowiec czteroskrubowy (praktyczne zastosowanie śrub napędowych w żegludze datuje się od r. 1838 mniejsze statki miały tylko jedną śrubę).

Czy wiecie, że...

... głównym wrogiem śledzia jest pocziwy, lecz ogromnie żarłoczny dorsz, który przebywa w pobliżu ławic śledziowych i czyni tam „spustoszenia” (oczywiście niegroźne, jeśli weźmie się pod uwagę ogromną płodność śledzia).

... poważnym wrogiem kapiących się są nieraz małe ryby. W morzach tropikalnych żyje tzw. ryba czarodziejska, która ataku-

jąc przy pomocy kolców, jednocześnie wstrzykuje do rany trującą ciecz.

... również jadowita ryba — wielka raja, która ma pięty na całej długości ciała, może pływać z szybkością ponad 100 km na godz.; wieloryb płynie z szybkością ponad 30 km na godz.

... wątroba wieloryba, średnio ważąca 500 kg, zawiera tyle witamin, ile 100 t masła lub 300.000 sztuk jaj.

Kącik filatelistyczny

Ostatnie nowości polskie, o których pisaliśmy w ubiegłym tygodniu.



Znaczki wydane z okazji Święta 1 Maja i MTP.

EUSTACHY BIAŁOBORSKI

Tajemnica atomu

cych w sobie po kilka i kilkanaście atomów.

Jak to sobie wyobrazić

Odpowiednimi metodami można każdą materię rozłożyć na owe, gołym okiem niewidzialne, drobiny, wgl. cząsteczki. Woda podgrzewana znika, czyli zamienia się w parę. Odrywają się od niej właśnie owe cząsteczki, tworząc gaz. W trzech gramach (czyli centymetrach sześciennych) wody mieści się tyle cząsteczek, ile ludzi — w kuli ziemskiej! Można sobie wyobrazić (ściśle mówiąc: nie można sobie wyobrazić) jak mały ciężar posiada taka drobina, która jeszcze ciągle jest wodą.

Woda jest połączeniem wodoru i tlenu. Wodór (gaz) spalony (czyli połączony) z tlenem, daje wodę. Zatem drobina wody zawiera w sobie i wodór (2 atomy) i tlen (1 atom). Woda, czyli związek pierwiastków, rozłożona na atomy, przestaje być wodą, i zamienia się na dwa gazy, wodór i tlen. W bardzo prosty sposób, za pomocą prądu elektrycznego, można dokonać zamiany wody na te dwa gazy.

Wodór jest najprostszym, najmniejszym i najlżejszym pierwiastkiem, jeżeli chodzi o jego atom. Atomy innych pierwiastków są i większe i cięższe i więcej skomplikowane w swej budowie.

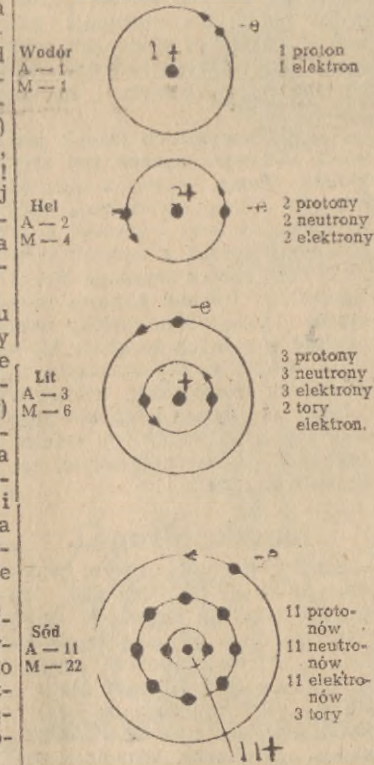
Do niedawna uważano atom za coś trwałego i niepodzielnego. Atom żelaza miał zatem cechy żelaza i różnił się, wedle ówczesnych pojęć, całą swą istotą od atomu np. wodoru.

Jednakże z końcem ubiegłego stulecia okazało się, że atomy dają się rozłożyć na pewne elementarne cząstki, identyczne dla wszelkiej materii świata. Cząstki te, to protony, neutrony i elek-

Elementy atomu

Np. ów najprostszy atom wodoru składa się z jednego protonu i jednego elektronu. Proton

zawiera w sobie niemal całą masę atomu, oraz elementarny ładunek elektryczności dodatniej. Wokół niego, w pewnej odległości, krąży jak planeta dookoła słońca, elektron, będący tylko e-



Przykłady modeli atomowych

wedle Bohra - Stonera
A — liczba atomowa, M — masowa

elementarnym ładunkiem elektryczności ujemnej.

W atomach cięższych pierwiastków, niż wodór, prócz protonów i elektronów, są zawarte też neutrony. Przeszło połowa masy wszechświata, to owe neutrony, będące tym samym, co protony, lecz bez ładunku elektrycznego, czyli elektrycznie neutralne, skąd ich nazwa. Drugi z kolei po wodorze pierwiastek, gaz hel, ma dwa protony, dwa neutrony

i dwa elektrony. Protony i neutrony (wspólna ich nazwa: nukleony) są skupione w jądrze, które gra rolę słońca wobec elektronów.

Uran, najcięższy pierwiastek naturalny, ma 92 protony i 92 elektrony, (liczby elektronów i protonów w normalnym stanie atomu są zawsze sobie równe), oraz 146 neutronów.

Suma protonów i neutronów decyduje o wielkości masy atomu i nazywa się liczbą masową. Dla wodoru liczba ta wynosi 1, dla helu 4, dla uranu 238.

Atomy różnych pierwiastków różnią się od siebie liczbą protonów, czyli dodatnich ładunków elektryczności. Liczba ta równa w zasadzie liczbie elektronów, nazywa się liczbą atomową. W tablicy pierwiastków widzimy pod numerem 1 — wodór (jeden proton), pod numerem 2 — hel (2 protony) a pod numerem 92 — uran (92 protony).

Co to są izotopy

Natomiast liczba neutronów może w tym samym pierwiastku być w pewnych granicach różna, od normalnej, podstawowej. Większa lub mniejsza liczba neutronów, zmieniająca wielkość liczbę masową, charakteryzuje pewne odmiany tego samego pierwiastka, zwane izotopami. Np. wodór może mieć jeden lub dwa neutrony, zamieniając się na izotop, zwany wodorem ciężkim, względnie trytonem. Liczba masowa zamiast jeden, jak dla wodoru zwykłego, wynosi wówczas 2 albo 3. Hel może mieć jeden neutron — mniej. Liczba masowa będzie 3 zamiast 4, a taki izotop helu nazywa się lekkim helem. Uran o normalnej liczbie masowej 238, posiada izotop cięższy o 3 neutrony, o liczbie masowej 235, który jest materiałem do budowy bomby atomowej.

Na rysunku widzimy modele kilku różnych atomów. Wokół jądra, naładowanego dodatnio, krąży po zamkniętych torach je-

den lub więcej elektronów. W myśl teorii — promień toru elektronu wodoru wynosi pół sto-milionowej części centymetra. Na tym torze elektron porusza się z szybkością przeszło 2000 km/sek., robiąc w sekundzie tysiące miliardów obrotów. Atomistyka operuje ciągle takimi fantastycznie olbrzymimi lub drobnymi liczbami.

Jednakże taki na papierze i w mózgu uczonoego powstały obraz, czyli model atomu, widocznie odpowiada rzeczywistości, skoro, wychodząc z takich i z jeszcze więcej skomplikowanych założeń, nauka doszła do wyzwalania energii jądrowej (zwanej nieścisłe: atomową). Zarówno bomba atomowa, gdzie wyzwalała się w sposób wybuchowy olbrzymie ilości energii, jak i stopy atomowe, gdzie wytwarzanie tej energii odbywa się stopniowo i jest kontrolowane, są namacalnymi dowodami słuszności owych na oko fantastycznych założeń.

Olbrzymia energia musi służyć ludzkości

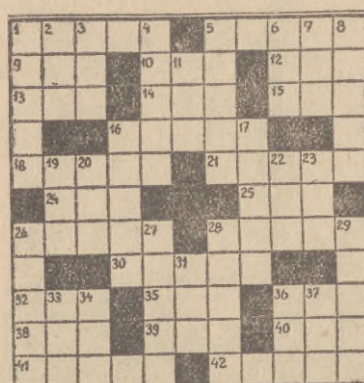
W izotopie uranu U-235 wytwarzają się samoczynnie wolne neutrony, pod których bombardowaniem jądro atomowe pęka na dwa odłamki, poruszające się z olbrzymimi szybkościami. Te szybkości nadają tym drobnym cząstkom olbrzymią energię kinetyczną, równoznaczną z ogromnymi ilościami ciepła, wysoką temperaturą i wysokim ciśnieniem. I to jest istotą energii jądrowej, zarówno w bombie jak i w stosie.

Rzecz cała w tym, żeby tego źródła nieprzebranej energii używać na cele pokojowe i dla dobra ludzkości. Prace zaprojektowane ostatnio w ZSRR świadczą dobitnie, że dorobek naukowy setek uczonych wszelkich narodowości, w tym także polskich (Maria Skłodowska!) nie pójdą na marne.

Rozrywki umysłowe

pod redakcją R. Miałkowskiego i Wł. Lubnara

1. KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Jednomasztowy statek nadbrzeżny i rybacki. 5. Miasto na wyspie Hondu (Japonia). 9. Litera grecka. 10. Długość janczarów w Turkach. 12. Rodzaj uczesania. 13. Zabawa. 14. Trucizna. 15. Skrót na receptach: w równych ilościach. 16. Imię hiszpańskie. 18. Środek lokomocji. 21. Królik południowo-amerykański. 24. Podarunek. 25. Pupa. 26. Nazwywa przy mundurach. 28. Miejscowość w prow. Leon nad rz. Esla (Hiszpania). 30. W mit, skand. 3 bóg nie uosabiające przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. 32. Inaczej: taniec. 35. Bózek pastwisk i lasów. 36. Dusza wszechświata u Nidusów. 38. U Arabów: ojciec. 39. Miasto nad Cisa. 40. Wykrzyknik. 41. Sa licylan fenolu. 42. W mit, greckiej: bózek satyry.

PIONOWO: 1. Drobna moneta abisyńska. 2. Gatunek małych jaszczurek amerykańskich. 3. Pierwiastek chemiczny, metal srebrzysty. 4. Czaple pióro ozdabiające kapelusze lub fryzury damskie. 5. Zespół ludzi, poświęcających się wspólnej sprawie. 6. Prawy dopływ Wołgi. 7. Inaczej: dźwięk. 8. Odmiana antylopy. 11. Zwierzę kregowe zimnokrwiste. 16. Część dworca kolejowego. 17. Psy gończe. 19. Utwór literacki. 20. Wieloryb. 22. Jedna z Nora (w mit, skand.). 23. Anamijka młara ciał sypkich. 26. Japońskie sandały złożone z podszewy i rzemyka. 27. Kaktus, którego owoców jadanych używa się w lecznictwie. 28. Kraj na półwyspie Indochińskim. 29. Wiatr południowy. 31. Pierwiastek chemiczny. 33. Wierzchnie odzienie z grubego, wełnianego materiału.

go materiału, noszoną przez Arabów. 34. Zero. 36. Część ciała. 37. Karta święta. („Stefi”).

2. KWADRAT MAGICZNY OPISOWY

„Choremu dziecku potrzebna była LEWATYWA. MATKA miała KARTĘ WSTĘPU do teatru, a musiała BIEGAĆ po pomoce. Od czego jednak telefon? PRZEZ WODNIK szybko połączył ją z pielęgniarką.”

Znajdźcie odpowiedniki słów złożonych dużymi literami w powyższym tekście i z w ten sposób odszukanych wyrazów ułóżcie kwadrat magiczny 25-cio polowy (5x5).

3. SZARADKA „MATY”

Dobry TRZY-DWA-TRZECI to też RAZ-DWA-TRZECI, na nich często patrzy z widowni w teatrze.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich powyższych zadań przeznaczamy do rozlosowania 3 nagrody książkowe, a za co najmniej jednego — 2 dalsze książki.

Kówce nagrody pocieszenia. Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie 10-cio dniowym pod adresem: S. W. O. „Czytelnik”, Dział Rozr. Umysł, Łódź 1, Piotrkowska 96, pok. 207.

ROZWIĄZANIE

zadań z Nr 18 „Rejsów”

1. DAWNA MODA: Podane stroje noszone w epoce wojen krzyżowych i rokoko. 2. POCZ. WÓRNY ANAGRAM: Kraw, bark, karb i brak. 3. SZARADKA — ORZESZEK: Ka-ka-du. 4. ZAGADKA: Lupina (lup-ina).

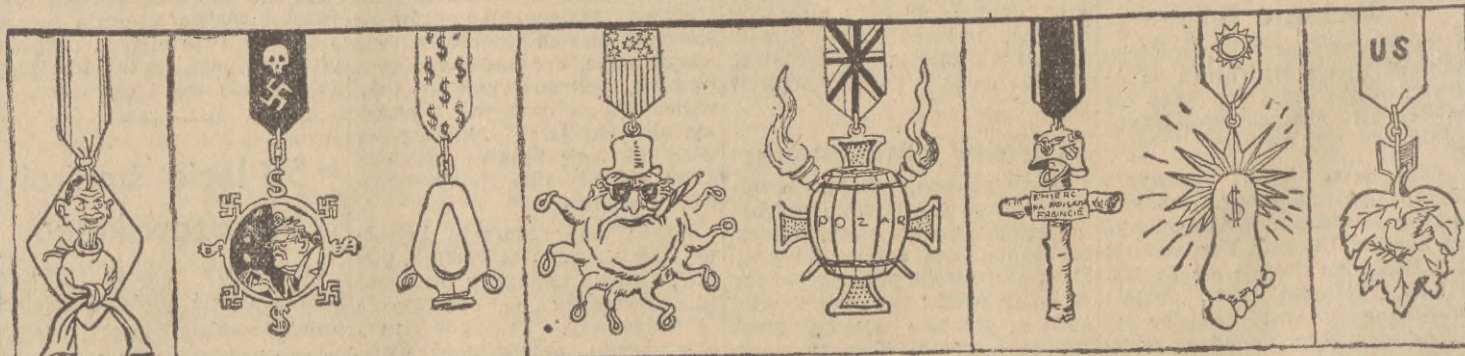
ZA ROZWIĄZANIE WSZYSTKICH ZADAŃ NAGRODY WYLOSOWALI:

1. Antoniewicz Olgierd, Swarzędz k. Poznania, Poznańska 4/1. 2. Szuster Jerzy, Sopot, Sobieskiego 3/3 i 3. Freygant Aleksander, Gdynia, Waryńskiego 7 m. 31.

NAGRODY POCIESZENIA WYLOSOWALI:

1. Nienortowicz Jerzy, Miastko, Szewska 12 i 2. Derfert Zbigniew, Bydgoszcz, 20-go Sierpnia 18.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.



NOWE ORDERY: 1) Order Złotego domu „Podwójka Forresteria” dla nagradzania funkcjonariuszy Białego Domu, a także anglo-amerykańskiej generalicji. — 2) Belgardzki order „Judas” ostatniego stopnia. Kosztuje 30 srebrników. Tym orderem są nagradzani w pierwszym rzędzie zdrajcy. — 3) Zachodnio-europejski order „Chomato” dla nagradzania krajów marszałkowskich. — 4) Order „Pomoc amerykańska”. Zasiadają członkowie na ten order administratorzy planu Mas. — 5) Fultowski order „Człogidny podługacz”. Gotowi jest zdobyć pierś Churchill. — 6) Order z Bonn „Browowy krzyż”. Specjalnie dla amatorów rewanzu. — 7) Kucantagowski order „Śmigające pióro”. Pożyczają 6 miliardami dolarów amerykańskich. Zawieszony w dużych ilościach na Formozie. — 8) Amerykański order „Listek figowy”. Ustanowiony dla przykrycia bezwstydną przygotowań wojennych.